

WIADOMOŚCI UNIwersYTECKIE

MIESIĘCZNIK • UNIwersYTET MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ

CZERWIEC 2003

6 (102)



PL ISSN 1233-216X

Rok 13 Egzemplarz bezpłatny

*Udanych wakacji
Do zobaczenia we wrześniu
Redakcja*

Roztocze. Szumy na Sopocie. Fot. Stanisław Turski

KRONIKA REKTORSKA

3 V w rocznicę uchwalenia Konstytucji w uroczystościach zorganizowanych z tej okazji w Lublinie władze UMCS reprezentował prorektor Stanisław Chibowski. **5-6 V** rektor Marian Harasimiuk, prorektor Krzysztof Stępnik oraz dziekan Wydział Biologii i Nauk o Ziemi przebywali w Jarosławiu, gdzie omawiana była współpraca UMCS z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową. W rozmowach uczestniczyli: marszałek województwa podkarpackiego Leszek Deptuła, burmistrzowie Jarosławia i Przeworska. Omawiano m.in. możliwość utworzenia w Jarosławiu Instytutu Polsko-Ukraińskiego oraz uruchomienia nowego kierunku Biotechnologia w tamtejszej szkole. **7 V** w Sali Senatu pod przewodnictwem Rektora odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego „Dni Singerowskich” w Biłgoraju. W tym dniu prorektor Stępnik uczestniczył w otwarciu wystawy „Najpiękniejsze książki Wydawnictwa UMCS” zorganizowanej w Chełmskiej Bibliotece Publicznej, a po południu w jubileuszu 45-lecia pracy naukowej profesor Aliny Aleksandrowicz. Prorektor Karol I. Wysokiński brał udział w spotkaniu z przedstawicielami resortów szkolnictwa wyższego i badań z Kanady; spotkanie to odbywało się w Warszawie, w siedzibie Ambasady Kanadyjskiej. **8 V** w Akademickim Centrum Kultury „Chatka Żaka” rektor Harasimiuk otworzył wystawę „Integracja Europy. Od Ottona III do Unii Europejskiej”. Później odbyła się debata „Lubelszczyzna a wizja nowej Europy” zorganizowana w cyklu „Przekraczać mury”. W debacie, którą prowadził o. Tomasz Dostatni, poza Rektorem udział wzięli: prorektor Jan Pomorski, wojewoda lubelski Andrzej Kurowski, prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski oraz przewodniczący Rady Miejskiej Lublina Sławomir Janicki. **9 V** w cyklu „Wieczory Literackie” gościł profesor Norman Davies, doktor honorowy naszej uczelni. Gościa przywitał Rektor, sylwetkę i dorobek Normana Daviesa przedstawiła dr Anna Nasalska. Spotkanie połączone było z promocją ostatniej



książki Profesora zatytułowanej *Wyspy*. **9 V** prorektor Wysokiński brał udział w spotkaniu poświęconym utworzeniu Lubelskiego Parku Naukowo-Technologicznego. **10 V** odbył się jubileusz 75-lecia urodzin prof. Michała Łesiowa; uczestniczył prorektor Stępnik. **10-14 V** Rektor i prorektor Pomorski wyjechali do Włoch, gdzie z władzami regionu Veneto i Wenecji rozmawiano na temat współpracy z Lublinem oraz ze szkołami wyższymi z tego terenu. **13 V** prorektor Wysokiński uczestniczył w uroczystym posiedzeniu Senatu Politechniki Lubelskiej zorganizowanym z okazji 50-lecia tej uczelni. **14 V** w posiedzeniu Kolegium Środowiskowego Wyższych Szkół Lublina brał udział prorektor Chibowski. **16 V** rektor Harasimiuk uczestniczył w uroczystej inauguracji „Dni Portugalii” w Lublinie, uroczystość odbywała się w Trybunale Koronnym, udział w



niej wzięła ambasador Portugalii pani Maria M. Figueiredo. **22 V** gościem „Wieczorów Literackich” był Israel Zamir, syn pisarza Isaaca B. Singera. Spotkanie, w którym brał udział prorektor Wysokiński, prowadziła dr Anna Nasalska. Tego



dnia prorektor Wysokiński przyjął w Sali Senatu naszej uczelni delegację francuskiego regionu Deux-Sevre (szerzej na ten temat w dalszej części numeru). **23-25 V** odbywało się w Opolu posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, któremu przewodniczył w tej kadencji rektor Harasimiuk. Wraz z nim na posiedzenie wyjechali prorektor Stępnik oraz prof. Zbigniew Krupa. **23 V** w siedzibie biłgorajskiego Kolegium UMCS zainaugurowane zostały pierwsze „Dni Singera w Biłgoraju”. Obrady otworzył reprezentujący władze UMCS prorektor Jan Pomorski. **26 V** rektor Harasimiuk brał udział w uroczystościach 80-lecia urodzin profesora Jana Krzyża. **28 V** rektor przewodniczył posiedzeniu Senatu Akademickiego naszej uczelni. **29 V-1 VI** w Gruzji, na konferencji Unii Uniwersytetów Europejskich, przebywał prorektor Pomorski. Przedstawił tam program posiedzenia rektorów uniwersytetów europejskich, które odbędzie się na przełomie kwietnia i maja 2004 r. w Lublinie, głównym organizatorem spotkania będzie nasza uczelnia.



ZDANIEM BLONDYNKI

W ostatnich dniach kwietnia uczestniczyłam w spotkaniu rzeczników prasowych szkół wyższych, które odbywało się w Warszawie.

Jednym z punktów spotkania był wspaniały wykład profesora Jerzego Bralczyka. Bardzo przypadła mi do gustu jedna z jego propozycji: objęcia ochroną i lansowania coraz bardziej zapominanych tradycji, w tym nie tylko akademickich – szeroko pojmowanej kultury, czystości, ładnego, poprawnego języka, życzliwości we wzajemnych kontaktach. Spokoju i uwagi dla spraw ważnych, tak często dziś niedocenianych, wręcz zapomnianych. Będzie nam wszystkim łatwiej we wzajemnych kontaktach, zanim młodzi kliknięciem myszki wyślą nas do skansenu, nie pytając o zdanie.

ZAMKI NA LODZIE

Kończy się właśnie najbardziej pracowity okres w życiu Uczelni. Studenci zebrali zaliczenia i szykują się do egzaminów. Za chwilę ruszy batalia o indeksy. Niektórzy może myślą już o wakacjach, archeolodzy zaś z całą pewnością o wykopaliskach. Instytucje zakończyły kolejne sprawozdania i finalizują właśnie swoje plany finansowe w ramach badań statutowych i badań własnych na rok przyszły.

Przyznam, że podchodziłem i podchodzę do tych planów poważnie, rzetelnie i sumiennie. Z wielką starannością mierzę realne środki na zgłoszone przez Kolegów z Katedry Archeologii tematy badawcze, wyliczam ich realne również koszty, oceniam możliwości czasowe realizacji i merytoryczną wartość. Następnie tygodniami buduję table z precyzyjnymi wynikami tych ustaleń i przez małą chwilę cieszę się pracowitością byłą i zamierzoną mojego Zespołu.

Potem przychodzi jednak nieuchronnie chwila, w której dziekan z ponurą miną obwieszcza najpierw, że funduszy jest ponownie mniej niż w roku ubiegłym, a ja konstatuje potem, że oto mam do dyspozycji mniej niż około 15% z zaplanowanych środków. Nie powinno to stanowić problemu, gdyż wystarczy teraz wziąć ołówek i wykreślić 85% planowanych przedsięwzięć i poprosić kolegów, by w czasie, który przewidzieli na ich realizację, spróbowali szczęścia w jakimś reality show albo zajęli się rozbojem – o ile naturalnie zamierzają trwać w uporze realizacji swoich naukowych zamiarów.

Potem jednak przychodzi kolejne sprawozdanie, z którego wynika, że należy się wykazać postępowaniem w badaniach, najlepiej radykalnym, gdyż od liczby KBN-owskich punktów zależy pozycja w rankingach i w innych statystycznych ujęciach.

Punkty zdobywamy. Może nie wszyscy proporcjonalnie tak samo wiele, ale na swój sposób efektywnie. Tych, którzy w moim przekonaniu nie spełniają oczekiwań co do efektywności swoich naukowych poczynień, powinienem wezwać na „dywanik” i postawić przed alternatywą: albo uprawia naukę, albo żegna się z naszym gronem. Jestem przekonany, że każdy w takiej sytuacji postawiłby „bezcelne” przeciw pytanie – a za co niby miałem te badania przeprowadzić? Kto zapłaci za wyjazd do muzeum, do archiwum, na weryfikację materiałów, do biblioteki?

W myślach opuszczam ręce.

Mam też wewnętrzne przekonanie, że urzędnik otrzymujący do rąk efekt moich planów tarza się ze śmiechu nad sumami z mojej tabelki i natychmiast udaje się do kolegi zza ściany celem wykombinowania, w jaki to sposób bez nakładu środków można by zmusić jeszcze tych żyjących niedzisiejszym światem uczonych do jeszcze większego wysiłku, przy jeszcze bardziej skomplikowanych sprawozdaniach, które skutecznie odciągną przynajmniej część z nich od jakichś tam badań.

Mam też inne przekonanie, że tak naprawdę to moje planowanie w wielkiej stolicy mają po prostu głęboko w dupie i nie wstydzą się tego słowa, bo pięknie obronił je kiedyś dla polskiego języka Melchior Wańkowicz, ale kto dzisiaj czyta Wańkowicza...

Arogancki władca skarbu – mojego przecież państwa – w przysłowiowe żywe oczy szydzący z rodaków i równie aroganccy kolejni władarze już dawno przestali przejmować się jakimiś tam naukowcami. Bo skoro ich produktem są, w ich przekonaniu, jedynie coraz bardziej opasłe i kosztowne sprawozdania, to czy w ogóle warto zwracać sobie głowę takim archaizmem jak nauka?

Bieda polega na tym, że my bez uprawiania nauki nie potrafimy żyć, a oni bez nas, wydaje się, potrafiliby, i to z wielką ochotą. Przecież jakby zabrac nam wszystkie środki, to za pomocą kartki i ołówka też coś tam wykombinujemy... Od tego jesteśmy naukowcami.

No cóż, pozostaje jeszcze metoda jednego z moich kolegów: pisz cokolwiek i wyliczaj jakkolwiek, przecież tak i tak dadzą ci tyle, ile ONI uznają za stosowne... Tak i tak budujemy tylko zamki na lodzie.

Andrzej Kokowski

Z PRAC SENATU



Posiedzenie 28 maja

W porządku obrad znalazły się sprawy dotyczące m.in.: zbycia nieruchomości (garaży) należących do Uczelni, przyjęcia recenzji w sprawie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego dla prof. Denisa Sinou, napisanej przez pana prof. dr. hab. Kazimierza M. Pietrusiewicza, kwestii informatyzacji Uniwersytetu, problemu funkcjonowania studiów doktoranckich, analizy formalnych uwarunkowań kierunków studiów realizowanych w Uczelni, zmiany terminów promocji doktorskich, a także sprawy osobowe i bieżące.

Część merytoryczną obrad zainicjowała dyskusja nad zbyciem nieruchomości (garaży) należących do UMCS. Senat Akademicki UMCS przyjął uchwałę.

W dalszej części prof. dr hab. Kazimierz M. Pietrusiewicz przedstawił recenzję dorobku naukowego prof. Denisa Sinou – kandydata do tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego. Senat przyjął recenzję jednogłośnie.

W trakcie posiedzenia podniesiony został problem funkcjonowania studiów doktoranckich. W szerokiej dyskusji poruszono kwestię wysokości opłat za indywidualne studia doktoranckie, wstrzymania rekrutacji na stacjonarne studia doktoranckie w roku akademickim 2003/04 oraz potrzeby zmian organizacyjnych i przyjęcia nowej – zgodnej z uregulowaniami ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki – formuły funkcjonowania indywidualnych studiów doktoranckich.

Poruszono sprawę informatyzacji Uniwersytetu. Senat wyraził zgodę na utworzenie Centrum Obsługi Informatycznej Uniwersytetu – nowego pionu w strukturze administracyjnej UMCS zajmującego się informatyzacją Uczelni. Podczas obrad dokonano także analizy formalnych uwarunkowań poszczególnych kierunków studiów realizowanych na Uniwersytecie.

Senat Akademicki przychylił się do wysuniętej przez JM Rektora propozycji zmiany terminów promocji doktorskich. Będą one przeprowadzane dwa razy w roku – w czerwcu i grudniu, a nie jak dotychczas przy okazji inauguracji roku akademickiego. Podczas inauguracji roku akademickiego będą promowani wyłącznie doktorzy habilitowani. Najbliższe promocje doktorskie odbędą się 23 czerwca o godz. 17 w Auli Uniwersy-

teckiej Gmachu Wydziału Prawa i Administracji.

W zakresie spraw osobowych Senat Akademicki zatwierdził kandydaturę dr. hab. Piotra Karpusia prof. UMCS na stanowisko przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Senackiej ds. Finansów Uczelni.

Senat Akademicki odłożył na następne posiedzenie sprawę rozpatrzenia odwołań od decyzji Senackiej Komisji ds. Rozwoju Kadry pani dr Zofii Flisińskiej i pana mgr. Janusza Polkowskiego.

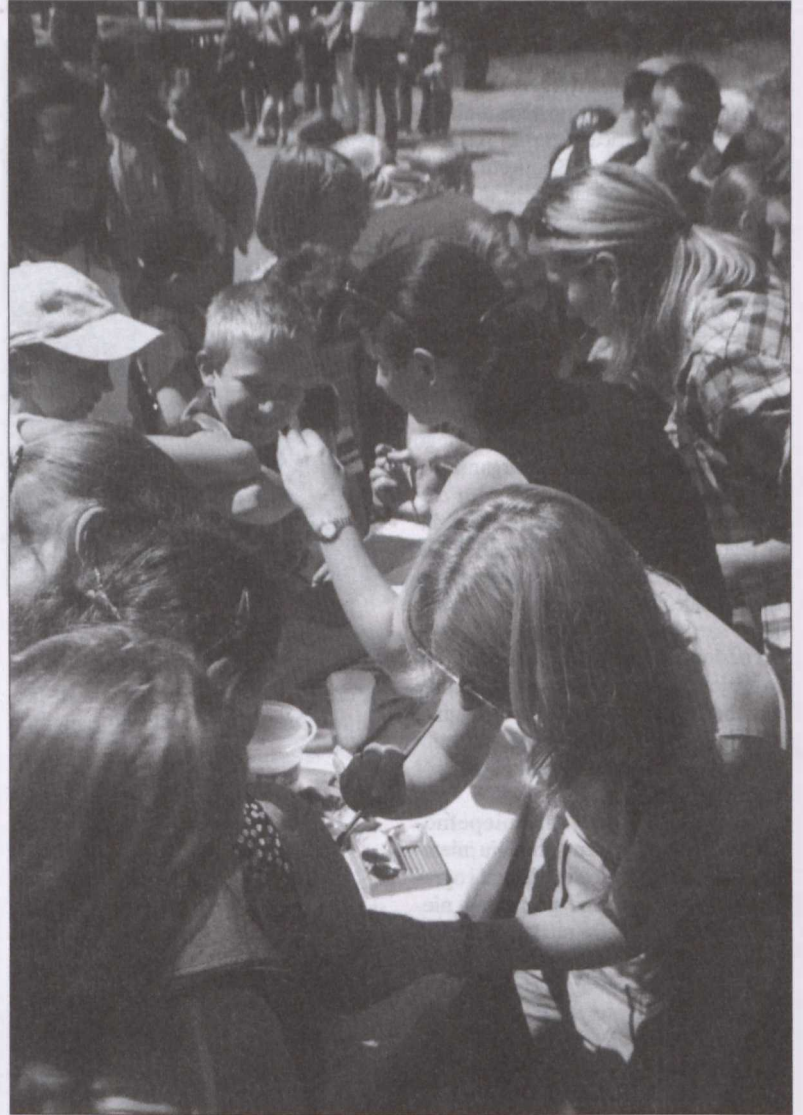
Pozytywnie odniósł się do wniosków i uchwał rad wydziałów w następujących sprawach: powołania dr. hab. Tomasza Komorowskiego, dr. hab. Jana Kurka oraz dr. hab. Zdzisława Łojewskiego na stanowiska profesorów nadzwyczajnych UMCS – Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki; powołania dr hab. Andrzeja Jakubeckiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS – Wydział Prawa i Administracji; mianowania prof. dr hab. Elżbiety Skrzypek na stanowisko profesora zwyczajnego – Wydział Ekonomiczny.

W części posiedzenia poświęconej sprawom bieżącym JM Rektor poruszył sprawę projektu ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Przedstawił, wyrażone w uchwale stanowisko Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP) dotyczące zamiaru odstąpienia przez Ministerstwo Finansów od przysługującego pracownikom naukowym i twórcom prawa odliczenia 50% kosztów uzyskania przychodów z tytułu stosowania praw autorskich. Senat Akademicki UMCS jednogłośnie poparł stanowisko KRUP. JM Rektor zapoznał ponadto zebranych z uchwałą KRUP dotyczącą sprawy plagiatów oraz sprzedaży prac dyplomowych.

JM Rektor poinformował Senat o uchwałach w sprawie wzięcia udziału w referendum unijnym podejmowanych przez inne uczelnie wyższe, a także sukcesie prof. dr. hab. Romana Lebody z Wydziału Chemii – Laureata programu „Subsidia Profesorskie” Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Odczytał apel Regionalnej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” oraz pismo pani Margaridy Figueiredo – Ambasador Portugalii w Polsce – zawierające podziękowania i gratulacje dla Uniwersytetu za doskonałą organizację Dni Portugalii w Lublinie.

Na zakończenie obrad JM Rektor zaprosił do obejrzenia, zorganizowanej w Akademickim Centrum Kultury „Chatka Żaka” wystawy pt. „Integracja Europy. Od Ottona III do Unii Europejskiej”. Wystawa potrwa do 27 czerwca 2003 roku.

Robert Wąsiewicz

BIBLIOTEKA
DZIEŃ DZIECKA W BOTANIKU
LUBLIN

Już po raz drugi Zespół ds. Promocji zorganizował w Ogrodzie Botanicznym UMCS festyn z okazji Dnia Dziecka. Uroczystego otwarcia dokonał prof. dr hab. **Stanisław Chłobowski**, prorektor ds. studenckich i nauczania. Do udziału zaprosiliśmy dzieci ze szkół podstawowych oraz młodzież gimnazjalną, zapewniając bogaty program artystyczno-rozrywkowy przygotowany przez studentów Wydziału Pedagogiki i Psychologii, a szczególnie przez Koło Naukowe Psychologów UMCS oraz Studenckie Koło Naukowo-Artystyczne Pedagogów UMCS. Dużą popularnością cieszyły się konkursy: plastyczny – malowanie na sztalugach oraz lepienia masek z masy

solnej, układania bukietów, wiedzy o naszym państwie czy minipilki nożnej. Największym powodzeniem jednak cieszyło się stanowisko malowania twarzy. Festyn to także doskonała okazja do zwiedzenia ogrodu z przewodnikiem. Wędrówka ścieżkami dydaktycznymi pozwoliła grupom młodzieży zapoznać się z bogatą i przepiękną roślinnością Ogrodu. A wszystko zakończyło się występem zespołu CUBOP, który gorącymi hiszpańskimi melodiami rozruszał nawet towarzyszących dzieciom rodziców.

Następny festyn już za rok.

Agnieszka Bliska

Szanowni Państwo,

To ostatni numer przed wakacjami, następny oddamy w Wasze ręce we wrześniu, przed nowym rokiem akademickim 2003/2004. Nie może więc zabraknąć życzeń na wakacje – pogody, słońca, udanego wypoczynku dla naszych Autorów i Czytelników, ich rodzin. Ale proszę bardzo, aby ten okres dwumiesięcznej przerwy nie ograniczył się do biernego wypoczynku. Czekamy na korespondencje i materiały z ciekawych miejsc, które odwiedzicie, z letnich szkół, konferencji i spotkań. Uczelnia bowiem nie przestaje pracować, zwalnia tylko trochę tempo działania. Pamiętajcie, Drodzy Państwo, o tym.

Czekamy na Was we wrześniu.

Redaktor Naczelna

GRATULUJEMY • GRATULUJEMY

Panu profesorowi Jerzemu Durczakowi, dyrektorowi Instytutu Anglistyki, który na I kongresie stowarzyszenia International American Studies Association został wybrany do Komitetu Wykonawczego tej organizacji.

Studentom Wydziału Pedagogiki i Psychologii, działającym w Samorządzie Studenckim oraz w Kole Naukowo-Artystycznym Pedagogów, za współudział w zorganizowaniu 7 maja obchodów Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelleksualną. Tak na temat tego dnia powiedziała w imieniu organizatorów Anna Bieganowska: „Oprócz elementów na stałe związanych z obchodami tego dnia: przemarszu ulicami Lublina, kiermaszu uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej, wystawy plastycznej, odbył się koncert integracyjny. Wystąpili podopieczni wielu ośrodków z całego województwa lubelskiego, a także studenci Wydziału PiP oraz ich zaproszeni goście, m.in. Sławomir Piec – niewidomy muzyk z Gdańska, zespół SOUL z Sanoka.

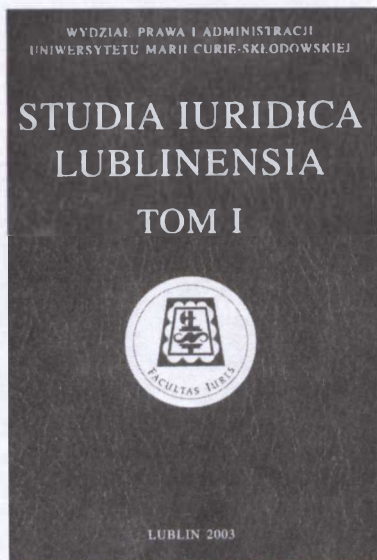
Program „Odkrywanie niepełnosprawności” służył zaznajomieniu mieszkańców Lublina z możliwościami i ograniczeniami osób z różnego rodzaju niepełnosprawnością. Do udziału w obchodach zaproszeni zostali uczniowie lubelskich szkół. Za uczestnictwo we wspólnym przemarszu otrzymali do posadzenia przed szkołami drzewka, pamiątkę tego święta.

W taki sposób, łącząc przyjemne z pożytecznym, młodzi pedagodzy i psycholodzy zaprezentowali swój Wydział podczas Dni Kultury Studenckiej „Kozienalia 2003”. Ponadto była to pierwsza z cyklu imprez w ramach obchodów XXX-lecia Wydziału PiP UMCS.

My, studenci, chcieliśmy pokazać, że nieobce są nam problemy osób niepełnosprawnych i ich świat; że społeczna integracja i umożliwienie normalnego funkcjonowania tych osób w świecie leży nam na sercu.”

Panu profesorowi Andrzejowi Kokowskiemu, który do wielu nagród i wyróżnień dołączył kolejne. Tym razem jest to nagroda im. Ryszarda Wołągiewicza, przyznana przez Zarząd Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich Oddział w Szczecinie za wybitne dokonania badawcze nad okresem wpływów rzymskich w Polsce.

Kolegium Redakcyjnego, któremu przewodniczy prof. dr hab. Marek Kuryłowicz, Nowego czasopisma naukowego STUDIA IURIDICA LUBLINENSIA, którego pierwszy tom dotarł do naszej redakcji. Czasopismo to ma prezentować dorobek naukowy pracowników Wydziału Prawa i Administracji, umożliwiać publikacje młodej kadry naukowej, przede wszystkim doktorantom. Na jego zawartość złożą się poza artykułami naukowym, recenzje, bibliografie prac pracowników Wydziału, kro-



nika wydziałowa, informacje o konferencjach naukowych, jubileuszach i rocznicach. Redakcja przewidziała także miejsce dla studenckiego ruchu naukowego.

Panu profesorowi Nikodemowi Grankowskiemu jego współpracownikom z Zakładu Biologii Molekularnej otrzymaniu z Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej subwencji finansowej na zakup specjalistycznej aparatury: zamrażarki niskotemperaturowej, niezbędnej do realizacji badań dotyczących struktury i funkcji rybosomu, w szczególności białek rybosomowych.

Do udziału w odbywającym się pod patronatem honorowym Prezydenta Austrii Festiwalu IDOCO zaproszonych zostało 20 chórów z 6 krajów, w tym Chór Akademicki UMCS. Festiwal odbywa się pod hasłem „Muzyka buduje mosty. Zachód pozdrawia Wschód” i ma za zadanie oprócz rywalizacji między chórmi na płaszczyźnie muzycznej, wspieranie porozumienia między narodami w Europie. Podczas uroczystego koncertu inauguracyjnego Festiwalu oraz Międzynarodowy Konkurs Chóralny, nasz chór zaprezentował „Missa Brevis” współczesnego polskiego kompozytora Jana Szopińskiego. Kolejne koncerty były okazją do konfrontacji umiejętności i poziomu muzycznego kunsztu w obecności wymagających jurorów. W konkursie rywalizowały chóry z Austrii, Niemiec, Węgier oraz z Polski. Chór Akademicki UMCS po raz kolejny potwierdził swą wysoką klasę wykonawczą, zdobywając w Międzynarodowym Konkursie Chóralnym najwyższą punktację i Złoty Dyplom Festiwalu. Bardzo cieszymy się i dziękujemy pani dyrygent prof. Urszuli Bobryk za jej ogromny wkład pracy. Gratulujemy kolejnej już, po raz 6 zdobytej, pierwszej nagrody na Międzynarodowym Konkursie Chóralnym.

ROZMOWA WIADOMOŚCI

Odkrywając Polskę... – rozmowa z Gordonem Haberem

Anna Ziębińska-Witek: Czy mógłbyś przedstawić się czytelnikom „Wiadomości Uniwersyteckich”?

Gordon Haber: Chętnie. Mam 34 lata i polsko-żydowskie pochodzenie. Dorastałem na przedmieściach Nowego Jorku i tam też przez pewien czas pracowałem jako grafik. Kiedy miałem około 25 lat, zacząłem nocami, po pracy, pisać krótkie opowiadania. Po paru latach uświadomiłem sobie jednak, że jeśli nie poświęcę pisaniu więcej czasu, niczego nie osiągnę. Rozpocząłem więc studia w Columbia University, gdzie zdobyłem tytuł magistra w zakresie „creative writing” (twórcze pisanie) i prowadziłem zajęcia z tego przedmiotu. Tam też napisałem pierwszą powieść. Obecnie szukam wydawcy i piszę drugą książkę. Będzie to niefikcyjna relacja z mojej podróży po Polsce. Tutaj, na UMCS, przebywam jako stypendysta Fulbrighta w Zakładzie Kultury i Historii Żydów.

AZ: Jaki rodzaj literatury interesuje Cię najbardziej jako twórca? Czy jest to beletrystyka, czy raczej formy dokumentalne?

GH: Przede wszystkim beletrystyka. Właściwie oprócz paru recenzji nigdy nawet nie próbowałem pisać o rzeczach „realnych”. Pisanie niefikcji jest wielkim wyzwaniem. Muszę tłumaczyć tendencję do fikcjonalizacji, to jest aranżacji wydarzeń lub wymyślenia dialogów tak, aby tworzyły opowieść, w tradycyjnym sensie tego słowa. Interesujące jest również to, że sam występuję jako narrator, a także jako bohater. Z tego powodu muszę być bardziej świadomy swoich własnych opinii i poglądów, kiedy przeprowadzam z kimś wywiad lub gdy po prostu przechadzam się po jakimś miejscu.

AZ: Dlaczego zdecydował się odwieźć Polskę?

GH: Kiedy zacząłem czytać o historii Żydów w Polsce, uświadomiłem sobie, że żywię uprzedzenia w stosunku do Polaków. Zakładałem, że Polska jest krajem antysemitycznym, miejscem gdzie Żydzi doświadczali tylko nieszczęść i cierpień. Gdy dowiedziałem się, że rzeczywistość była dużo bardziej złożona, zainteresowałem się Polską nie tylko w związku z „kwestią żydowską”. Ostatecznie uznałem za konieczne przyjechać i zobaczyć to miejsce na własne oczy. Myślę również, że dla wielu Amerykanów Polska jest białą plamą na mapie położoną pomiędzy Niemcami i Rosją. Mam więc nadzieję, że zabawna, ale i zawierająca dużo informacji książka o Polsce nieco zmniejszy tę ignorancję.

AZ: Jaki jest główny cel Twojego pobytu w Lublinie?

GH: Chciałbym tutaj napisać tak wiele, jak to tylko możliwe. Muszę również prowadzić badania nad wieloma wydarzeniami i postaciami historycznymi, a dużo łatwiej jest dowiedzieć się czegoś będąc na miejscu. Ponadto, Lublin jest miłym miejscem do mieszkania i pracy. „Żywiec” jest tutaj dużo tańszy niż w Warszawie.

AZ: Jakiego rodzaju oczekiwania miałeś jeszcze przed przyjazdem do Polski?

GH: Może to dziwnie zabrzmieć, ale spędziłem tak wiele czasu czytając o historii Polski i polskich pisarzach, że nie mogłem przestać myśleć o tym, jaki jest w rzeczywistości ten kraj. Może więc byłoby lepiej mówić o niespodziankach niż o oczekiwaniach. Przede wszystkim, chociaż oczywiście różna od Ameryki, Polska jest bardzo normalna. To znaczy, że można pójść do supermarketu, wypożyczyć samochód, zarezerwować hotel etc. Zdaję sobie sprawę, że brzmi to głupio, ale po prostu myślałem, że będzie to dużo trudniejsze. Po drugie, byłem bardzo przyjemnie zaskoczony tym, jak mili są Polacy. To znowu może wydać się niemądre, ale podróżowałem dużo po Europie i jest to pierwszy kraj, w którym ludzie nie zakładają, że wszyscy Amerykanie są kochającymi wojnę „globalistami”. Moje trzecie zaskoczenie nie jest jednak wcale przyjemne. Jestem zdumiony i sfrustrowany z powodu ciągłej obecności antysemityzmu w Polsce. Nie chcę tego wyolbrzymiać, nie mogę jednak nie dostrzec.

AZ: Jak Twój pobyt w Polsce wpłynął na Twoje poglądy na stosunki polsko-żydowskie?

GH: Jestem wysoce krytyczny wobec obu grup. Zbyt wielu Żydów chętnie uznaje wszystkich Polaków za antysemitów. Są zainteresowani Polską tylko w kontekście Holocaustu i antysemityzmu. Wiele osób zna jedynie ograniczoną i skróconą wersję historii, która umacnia stereotyp Polaka – antysemitę. Jednak smutnym faktem jest, że antysemityzm w Polsce pozostaje wciąż żywy. Osobiście nie postrzegam tego zjawiska jako zasadniczego aspektu polskiej kultury, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że jest niezauważalne. Mamy więc do czynienia z dwiema grupami, które chętnie wierzą tylko w najgorsze rzeczy o sobie nawzajem.

AZ: Peter Novick napisał książkę pod tytułem The Holocaust in American Life. Czy myślisz, że Holocaust jest obecny i w polskiej rzeczywistości?

GH: Pytanie jest skomplikowane, ponieważ z jednej strony Holocaust jest ogromną częścią polskiej rzeczywistości, a z drugiej nie jest nią wcale. Wszyscy Polacy, których spotkałem, byli świadkami tych wydarzeń: niektórzy z nich je widzieli, inni, młodszy, wiedzę o nich wynieśli ze szkoły lub z telewizji. I oczywiście temat ten jest zgłębiany przez polskich naukowców, a także polskie filmy i literaturę. Wielu Polaków stoi na straży historii Holocaustu, np. pracując w charakterze przewodników na Majdanku czy też opiekując się zapomnianymi żydowskimi cmentarzami. Zauważyłem, że doświadczenie polskich chrześcijan stanowi jakby konkurencyjną narrację wobec doświadczenia żydowskiego w stosunku do Holocaustu. Znaczy to, że Holocaust nie jest postrzegany jako fragment polskiej historii, ale bardziej jako osobne, chociaż równoczesne wydarzenie, które dotyczyło Żydów, nie Polaków. A zatem nie jest tak ważne w kulturze polskiej jak w żydowskiej.

AZ: *Czy myślisz, że możliwe jest pojednanie pomiędzy Polakami i Żydami?*

GH: Niestety, tutaj jestem pesymistą. Przede wszystkim ani Polacy, ani Żydzi nie są w stanie porozumieć się między sobą nawet w ramach swoich własnych społeczności. Oprócz starego wyrażenia: „Dwóch Polaków, trzy partie polityczne” istnieje inne, równie stare: „Dwóch Żydów, trzy opinie”. Faktycznie więc nie mamy konkretnego zespołu celów prowadzących w efekcie do normalizacji stosunków polsko-żydowskich; zamiast tego mamy niekończące się dysputy i debaty, a ich treść uzależniona jest od tego, którzy Polacy lub którzy Żydzi toczą dyskusję. Po drugie, zarówno Polacy, jak i Żydzi przeważnie zbyt chętnie obwiniają się nawzajem, nie widząc swoich własnych uprzedzeń i ignorancji. Przykładowo, łatwo jest Żydowi myśleć o Polsce jako „kraju antysemitycznym” i nie zadać sobie trudu, aby dowiedzieć się, że tysiące Polaków pomagało Żydom podczas Holocaustu. Z drugiej strony, Polacy muszą zrozumieć, że godne pochwały męstwo Żegoty nie usprawiedliwia antysemityzmu w roku 2003. Zbyt często więc Polacy i Żydzi chowają się za błędnymi przekonaniemami lub narodowymi mitami. Jest to oczywiście bardzo ludzkie – potrzeba uporczywego trwania przy starych poglądach nie jest cechą tylko polską czy żydowską. Jednak dopóki obie strony nie przeanalizują swoich własnych uprzedzeń, jak możemy osiągnąć jakiegokolwiek pojednanie?

AZ: *Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiała i tłumaczyła:
Anna Ziębińska-Witek

NIEZALEŻNY
SAMORZĄDNY
ZWIĄZEK
ZAWODOWY

Solidarność

Regionalna Sekcja Nauki poparta stanowisko NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Warszawskiego skierowane do Prezydium Sejmu RP i posłów w sprawie pogarszających się warunków funkcjonowania szkolnictwa wyższego i nauki:

DO REKTORÓW AKADEMICKICH SZKÓŁ WYŻSZYCH LUBLINA

Mimo deklarowanej od lat przez najwyższe Władze Państwa woli rozwoju nauki i oświaty jesteśmy świadkami systematycznego zmniejszania realnych nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe. Stwarza to nieustanną presję na władze uczelni, aby zmniejszały zatrudnienie, co umożliwiłoby kolejne obniżenie dotacji budżetowych. Mamy świadomość, że uleganie tym naciskom nie poprawi kondycji finansowej szkół wyższych, a wręcz przeciwnie doprowadzi do dalszego zaciskania pętli finansowej ze strony rządu. Pozbawianie pracy ludzi od wielu lat związanych ze środowiskiem nauki jest naszym zdaniem nieetyczne. Zwłaszcza, że tragiczna sytuacja na rynku pracy Lubelszczyzny skaże tych ludzi nieodwołalnie na długotrwałe bezrobocie.

Apelujemy o podjęcie zdecydowanych działań. Nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe w Polsce są o wiele niższe niż w krajach Unii Europejskiej, do której chcemy wejść w najbliższym czasie. Ze swej strony niezmiennie od 12 lat podejmujemy działania w celu uświadomienia władzom państwowym i społeczeństwu, że bez nauki i edukacji nie sprostamy wymogom współczesnej cywilizacji i rozwojowi gospodarczemu.

Deklarujemy gotowość podjęcia, wspólnie z władzami uczelni lubelskich, wszystkich przewidzianych prawem form protestu przeciwko dalszemu zmniejszaniu nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe.

Z wyrazami szacunku
dr Józef Kaczor
Przewodniczący Regionalnej
Sekcji Nauki Regionu
Środkowowschodniego
NSZZ „Solidarność”

ZAKĄTEK ABSOLWENTA



Z PODRÓŻY JÓZEFA TARŁOWSKIEGO WENECJA



YACHT CLUB UMCS

Sezon żeglarski 2003

7 marca odbyło się Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Yacht Clubu UMCS, którego program obejmował: sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu; wybór nowych władz YC UMCS; omówienie spraw związanych z przygotowaniem do bieżącego sezonu żeglarskiego; spotkanie towarzyskie.

W wyniku wyborów Komandorem YC UMCS został ponownie wybrany prof. dr hab. **Andrzej Machocki**.

W związku z nadchodzącym sezonem żeglarskim wywiązała się ożywiona dyskusja, która skoncentrowała się na dwu tematach, a mianowicie: przygotowaniu do bieżącego sezonu (remonty sprzętu pływającego, zakupy); organizacji rejsu

kolonijnego na Wielkich Jeziorach Mazurskich, która jest dla Klubu przedmiotem specjalnej troski.

Zarząd Yacht Clubu UMCS 10 kwietnia podał do wiadomości harmonogram rejsów na Wielkich Jeziorach Mazurskich: do 26 VI – rejsy rozruchowe, 26 VI – 10 VII – rejsy kolonijny, 10 VII – 26 VII – rejsy rodzinne, 26 VII – 11 VIII – rejsy rodzinne, 11 VIII – IX – rejsy rodzinne.

Oficjalne rozpoczęcie sezonu żeglarskiego 2003 YC UMCS odbyło się tradycyjnie w Ogrodzie Botanicznym UMCS na Sławinku 23 maja.

Rzecznik Prasowy
Krystyna Marczał

TRZECIE POSIEDZENIE KONFERENCJI REKTORÓW UNIwersYTETÓW POLSKICH

Konferencję Rektorów Uniwersytetów Polskich 23-25 maja gościł JM Rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. Józef Musielok. Uniwersytet Opolski został powołany w marcu 1994 roku w efekcie przekształcenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Filii Katolickiego Uniwersytetu Opolskiego. Dzisiaj liczba studentów tego uniwersytetu przekroczyła 18 tys., a połowa z sześciu wydziałów posiada pełne uprawnienia akademickie do nadawania stopni naukowych¹.

REKTORZY U ŚW. JACKA

Główną bazą tego spotkania było Centrum Kultury i Nauki przy Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego, mieszczące się w pięknie odrestaurowanym kompleksie pałacowym w Kamieniu Śląskim. Pałac w Kamieniu Śląskim należał do różnych śląskich rodów szlacheckich – począwszy od Odrowążów w XII wieku, poprzez Strzałów, Rokowskich, Larischów po Strachwitzów w wieku XX. To tutaj ok. 1200 r. urodził się św. Jacek (zmarł i został pochowany w kościele dominikanów w Krakowie w 1257 r.), słynny misjonarz i kaznodzieja, założyciel wielu klasztorów dominikanów w Europie Środkowej, patron pojednania i zjednoczenia chrześcijańskiej Europy. Św. Jacek został kanonizowany w roku 1594, a w 1701 r. baronowa Magdalena von Larisch, *de domo Kotulińska*, poleciła przekształcić na kaplicę-sanktuarium św. Jacka pokój w wieży pałacowej, w którym według tradycji miał się urodzić ten święty dominikanin².

Po II wojnie światowej, w latach 50., pałac został zamieniony na obiekt wojskowy związany z pobliskim lotniskiem. Po pożarze w 1973 roku uległ on całkowitej dewastacji. W roku 1990 odbudowy pałacu i kaplicy św. Jacka podjęła się diecezja opolska. To zabiegom Kurii Diecezjalnej w Opolu, osobistym niezmiernym staraniom ks. arcybiskupa Alfonsa Nosola, ofiarności wielu osób prywatnych i instytucji, w tym przede wszystkim Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, pałac i sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim zawdzięczają swą dzisiejszą świetność³.

Obrazy piątkowe (23 maja) zdominowała dyskusja nad tzw. prezydenckim projektem ustawy o szkolnictwie wyższym. Tę część obrad zaszczylił swą obecnością ks. arcybiskup Alfons Nosol.

Prace nad tym projektem i jego podstawowe założenia zreferował przewodniczący prezydenckiego zespołu ds. ustawy prof. Jerzy Woźnicki, były rektor Politechniki Warszawskiej i członek Prezydium Konferencji Akademickich Szkół Polskich. W skład zespołu wchodził także członek KRUP – prof. Piotr Węgleński, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, i prof. Jan Kopcewicz, rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Komisja rozpoczęła prace 4 marca, odbywając do chwili obecnej 10 posiedzeń. Komisja ma skład możliwie najbardziej reprezentatywny: przedstawiciele Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, uczelni niepaństwowych, państwowych wyższych szkół zawodowych, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej, sekretarz stanu w MENiS odpowiedzialny za szkolnictwo wyższe, przedstawiciel Parlamentu Studentów RP, od pewnego momentu przedstawiciel MON, w najbliższej przyszłości także przedstawiciel resortu

zdrowia. Dotychczasowe prace zespołu były, zgodnie z wymogami Kancelarii Prezydenta, objęte klauzulą poufności. Wymóg ten został uchylony właśnie w dniu rozpoczęcia obrad KRUP, tj. w godzinach rannych 23 maja i już po południu tego samego dnia, dzięki operatywności gospodarza posiedzenia, projekt ustawy trafił do rąk rektorów uniwersytetów zgromadzonych w sali rekolekcyjnej pałacu w Kamieniu Śląskim.

Projekt będzie więc teraz prezentowany publicznie i komentowany (pełny tekst projektu jest dostępny na stronie internetowej Fundacji Rektorów Polskich – <http://www.frp.org.pl>).

Zespół pracujący nad projektem ocenia, iż do końca czerwca b.r. napłyną uwagi od reprezentatywnych gremiów, takich jak konferencje rektorów szkół państwowych i niepublicznych (a nie od senatorów poszczególnych uczelni), ogólnopolskich przedstawicielstw związków zawodowych, od Parlamentu Studentów RP, Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Jednym z najważniejszych głosów w dyskusji na projekcie ustawy będzie uchwała plenarnego posiedzenia KRASP 6 czerwca w Lublinie.

Drugi etap prac nad ustawą to etap konsultacji i dyskusji. Zespół zamknie ten etap w lipcu b. r. przygotowując ostateczny kształt projektu ustawy i przekazując go Prezydentowi. We wrześniu Prezydent, po konsultacjach, mógłby przekazać projekt do Parlamentu. W październiku mogłoby odbyć się pierwsze czytanie od razu w komisji sejmowej, a od końca października przez cztery miesiące trwałyby prace w podkomisjach.

W marcu i kwietniu 2004 roku projekt mógłby przejść drogę legislacyjną z zaznaczeniem, iż zawiera on wiele elementów unijnych i powinien być wprowadzony w życie przed datą naszej formalnej akcesji do Unii Europejskiej.

Kolejnym punktem obrad było jak zwykle zatwierdzenie akredytacji kierunków studiów, rozpatrywanych przez Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną. Wnioski Komisji przedstawił jej przewodniczący prof. Stanisław Chwirot. Rektorzy obecni na posiedzeniu jednomyślnie zaakceptowali akredytację dla następujących kierunków studiów:

- dla kierunku socjologia prowadzonego przez Collegium Civitas w Warszawie;
- dla kierunku rybactwo prowadzonego przez Wydział Ochrony Środowiska i Rybactwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego;
- dla kierunku historia prowadzonego przez Instytut Historii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego;
- dla kierunku informatyka i ekonometria prowadzonego przez Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego,

Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego;

– dla kierunku finanse i bankowość prowadzonego przez Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego i Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego;

– dla kierunku zarządzanie i marketing prowadzonego przez Wydział Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego;

– dla kierunku ekonomia prowadzonego przez Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego, Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Gdańskiego;

– dla kierunku slawistyka (filologia słowiańska) prowadzonego przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydział Filologii Polskiej i Kłasyfikacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Śląskiego;

oraz na 2 lata:

- dla kierunków ekonomia i zarządzanie oraz marketing prowadzonych przez Wydział Ekonomiczny UMCS;

– dla kierunku slawistyka (filologia słowiańska) prowadzonego przez Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Łącznie do tej chwili UKA przyznała 244 certyfikaty i określiła standardy dla 34 kierunków studiów.

UKA monitorowała też wypełnianie standardów kierunków studiów przez jednostki, którym je przyznano. Od większości jednostek uzyskano już odpowiedzi, ale niepokojącym sygnałem jest spodziewane domaganie się odejścia od standardów, przede wszystkim przez filologie obce, odczuwające wielki natłok kandydatów na studia. Na przykład specjalistów w zakresie hungarystyki czy japonistyki jest znacznie mniej niż kierunków tego rodzaju studiów w polskich uczelniach.

W dalszej części obrad prof. Stanisław Lorenc, wiceprzewodniczący KRUP, poinformował zebranych o wynikach spotkania prezydium KRUP z przewodniczącym Państwowej Komisji Akredytacyjnej na początku marca b.r. Prof. Andrzej Jamiolkowski zapewnił, że PKA będzie uwzględniła w swych pracach materiały akredytacyjne UKA jako materiały pomocnicze. PKA uzna też wszystkie osoby mianowane na stanowiska profesorskie na danym uniwersytecie za wchodzące w skład minimum kadrowego tej uczelni.

Prof. Ziejka, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i przewodniczący KRASP, zwrócił uwagę na to, że MENiS nadal nierówno traktuje uczelnie państwowe i niepubliczne, nie pozwalając tym pierwszym na wliczanie profesorów emerytowanych do minimum kadrowego. Została więc złożona skarga do Trybunału Konstytucyjnego, choć dotychczasowe doświadczenia w

tym zakresie nie napawają optymizmem – przykładem może być brak reakcji Trybunału na skargę uczelni wyższych w sprawie stosowania wobec nich trybu zamówień publicznych.

Kolejnym tematem tego dnia obrad było sprawozdanie z bieżących prac Uniwersyteckiego Centrum ds. Informatyzacji, które przedstawił jego dyrektor prof. Marek Kręglewski. Skoncentrował się on przede wszystkim nad stanem zaawansowania prac Centrum nad Systemem Elektronicznej Legitymacji Studenckiej (SELS – dawniej SEKS, czyli System Elektronicznej Karty Studenckiej). Przedstawił rozwiązania organizacyjne, które muszą towarzyszyć wprowadzeniu SELS i analizę kosztów. Omówił także ewentualny proces wdrażania legitymacji w uczelniach, które chciałyby wykorzystać tylko część oferowanych przez system możliwości. Koniecznym warunkiem wprowadzenia elektronicznej legitymacji jest uzyskanie opinii niezależnych ekspertów o poziomie bezpieczeństwa nowego wzoru legitymacji i opracowanie oraz wprowadzenie w życie rozporządzenia MENiS określającego warunki techniczne i koszty karty SELS. Prof. Tadeusz Sławek, reprezentujący Radę Główną Szkolnictwa Wyższego, zadeklarował wsparcie Rady dla prac nad SELS.

Dyskutowano także nad zapisem w projekcie ustawy o szkolnictwie wyższym odnoszącym się do studiów na odległość drogą elektroniczną. Zapis ten dopuszcza jedynie wprowadzanie pewnych elementów tego rodzaju kształcenia do studiów stacjonarnych. Poparł to rektor Ziejka, stanowczo przeciwstawiając się praktykom nadawania dyplomów ukończenia studiów wyższych wyłącznie w trybie wirtualnym, bez kontaktu z uczelnią i wykładowcami, jak to np. czyni Uniwersytet w Phoenix, promując w ten sposób corocznie ok. 60 tys. absolwentów. Prof. Janeczek, rektor Uniwersytetu Śląskiego, poparł ten pogląd, opowiadając się za kształceniem drogą elektroniczną jedynie jako uzupełnieniem studiów stacjonarnych czy wieczorowych.

Przewodniczący KRUP, prof. Harasimiuk, przedstawił wstępną informację o planowanej w przyszłym roku konferencji rektorów uczelni wyższych krajów wstępujących do Unii Europejskiej. Organizacji tej konferencji pod koniec kwietnia przyszłego roku, a więc w przeddzień wstąpienia do Unii, podejmuje się UMCS w związku z przypadającym wówczas jubileuszem 60-lecia uniwersytetu. Byłoby to spotkanie rektorów polskich uczelni wyższych wchodzących w skład KRASP z rektorami z dziewięciu krajów wstępujących do Unii oraz z dwóch krajów kandydujących – Bułgarii i Rumunii. Proponowana problematyka konferencji to proces budowania europejskiej przestrzeni edukacyjnej, pomoc w tym procesie ze strony Unii Europejskiej, model uniwersytetu europejskiego,

TRZECIE POSIEDZENIE KONFERENCJI REKTORÓW UNIwersYTETÓW POLSKICH

edukacja w Europie, koncepcja obywatela europejskiego, rola uniwersytetów w ochronie europejskiego dziedzictwa kulturowego.

Zakończeniem pierwszego dnia obrad była gorąca dyskusja nad zamierzeniem Ministerstwa Finansów zniesienia prawa do 50-procentowego odliczenia kosztów uzyskania przychodów przez twórców i pracowników naukowych z tytułu praw autorskich. W ślad za uchwałą KRASP w tej sprawie zgromadzeni na posiedzeniu rektorzy uniwersytetów polskich jednomyślnie podjęli uchwałę, której treść podajemy obok.

Pracowite piątkowe popołudnie zakończył wieczorny koncert muzyki poważnej (i nie tylko) w wykonaniu Studenckiej Orkiestry Kameralnej Uniwersytetu Opolskiego „Sinfonietta Opoliensis” pod dyrykcją Mariana Bilińskiego z solistami Agatą Konior (sopran) i Jackiem Hornikiem (saksofon). W programie, obok utworów Haendla, Pachelbela i Bacha, znalazły się także takie współczesne standardy muzyki rozrywkowej, jak „Yesterday” czy „Love me tender”.

W sobotę, 24 maja, uczestnicy posiedzenia kontynuowali obrady w pięknym odbudowanym budynku Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego przy Placu Kopernika.

Tematami wiodącymi tego dnia były problemy plagiatu w środowisku naukowym i współpraca uniwersytetów z samorządami lokalnymi w zakresie inicjatyw edukacyjnych.

Coraz większym problemem wyższych uczelni jest nie tylko popełnianie plagiatów przez pracowników naukowych, ale może przede wszystkim rosnąca sprzedaż prac dyplomowych – licencjackich i magisterskich. W tej dziedzinie wyrósł już niemal cały wyspecjalizowany „przemysł” handlu gotowymi pracami bądź pisania ich na konkretne zamówienia. Istnieje wiele stron internetowych oferujących tego rodzaju usługi.

Rektorzy podawali liczne przykłady popełniania plagiatów naukowych, łącznie z pewnym kuriozalnym przypadkiem, kiedy autor książki o prawach autorskich zamieścił tam *in extenso*, lecz bez odwołania się do źródła, około 50 stron tekstu z raportu innych autorów na temat ochrony tychże praw. Gorąca dyskusja zakończyła się jednomyślnym przyjęciem uchwały Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w sprawie plagiatów prac naukowych oraz sprzedaży prac dyplomowych:

„Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich wyraża poważne zaniepokojenie rozszerzaniem się plagii sprzedawania prac magisterskich i licencjackich, a także pojawianiem się sporadycznych, ale bardzo groźnych dla uczelni, przypadków plagiatów popełnianych przez pracowników naukowych.

Konferencja zaleca:

1) w przypadku popełnienia plagiatu przez pracownika uczelni powinny być niezwłocznie podjęte kroki prowadzące do zwolnienia go z pracy w uczelni, a o fakcie dowiezionego plagiatu powinni być poinformowani rektorzy wszystkich uczelni wyższych w Polsce;

2) jeśli plagiat stanowił podstawę uzyskania stopnia bądź tytułu licencjata, magistra, doktora, doktora habilitowanego lub profesora, powinny zostać niezwłocznie wszczęte procedury prowadzące do odebrania autorowi plagiatu nieuczciwie uzyskanego tytułu lub stopnia.

Uczelnie powinny wprowadzić w życie procedury utrudniające zakup prac licencjackich i magisterskich i ula-

twiające wykrywanie popełnionych nadużyć.

Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich zaleca także, aby:

– wszyscy dyplomanci podpisali oświadczenie stwierdzające, że praca dyplomowa została wykonana samodzielnie;

– prace licencjackie, magisterskie, doktorskie i habilitacyjne były przedstawione również w postaci elektronicznej, pozwalającej na ich automatyczną weryfikację pod kątem możliwych powtórzeń o charakterze plagiatu. Wersje elektroniczne prac w jednolitym standardzie powinny być dostępne dla upoważnionych osób ze wszystkich uczelni;

– udowodnienie napisania i sprzedania pracy magisterskiej lub licencjackiej przez pracownika uczelni lub doktoranta stanowiło podstawę do usunięcia pracownika lub doktoranta z uczelni. O fakcie wykrycia i ukarania sprawcy powinno być powiadomione całe środowisko akademickie”.

Kolejnym punktem sobotniego programu obrad było syntetyczne opracowanie na temat współpracy uniwersytetów z władzami samorządowymi w zakresie rozmaitych inicjatyw edukacyjnych, przedstawione przez prorektora UMCS ds. Ośrodków Zamiejscowych prof. Krzysztofa Stępnika. Prof. Stępnik oparł swoją analizę na danych dostarczonych przez 13 uniwersytetów i 10 urzędów marszałkowskich. Konkludując swoje wystąpienie stwierdził, że mamy obecnie często do czynienia z odmiennym pojmowaniem priorytetów w tej dziedzinie przez władze samorządowe i uniwersytety. Jest to „...burzliwa scena tworzenia uczelni niepaństwowych, państwowych, wyższych szkół zawodowych i zamiejscowych ośrodków dydaktycznych oraz arena konfliktów interesów”. Doszło do paradoksalnej sytuacji, kiedy uniwersytety patronując specjalnościom prowadzonym przez wyższe szkoły zawodowe czy zakłady kształcenia nauczycieli, doprowadzają własnymi kadrami młodzież do tytułu zawodowego (licencjat), natomiast chcąc realizować tego rodzaju działalność we własnym zakresie napotykają na bardzo rygorystyczne przepisy MENiS. Analiza prof. Stępnika wywołała żywe zainteresowanie rektorów. Pełne autorskie opracowanie tych zagadnień ukaże się wkrótce na łamach „Forum Akademickiego”.

Prof. Wojciech Maciejewski, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego i przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji Programów Międzynarodowych, złożył sprawozdanie z bieżących prac komisji. Od pewnego czasu UKProM zajmuje się zagadnieniami związanymi z ochroną własności intelektualnej w uczelniach wyższych. Jedyny dokument w tym zakresie posiada dotychczas tylko Uniwersytet Jagielloński. Komisja postanowiła więc podjąć konkretne działania, zwracając się do specjalistów prawników z prośbą o uczestniczenie w zespole przygotowującym taki dokument w skali ogólnopolskiej. W skład zespołu weszli profesorowie: Irena Boruta z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Uniwersytetu Łódzkiego, Monika Dąbrowska z Uniwersytetu Warszawskiego, Marian Kępiński z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Ryszard Markiewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Cezary Nik z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Ryszard Skubisz z UMCS. Zespół zobowiązał się do opracowania dokumentu do września b.r. tak, aby nowo przyjmowani pracownicy uniwersytetów mogli już podpisywać pewne klauzule związane z ochroną własności intelektualnej.

Prof. Maciejewski omówił też zagadnienia związane z realizacją VI Programu Ramowego Unii Europejskiej i wyborem tzw. „modelu kosztów”. W najbliższym czasie UKProM zorganizuje szkolenie na ten temat dla wszystkich uniwersytetów.

Pod koniec kwietnia odbyło się też kolejne spotkanie z firmą Miller & Canfield w sprawie finansowania inwestycji uniwersyteckich w drodze emisji obligacji (pierwsze takie spotkanie odbyło się na posiedzeniu KRUP w Białowieży w dniach 21-23 lutego 2003 r. – patrz „Wiadomości Uniwersyteckie” z marca b.r.). Najbardziej efektywne byłoby duże emisje obligacji – 80 mln złotych i więcej. Tej wielkości emisja wymaga przeprowadzenia pełnej procedury emisyjnej łącznie z tzw. „rating” czyli oceną uczelni tak jak przedsiębiorstwa. Uniwersytety mogłyby zawierać konsorcja, aby uzyskać większe środki. Wstępne projekty złożyły dotychczas 4 uniwersytety – Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Wro-

clawski i UMCS. Te projekty są w tej chwili analizowane.

Na zakończenie obrad ustalono miejsce następnego posiedzenia KRUP – na początku listopada tego roku rektorzy uniwersytetów spotkają się w Uniwersytecie Gdańskim.

Prof. dr hab. Zbigniew Krupa
Sekretarz KRUP

¹J. Hajduk-Nijkowska, red. *Uniwersytet Opolski*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2002, ss. 56.

²H. Sobeczko, A. Glaeser, R. Pierskała. *Sanktuarium św. Jacka. Centrum Naukowe i Ośrodek Rekolekcyjny w Kamieniu Śląskim*. Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 1994.

³E. Mateja. *Kamień Śląski. Dzieje Sanktuarium św. Jacka*. Wydawnictwo Zet, Wrocław 2002, ss. 16.

UCHWAŁA KRUP W SPRAWIE PROPONOWANYCH ZMIAN PODATKOWYCH

„Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich z najwyższym niepokojem przyjmuje informacje o zamiarze odstąpienia przez Ministerstwo Finansów od dotychczas przysługującego pracownikom naukowym i twórcom prawa do odliczania 50% kosztów uzyskania przychodu przy przychodach z tytułu praw autorskich.

Rektorzy, widząc konieczność naprawy finansów publicznych, a także konieczność likwidacji licznych ulg i zwolnień podatkowych, stwierdzają jednak, że koszty uzyskania przychodu przez pracowników naukowych i twórców nie są ani ulgą podatkową, ani zwolnieniem od podatku, lecz rzeczywistą wysokością kosztów związanych z gromadzeniem wiedzy i dorobku naukowego.

Szacunki wykazują, że likwidacja odliczania 50% kosztów uzyskania przychodu przy przychodach z tytułu praw autorskich, będzie równoważna z utratą średnio jednego miesięcznego wynagrodzenia netto we wszystkich grupach nauczycieli akademickich – od asystenta do profesora zwyczajnego. Zmiany w systemie finansów publicznych są w Polsce niezbędne. Powinny jednak one zmierzać, poza uproszczeniem podatków, do zmniejszenia obciążeń obywateli przy uzyskiwaniu dochodów ze stosunku pracy.

Nowa propozycja Ministerstwa Finansów, by uwzględnić koszty uzyskania przychodu w wysokości 20%, a pozostałe honoraria obciążyć podatkiem liniowym w wysokości 19%, jest korzystna jedynie dla pracowników, którzy uzyskują bardzo wysokie dochody. Nie dotyczy ona natomiast sytuacji asystentów, adiunktów i większości profesorów, dla których proponowany system jest dużo mniej korzystny niż dotychczas obowiązujący.

Wobec powyższych argumentów Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich domaga się pozostawienia dotychczasowego rozwiązania, polegającego na stosowaniu dla pracowników naukowych i twórców zryczałtowanych kosztów uzyskania przychodów w wysokości 50%”.

Odbывая się pod 23-25 maja w Biłgoraju „Dni Isaaca Bashevi- sa Singera” ku radości organizatorów błyskawicznie przerodziły się w festiwal kultury żydowskiej. Przygotowując trzydniowe święto noblisty nikt z organizatorów nie spodziewał się takiego zainteresowania. Sporą „winę” ponosi za to bogaty i różnorodny program, szczerze wypełniający trzy weekendowe dni.

Już na samym początku, podczas ceremonii otwarcia imprezy, stało się jasne, że będzie ona sukcesem, który odbije się echem nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Gościem honorowym dni singe-rowskich był **Israel Zamir**, syn no-

dalecy, w gruncie rzeczy są bardzo bliscy. Ta bliskość nas, Polaków, chrześcijan i Żydów, wynika z tego, że nasze religie wyrastają z tych samych korzeni. Dlatego jako dzieci Jednego Boga urządzamy i uczestniczymy w Dniach Singera – mówił biskup Jan Śrutwa.

Staraniem organizatorów, na odbywającą się w ramach „Dni Singera” konferencję naukową poświęconą zarówno Singerowi, jak i szeroko rozumianej kulturze żydowskiej, zjechali przedstawiciele świata nauki. Wykłady zaprezentowali naukowcy z uniwersytetów: warszawskiego, wrocławskiego i krakowskiego. Nie mogło również zabraknąć naukowców reprezentu-

rze piosenek w jidysz”. Ich występ to doskonały sposób na zaprezentowanie kultury żydowskiej i jej wpływu na kulturę polską. Wiele piosenek z repertuaru śpiewających profesorów miało bardzo swojsko brzmiące melodie.

Oprócz zaplanowanej na dwa dni konferencji naukowej, organizatorzy przygotowali również szereg imprez kulturalnych. Biłgorajanie i goście z całej Polski, którzy zjechali na weekendowe święto mogli uczestniczyć w promocji książki o I.B. Singerze autorstwa prof. Chone Schmeruka i Agaty Tuszyńskiej, obejrzeć filmy o tematyce żydowskiej, a przede wszystkim spotkać się z synem noblisty.

uczucie, że kroczę śladami ojca. To ogromne przeżycie. Kiedy w latach 80. zapytałem go, czy byłby w stanie opisać jeszcze Biłgoraj, odpowiedział, że pamięta każdy dom, każdą ulicę. Ojciec nigdy nie zapomniał Biłgoraja. Nie mógł jednak wrócić do miasta, w którym nie było już Żydów – mówił **Israel Zamir**.

Niejako kulminacyjnym momentem festiwalu (to chyba najlepsze słowo) był spektakl „Ostatni demon z... Biłgoraja”. Autorem scenariusza, reżyserem i jednym z głównych bohaterów był **Zdzisław Wardejn**. Obok niego na scenie pojawili się **Stefan Szmidt** i **Alicja Jachiewicz** oraz aktorki Teatru

TRZY DNI NOBLISTY

blisty z małżonką **Avivą**. Nie zabrakło również przedstawicieli Kościoła katolickiego z biskupem **Janem Śrutwą** na czele. W roli gospodarzy wystąpili **Zygmunt Dechnik**, dyrektor biłgorajskiego Kolegium UMCS i prof. dr hab. **Jan Pomorski**. – Chyba jeszcze nikt z nas tutaj obecnych nie ma świadomości, jaką wartość mają słowa noblisty przepełnione zachwytem i miłością do ziemi biłgorajskiej. Jeśli choć cząstka tego zachwytu zechce się udzielić jego czytelnikom i zapragną na własne oczy zobaczyć, jak słońce wschodzi i zachodzi nad Lublinem, Biłgorajem, Frampolem i Gorajem, to jestem pewien, że pomyślność tej ziemi będzie zagwarantowana – mówił **Jan Pomorski**.

Dni Sinegra miały nie tylko przybliżyć twórczość noblisty, ale również zapoznać mieszkańców Biłgoraja z kulturą narodu współtworzącego historię Polski. Ich celem była również próba pojednania obu narodów. Obchody miały również służyć ukształtowaniu postaw poszanowania obcych wartości, szacunku i tolerancji, z wykorzystaniem kultury jako uniwersalnego środka komunikacji. – Wywodzący się z Żydów Święty **Paweł** powiedział: „Wszystko badajcie, a co dobre zachowujcie”. Sądzę, że tak właśnie trzeba patrzeć na to, co Singer po sobie zostawił i co jest prezentowane w Biłgoraju. Do pokoju prowadzi dialog, który, jak sądzę, jest myślą przewodnią „Dni Singera”. Dialog dwóch kultur; ludzi, którzy niby



jących UMCS, głównego organizatora imprezy. **Ellen Kellman** (Brandeis University) i **Robert Rothstein** (University of Massachusetts), oprócz poważnych prelekcji, ku zaskoczeniu widzów, wystąpili również w roli żydowskich śpiewaków, w przygotowanym „Wieczor-

Organizatorzy poświęcili sporo uwagi **Israelowi Zamirowi**, gościowi honorowemu „Dni Singera”. Goszczący po raz drugi w Polsce i po raz pierwszy na ukochanej przez ojca Biłgorajczyźnie, **Zamir** miał okazję poznać zakątki, o których pisał jego ojciec. – Mam

NN z Lublina. Scenariusz spektaklu opiera się na utworach Isaaca Singera, jak „Ostatni demon”, „Gimpel Głupek”, „Żonobójca”, „Pokutnik” czy „Przebrany”.

Założeniem autora przedstawienia było skierowanie go do szerokiego kręgu odbiorców, wśród których na pierwszym miejscu wymienić należy młodzież. Sztuka miała przybliżyć i pomóc w zrozumieniu świata, który istniał i był częścią polskiej kultury.

Singer głęboko wierzył w istnienie sił nadprzyrodzonych. W jego utworach wielokrotnie pojawiały się demony. Nie były to jednak stwory baśniowe. Singerowski demon to nie żadna krwi i władzy nad ludzkimi duszami bestia. W jego książkach demonem jest człowiek opętany jakąś myślą lub pragnieniem. Według noblisty w każdym z nas tkwią pierwiastki demoniczne.

Lubelski Teatr NN wystawił sztukę pt. „Był sobie raz...”, opowiadającą o Żydach chełmskich. Trudno było nie odnieść wrażenia, że w żydowskim dowcipie Żydzi z Chełma są niczym polscy mieszkańcy **Wąchocka**...

Na zakończenie „Dni Singera” z niesamowitym koncertem muzyki klezmerskiej wystąpił zespół **Hoyzn Klezmerim**, który na dzień można zobaczyć w Akademickim Centrum Kultury „**Chatka Żaka**”.

– Nie mam wystarczającej wiedzy o Polakach, aby stwierdzić, że te trzy dni pozwolą wam poznać kulturę Żydowską, ale nawet jeśli tylko troszkę przyczynią się do



3



4

wzajemnego poznania, to będzie to bardzo ważne – podsumował imprezę Israel Zamir.

Marek Szymański

Zdjęcia:

1. Od lewej prof. Monika Adamczyk-Garbowska, Israel Za-

mir, prof. Jan Pomorski, bp Jan Śrutwa, dyr. Zygmunt Dechnik

2. Aviva i Israel Zamirowie

3. Israel Zamir otwiera archiwum imienia Isaaca B. Singera

4. Od prawej dr Agata Tuszyńska i prof. Paweł Śpiewak

WYSTAWY

VANDALOWIE – RAZ JESZCZE, CZYLI WYSTAWA OD KUCHNI

W dolnosaksońskim Bevern ustawiają się kolejki do kas, fakty przyjmują codziennie zgłoszenia wycieczek z całej Europy, nabiera rozpędu cała machina okółowystawowa – wykłady otwarte głosili już profesorowie Joergen Ilkjaer i Claus von Carnap-Bornheim, a za tydzień będzie eksytował polityką Rzymu wobec Vandalów prof. Aleksander Bursche. Co kilka dni dociera do mnie korespondencja od kolegów po fachu nie tylko z wyrazami uznania, ale również z głosami do dyskusji na temat mojej wizji Vandalów. Wygląda na to, że kolejny etap projektu (nie zamierzony co prawda) to będzie właśnie tom z takimi wypowiedziami. I tutaj dotykam istoty rzeczy. Docierają do mnie głosy, iż wystawa o Vandalach to zwykły heppening muzealny, niemający wiele wspólnego z naukowym posłannictwem, jakim winien się legitymować pracownik naukowy Uniwersytetu tej rangi co UMCS. Słyszę również opinie, że zatracam się w ekspozowaniu „łatwych” elementów nauki, którą uprawiam, czyniąc sobie katapultę do nadnormatywnej popularności, której celem jest okupacja mediów. Nie patrząc na to, że media mnie lubią, ślubuję jednocześnie, że nie będę z tym walczył, ponieważ bez ich udziału taki projekt jak wystawa o Vandalach – jakby nie patrzeć pod patronatem Prezydentów dwóch państw – byłby daleko trudniejszy do realizacji.

Rozumiem również, że wędrowka po salach zamku w Bevern, podziwianie zebranych tam eksponatów, sposobów ich pokazania i komentowania odwracają uwagę widzów od historii przedsięwzięcia, którego są świadkami.

Aby do otwarcia wystawy doszło, trzeba było przecieć prawie ośmiu lat ciężkiej naukowej pracy w zespole liczącym 36 uczonych z kilku krajów. Był to czas ścierania się poglądów, gorących dyskusji, szukania naukowych kompromisów, za czym stały niezliczone godziny spędzone nad książkami, w przepastnych magazynach muzealnych i w archiwach. Trzeba było zestroić naukowe temperamenty takich osobowości polskiej nauki, jak profesor Jerzy Kolendo czy profesor Jerzy Strzelczyk. Trzeba było dopilnować, aby nauka młodzieży nie zapomniiała o tym, że interpretacja źródła archeologicznego wymaga nie tylko wyobraźni, ale również gruntownej wiedzy. Trzeba było w końcu zweryfikować nasze opinie o źródłach archeologicznych, często błędnie opisanych, niewłaściwie zinterpretowanych, niezadowolająco opublikowanych. Tak właśnie narodził się i funkcjonował jeden z największych projektów naukowych w historii polskiej archeologii, którego wystawa jest tylko deserem po latach ciężkiej pracy.

Warto wiedzieć, że przed archeologami z UMCS nikt nie powążył się na realizację monografii dziejów Vandalów. Nikt też nie odważył się tak wszechstronnie ją zaprezentować publiczności. Ten ostatni element jest o tyle istotny, że ciągle nie możemy zrozumieć potrzeby rozliczania się z naszymi działaniami naukowymi przed – wiem, że zabrzmiało to idiotycznie – podanikami.

Trwały efekt naukowy projektu, to licząca bez mała 650 stron książka, gdzie najnowsze opinie na temat Vandalów publi-

kują uczeni z najwyższej półki tej dziedziny badań. Jeżeli nawet ich opinie zdezaktualizują się – bo archeologia posiadała immanentną nietrwałość swoich uogólnień, vide „prasłowiański” Biskupin – to na przysłowiowe wieki pozostaną opublikowane w tomie źródła ze wspaniałą dokumentacją. Pozostanie historyczny dokument patronatu Prezydentów dwóch Narodów, wydawałoby się skazanych do niedawna przez historię na wzajemną wrogość. Pozostanie w końcu dokument oddziaływania archeologii nie tylko na wyobraźnię historyczną, ale również artystyczną, gdyż lubelscy artyści – Piotr Zieleniak i Zbigniew Stanuch – będą odtąd zawsze kojarzeni z tą wystawą.

W końcu – przynajmniej dla mnie – rzecz najważniejsza. Imię mojego Uniwersytetu firmuje ten projekt i z moim Uniwersytetem będzie on kojarzony. To że pojawia się ono na stronach tytułowych wielkiej książki o Vandalach jest oczywiste. Nie należy zapominać o setkach tysięcy prospektów reklamowych, o tysiącach plakatów i o internecie, które utrwalają UMCS w świadomości obywateli tego świata. Za sprawą Konsorcjum Energetycznego znanego z nazwy 180 tysięcy rodzin otrzymało wraz z książeczką opłat za energię ulgowy bilet zachęcający do zwiedzania wystawy, na którym jest tekst o „eine umfassende Ausstellung der Universität Marie Curie-Skłodowska in Lublin”, a w całej strefie niemieckojęzycznej jest do nabycia liczący 66 barwnych stron zeszyt miesięcznika „Vernissage” w CAŁOŚCI poświęcony projektowi o Vandalach, a już na okładce widnieje informacja afiliująca projekt.

Nie potrafię zliczyć ilości doniesień prasowych, radiowych i telewizyjnych, w których odwoływano się do imienia mojej Uczelni. Wierzę, że ponownie niemieccy partnerzy dostarczą nam odpowiedni „Pressespiegel”. Muszę jednak podkreślić, że za sprawą archeologii udało się pokazać również inne „skarby” rodem z UMCS.

Towarzysząca wystawie indywidualna wystawa rzeźby Piotra Stanucha doczekała się znakomitych ocen prasowych i uważana jest za artystyczne wydarzenie w Dolnej Saksonii. Chór UMCS dosłownie rzucił na kolana niemiecką publiczność, a takiej owacji na stojąco nie zna historia koncertów w Schlosskapele Bevern, w której koncertowały najznakomitsze zespoły i soliści. Dawno też nie widziano tam takiej wojny o wejście na koncert i dawno nie zdarzyło się, żeby jego uczestnicy wychodzili nucąc autentyczny jego przebój – „Kolchidę”. Co tu ukrywać, sam byłem wzruszony ze szczęścia, że to jakby nie patrzeć również mój Chór.

To nie koniec funkcjonowania projektu. Już 1 lutego wystawa o Vandalach będzie pokazana w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Wierzę, że otworzy ją Prezydent, że Chór UMCS zaśpiewa „Kolchidę”, że zgromadzi ona ponownie tłumy żądnych archeologicznej sensacji i historycznej prawdy widzów. Temu etapowi będzie towarzyszyła polska wersja wielkiej książki, która przybliży projekt słowiańskiej publiczności.

Takim to sposobem buduje mosty archeologia rodem z UMCS.

Andrzej Kokowski

W DRODZE DO UNII EUROPEJSKIEJ

EUROJUWENALIA NA UMCS



W czwartek 5 czerwca, tuż przed nastaniem ciszy przedreferendalnej rozpoczęły się na UMCS Juwenalia Europejskie. W upalne popołudnie na placyku przed Chatką Żaka schronić się było trzeba pod kolorowe parasole, spod których można było popatrywać na zbudowaną przed akademikiem Babilon (nasza strefa) scenę, a działo się na niej niemało...

Koncert, który rozpoczął się o 16.00, był mieszanką folkloru europejskiego w wykonaniu trzech zespołów: Lubelskiej Szkoły Flamenco, grupy Samhain, grającej muzykę irlandzką, i zespołu Trebunie-Tutki z Zakopanego. Folkowe klimaty doskonale wpasowały się w atmosferę juwenaliowego wieczoru. Hiszpańskie rytmy, wykonywane przez ubranych na czarno gitarzystów, do złudzenia przypominały melodie wykonywane przez oryginalnych muzyków z Andaluzji, a ogniste tancerki w barwnych spódnicach i kolorowych szalach podnosiły i tak już wysoką temperaturę męskiej części widowni. Może to upał sprawił, że nie było zbyt wielu chętnych do naucze-

nia się kilku podstawowych figur flamenco, może zbyt krytyczna ocena własnych możliwości tanecznych, a może brak ostatecznej pewności czy warto uczyć się flamenco przed wygraniami referendum...

Po melodiach hiszpańskich ze sceny rozbrzmiewać zaczęła muzyka irlandzka. Tu chętnych do tańca było więcej, po części dlatego, że zespół Samhain nie rusza się nigdzie bez swoich fanów i to oni przodowali w irlandzkich płasach. Do spróbowania tańców Zielonej Wiospy dali się namówić również i „niezrzeszeni” – spora grupa usiłowała nadążyć za mentorami w stepowaniu i realizowaniu oryginalnych układów choreograficznych.

Między występami zespołów przeprowadzano rozliczne konkursy: quiz wiedzy o Unii i Polsce w Unii, konkurs wiadomości z wystawy „Od Ottona III do Unii Europejskiej”, konkurs na kalamury, supertrudny konkurs na rozpoznawanie flag państw członkowskich i kandydatów do Unii Europejskiej. Chętnych do udziału w konkursach nie bra-

kowało, z prawidłowymi odpowiedziami było trochę kłopotu, ale wszystkie nagrody rozdano. Był też konkurs plastyczny: na 30 metrach kwadratowych sześciu uczestników prezentowało swoją wizję idealnego Europejczyka. Konterfekty były bardzo udane, a publiczność długo zastanawiała się nad tym, komu przyznać laur zwycięzcy.

Podczas juwenaliów przeprowadzono wśród publiczności referendum. Pytanie referendalne brzmiało: „Jeśli Unia Lubelska przetrwałaby do XXI wieku, to kogo chciałbyś do niej zaprosić?”. Każdy głoszący dostawał garść fasoli i rozdzielał swoje „głosy” według własnego uznania. Wygrała Holandia, na drugim miejscu znalazła się Irlandia, na trzecim Niemcy i Portugalia, potem Czechy i Wielka Brytania.

Sporo frajdy, nie tylko najmłodszym, dostarczyła możliwość malowania na twarzach i włosach flag krajów europejskich. Rekordzista zmieścił na głowie prawie całą piętnastkę, pięknie prezentowały się fryzury trójkolorowe: francuskie – z jedną trzecią głowy w kolorze lidera, „Ich troje” i brytyjskie – w Union Jacka. Pod koniec imprezy tylko nielicznym udało się zachować swoje naturalne kolory policzków i włosów. Malowane głowy wzięły udział w konkursie na najbardziej optymistyczne oblicze Europy. Wygrała „Szwedka”.

Na scenie pojawili się też goście: prof. Jan Pomorski, prorektor UMCS (z flagą Irlandii na prawym policzku), zachę-

cał do wykazania obywatelskiej odpowiedzialności, znakomity zaś publicysta ekonomiczny, absolwent i były pracownik UMCS, redaktor Michał Zieliński (z wiatraczkiem europejskim w ręku) przekonywał o wyższości przynależności do UE nad akcesem do układu NAFTA.

O zmierzchu na scenie pojawiła się gwiazda wieczoru – zespół „Trebunie-Tutki”. Ich występ potwierdził, że mamy z czym do Europy wejść: grali pięknie, rytmicznie i lirycznie. Chętnych do tańcowania była cała masa. A że podczas imprezy wspierano się „perłą”, krzesano wychodził całkiem udanie.

W finale Trebunie wraz z grupą Samhain przygrywały wyłonionemu spontanicznie z publiczności Obywatelskiemu Chórowi Europejskiemu, który wykonał hymn Unii – „Odę do Radości” Beethovena. Aż żal, że nie zarejestrowano tej produkcji, bo było to wykonanie na miarę epoki...

Ten niezapomniany wieczór zakończył Europejski Seans Filmowy. W plenerze zaprezentowano film „Wszystko albo nic” (tytuł w sposób absolutnie niezamierzony stanowił swoistą pointę do zasadniczego pytania referendalnego na najbliższy weekend). A potem, po północy nastąpiła cisza, którą dwie doby później zakłócił dopiero okrzyk radości, kiedy okazało się, że jest nieco ponad pół...

fumces



W DRODZE DO UNII EUROPEJSKIEJ

Na Wydziale Politologii 6 maja odbyła się debata „Do Unii Europejskiej po zmiany – Zielona wizja zjednoczonej Europy”, zorganizowana przez Zakład Stosunków Międzynarodowych Wydziału Politologii UMCS oraz Grupę Referendalną Zieloni-Lublin. Zasadniczym celem spotkania było zainauguowanie kampanii referendalnej Zielonych na Lubelszczyźnie, przybliżenie myśli politycznej oraz stosunku przedstawicieli tego nurtu do procesu integracji Unii Europejskiej.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się: **Elisabeth Schroedter**, deputowana grupy Zieloni – Wolne Przymierze Europejskie do Parlamentu Europejskiego, **Gabriela Szuba**, członkini zarządu Europejskiej Federacji Partii Zielonych oraz Grupy Referendalnej Zieloni, **Jacek Adler**, członek zarządu Grupy Referendalnej Zieloni i przedstawiciel mniejszości seksualnych w Polsce. Debatę poprowadził dziekan Wydziału Politologii prof. zw. dr hab. Ziemowit Jacek Pietras.

ZIELONI – WOLNE PRZYMIERZE EUROPEJSKIE

Elisabeth Schroedter swoje wystąpienie rozpoczęła od przypomnienia najważniejszych momentów procesu negocjacji akcesyjnych Polski ze Wspólnotą. Podkreśliła, iż państwo polskie, a przede wszystkim społeczeństwo musiało stawić czoła wielu trudnościom związanym z koniecznością dostosowania ustawodawstwa polskiego do standardów, na których opiera się funkcjonowanie Unii. Błędem władz polskich było niedostateczne informowanie obywateli o przebiegu rozmów z przedstawicielami instytucji wspólnotowych oraz sprawianie wrażenia, jakoby integracja Polski z Unią odbywał się na salonach dyplomatycznych i konferencjach międzypartyjnych, z pominięciem zwykłego mieszkańca naszego kraju. Sceptyczne i nieufne nastawienie społeczeństwa polskiego do członkostwa we Wspólnocie jest wynikiem powyższej strategii, przyjętej przez rząd polski, jak również niedostatecznej i zbyt późno rozpoczętej kampanii promującej akcesję Polski do Unii.

Grupa Zieloni – Wolne Przymierze Europejskie zawsze stała na stanowisku, iż w procesie negocjacji akcesyjnych powinni na równych prawach uczestniczyć przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego. Pomocnym narzędziem jest ponadto dialog społeczny, który pełni rolę ekspancyjną, zwracając uwagę na korzyści i zagrożenia towarzyszące procesowi poszerzenia Wspólnoty. Europejscy Zieloni są przekonani, że społeczeństwa, mające siłę i odwagę wyzwolić się spod wpływów reżimu komunistycznego, są również na tyle dojrzałe, aby decydować o warunkach przystąpienia swojego kraju do Unii. Jednocześnie należy podkreślić, że referendum 7 i 8 czerwca 2003 roku jest tylko formalnym potwierdzeniem długotrwałych starań, które poczyniła Polska. Wejście do Unii jest nagrodą za lata transformacji i dostosowywania do standardów wspólnotowych, dlatego nie można tego zaprzepaścić.

Do korzyści wynikających z członkostwa w Unii Europejskiej pani Schroedter zaliczyła szanse, jakie Wspólnota otwiera przed młodymi Polakami. Wiąże się to ze zwiększeniem możliwości edukacyjnych oraz dostępem do interesujących ofert pracy w instytucjach unijnych czy poszczególnych państwach członkowskich. Założeniem wspólnotowej polityki edukacyjnej jest wspieranie rozwoju europejskiego profilu edukacyjnego, który opiera się na ist-

nieniu odrębnego systemu szkolnictwa w każdym państwie członkowskim z jednoczesnym funkcjonowaniem powszechnie dostępnych unijnych programów edukacyjnych, tj. Socrates-Erasmus czy Leonardo da Vinci. Po przystąpieniu Polski do Unii otworzą się również możliwości na odbycie praktyk zawodowych, staży czy uzyskanie zatrudnienia w instytucjach wspólnotowych.

Deputowana przyznaje, iż Unia nie jest do końca przygotowana na przyjęcie nowych państw. Od wielu lat trwa dyskusja nad kierunkiem, w którym Wspólnota powinna ewoluować oraz niezbędnymi reformami systemu instytucjonalnego i proceduralnego.

Krytycy systemu wskazują na zjawisko deficytu demokracji, znaczną alienację ośrodka decyzyjnego w Brukseli od obywateli Wspólnoty, a także opartą na mylnych założeniach Wspólną Politykę Rolną, która przyczynia się w znacznym stopniu do degradacji środowiska naturalnego.

ZIELONA WIZJA

Go. Grupa Zieloni – Wolne Przymierze Europejskie ma nadzieję, że przyjęcie nowych państw przyspieszy proces zmian, których wymaga Unia, aby mogła sprawnie działać w nowym kształcie. Niewątpliwą zaletą jest również możliwość uczestniczenia nowych członków w kreowaniu Wspólnoty Przyszłości.

Zieloni w Parlamencie Europejskim przyjęli z niezadowoleniem zgodę rządu polskiego na dopłaty dla rolnictwa wynegocjowane na szczycie Unii Europejskiej w Kopenhadze (2002 r.). Członkowie frakcji uważają, iż jest to krok w złym kierunku, oddalający Wspólnotę od przeprowadzenia niezbędnych zmian polityki rolnej. Konieczne jest odejście od zintensyfikowanego modelu rolnictwa na rzecz ekologicznej produkcji rolnej, która będzie dostarczała żywności zdrowej i o wysokiej jakości. Jednocześnie fundusze przeznaczone obecnie na dopłaty do produkcji rolnej winny być przesunięte na tzw. II filar, czyli rozwój obszarów wiejskich. Mieszkańcy wsi muszą mieć stworzone właściwe warunki do nauki i pracy, aby nie musieli decydować się na migrację do miast w poszukiwaniu lepszego poziomu życia.

Na koniec swojego wystąpienia pani Schroedter przypomniała raz jeszcze, że Polska to bardzo ważny element układanki, którą jest Unia Europejska, że Polska potrzebuje Unii, ale także Wspólnota potrzebuje Polski.

GRUPA REFERENDALNA ZIELONI

Jako kolejna głos zabrała **Gabriela Szuba**, która poza działalnością w Europejskiej Federacji Partii Zielonych uczestniczyła również w inicjowaniu ruchu Zielonych w Polsce. Powyższy ruch został ustrukturalizowany w 2002 roku i przyjął nazwę Grupa Referendalna Zieloni. Głównym celem grupy jest promowanie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej oraz zapoznanie Polaków z założeniami programowymi Zielonych. Zieloni w Polsce nie mogą być identyfikowani wyłącznie z ruchami i organizacjami ekologicznymi, które są tylko jednym z jej komponentów. Do współpracy zostały zaproszone przedstaw-

cielki środowisk feministycznych, jak również reprezentanci mniejszości seksualnych. Pani Szuba wspominała, iż są również plany powołania partii Zielonych w Polsce, ale obecnie priorytetem jest kampania referendalna. Polscy Zieloni wychodzą z założenia, iż powiedzenie „tak” w referendum musi być decyzją świadomą, opartą na obiektywnej wiedzy na temat plusów i minusów Unii Europejskiej.

Jednocześnie pani Szuba zaznacza, że nie można kojarzyć Zielonych z eurosceptykami, ponieważ ci pierwsi pokazują niedoskonałości Wspólnoty, ale także proponują swoje rozwiązania. Polacy powinni poprzeć integrację z Unią, gdyż da to szansę na dalszy rozwój kraju, nie dopuści do alienacji Polski na arenie międzynarodowej, co jest szczególnie ważne w kontekście postępującego procesu globalizacji. Sam proces dostosowywania polskich norm prawnych do wymogów Unii przyczynił się do przyspieszenia transformacji ustrojowej, podniósł standardy w dziedzi-

nie ochrony środowiska. W przyszłości Polska będzie mogła korzystać z programów pomocowych w jeszcze większym stopniu niż w chwili obecnej.

Unia Europejska to również 30 lat doświadczeń na polu wyrównywania szans kobiet i mężczyzn oraz zwalczania wszelkich form dyskryminacji. Pani Szuba przyznała, że w Polsce jest jeszcze wiele do zrobienia w tych dziedzinach, ale samo przyjęcie uregulowań prawa wspólnotowego stworzy możliwość ochrony praw osób dyskryminowanych. Polscy Zieloni uważają, iż reforma Unii musi iść w kierunku wspólnoty wartości, a nie tylko wspólnoty gospodarczej.

Ponadto mianownikiem zmian powinny być założenia zrównoważonego rozwoju i poszanowania praw człowieka. Niezmiernie istotnym elementem przyszłej Unii jest Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa, której celem będzie zapobieganie i rozwiązywanie konfliktów metodami pokojowymi poprzez wykorzystanie instrumentów dyplomatycznych, pomoc w budowie struktur demokratycznych, mediację, poszanowanie praw człowieka i promowanie współpracy regionalnej.

MNIJSZOŚCI SEKSUALNE

Przedstawiciel mniejszości seksualnych, pan **Jacek Adler**, dokonał porównania sytuacji gejów i lesbijek w Polsce i Unii Europejskiej, zarówno w kontekście uregulowań prawnych, jak i w rzeczywistości. Zgodnie z postanowieniami kodeksu karnego Makarewicz homoseksualizm w polskim systemie prawnym nie był uznawany za przestępstwo. W obecnie obowiązującym prawie można znaleźć cząstkowe uregulowania zakazujące dyskryminacji, mają one jednak charakter ogólny i odnoszą się do różnych rodzajów nietolerancji wobec inności. Zauważył on ponadto, że homoseksualizm został w 1991 roku skreślony z listy chorób WHO (World Health Organisation – Światowa Organizacja Zdrowia); w Stanach Zjednoczonych uczyniono to 30 lat wcześniej.

Niestety codzienne życie dostarcza wie-

lu przykładów nierównego czy wręcz poniżającego traktowania osób o odmiennej orientacji seksualnej. Można tu wymienić ograniczanie prawa do posiadania rodziny, przypadki przemocy fizycznej i psychicznej, problemy w pracy, szkole. Według badań przeprowadzonych na przełomie 2001/2002 r. 14% pytanym przyznało, że doświadczyło przemocy fizycznej z powodu swojej orientacji seksualnej, 39% zostało wrogo potraktowane przez policję, kiedy chcieli zgłosić doniesienie o powyższym przestępstwie. Co więcej, 75% respondentów boi się przyznać w pracy do swojej orientacji seksualnej, czemu nie należy się dziwić, szczególnie zważywszy na fakt, że 80% polskiego społeczeństwa uważa homoseksualizm za odstępstwo od normy.

Sytuacja mniejszości seksualnych w Unii Europejskiej wygląda znacznie lepiej niż w Polsce, co jest związane z większą skutecznością prawa wspólnotowego. Godność człowieka jest jedną z podstawowych idei, na których była budowana Wspólnota i ma swoje potwierdzenie w prawie pierwotnym Unii. Dochodzą do tego uregulowania prawne wprowadzane przez poszczególne państwa członkowskie, które cechuje różny katalog uprawnień. Zakaz dyskryminacji ze względu na orientację seksualną jest gwarantowany przez ustawodawstwo Danii, Finlandii, Holandii, Hiszpanii itd. Przepisy duńskie i holenderskie dopuszczają również możliwość rejestrowania związków partnerów jednej płci oraz adopcję dzieci. W integracji z Unią Europejską J. Adler pokłada nadzieję na szybsze tempo przemian w odniesieniu do przepisów antidyskryminacyjnych w Polsce.

CZAS NA PYTANIA

Po wystąpieniach gości był czas na pytania, z których najciekawsze dotyczyły sytuacji takich państw jak Ukraina czy Białoruś po poszerzeniu Unii, stosunku Grupy Zieloni – Wolne Przymierze Europejskie do poparcia, jakiego Polska udzieliła wojnie w Iraku. E. Schroedter uważa, iż Ukraina i Białoruś oraz reszta byłych republik radzieckich nie ucierpi w znacznym stopniu na przyjęciu nowych państw przez Unię. W opinii Zielonych Polska powinna być pośrednikiem w kontaktach z tymi państwami ze względu na wspólną historię i mentalność. W kontekście Białorusi należy przyjąć politykę dwutorową, z jednej strony utrzymywać bliskie kontakty z demokratyczną opozycją w kraju, z drugiej zaś strony podkreślać i głośno wyrażać krytykę dla reżimu rządzącego.

Udział polskich żołnierzy w wojnie w Iraku został przyjęty z dużą dezaprobatą przez europejskich Zielonych i przez inne grupy polityczne w Parlamencie Europejskim. E. Schroedter podkreśliła jednak, że Zieloni mieli świadomość i pamiętali o ostrym sprzeciwie opinii publicznej w Polsce. Dlatego uważają wyrażenie sympatii dla polityki prezydenta Busha wyłącznie za decyzję polskich władz.

Na koniec spotkania goście zaprosili wszystkich do pomocy w kampanii referendalnej oraz do wspierania tworzącej się reprezentacji Zielonych w Polsce, aby również nasz kraj miał przedstawicieli w grupie Zieloni – Wolne Przymierze Europejskie w Parlamencie Europejskim po wyborach 2004 roku.

Monika Wicha

W DRODZE DO UNII EUROPEJSKIEJ



4 czerwca gościem cyklu „Spotkania Europejskie” był marszałek Sejmu RP **Marek Borowski**, który przedstawił wykład „Po co Unia Polsce? Po co Polska Unii”.



5 czerwca gościem UMCS, także w cyklu „Spotkań Europejskich”, był prezes Narodowego Banku Polskiego profesor **Leszek Balcerowicz**, który wygłosił wykład „Sukcesy i porażki w odrabianiu gospodarczego dystansu”.

Tego dnia rektor Marian Harasimiuk i prorektor Jan Pomorski spotkali się z goszczącym w Lublinie premierem RP **Leszkiem Millerem**. Premier uczestniczył w posiedzeniu Prounijnego Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny „Od Unii do Unii”, które miało miejsce w galerii malarstwa polskiego Muzeum Lubelskiego. Po posiedzeniu uczestnicy spotkania przeszli z siedziby Muzeum na plac Litewski, gdzie odbywał się Piknik Europejski.

„TOGETHER TO EUROPE“ YOUTH MEETINGS PROGRAM

Międzynarodowy Okrągły Stół (International Round Table) to cykliczny program współpracy młodzieży na poziomie europejskim. W zjazdach uczestniczą studenci z krajów Wspólnoty Europejskiej oraz państw do niej kandydujących. Trzecia edycja tego przedsięwzięcia odbędzie się w Polsce, na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim w październiku br.

Zgodnie z postulowanym obecnie programem informacji o Unii Europejskiej – spotkanie to ma za cel przybliżyć słuchaczom problematykę Unii Europejskiej, przede wszystkim jednak pozwoli na wolną dyskusję z młodzieżą z Belgii, Danii, Niemiec, Czech, Słowacji, Słowenii, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Szwecji. Wydarzenie to ma charakter nie tylko edukacyjno-informacyjny, ale także symboliczny, stanowiąc nowy etap współpracy młodzieży w ramach Wspólnoty. Jest to jeden z niewielu cyklicznych programów, w którym młodzież Europy Zachodniej i Wschodniej ma możliwość skonfrontowania swoich poglądów w celu przedstawienia wspólnej wizji przyszłości nowej Europy. Spotkanie to ma za zadanie uświadomić proces jednoczenia Europy nie tylko w aspekcie politycznym,

lecz głównie historycznym, społecznym i kulturowym.

Projekt „Razem do Europy” kierowany jest do całej społeczności lokalnej, jednakże organizatorzy priorytetowo traktują młodzież jako główną grupę docelową.

Rangę przedsięwzięcia ma podnieść honorowy patronat Prezydenta RP, a także spotkania z politykami w Sejmie podczas pierwszego dnia pobytu uczestników w Polsce. Druga część konferencji będzie miała miejsce w Lublinie. Zaproszeni goście wraz z towarzyszącymi im słuchaczami poruszą w swych dyskusjach problem przyszłości Unii Europejskiej oraz społeczny i kulturowy wymiar tego zjawiska. Istotnym elementem programu będzie dyskusja poświęcona problematyce rozszerzenia Unii o nowe państwa Europy Wschodniej. W rozważaniach młodzież zaprezentuje swoje poglądy na temat konsekwencji tego zjawiska. Dodatkowo przedstawiciele państw Europy Zachodniej podzielą się ze słuchaczami spostrzeżeniami na temat korzyści z przystąpienia do struktur UE. Podczas debaty każde z państw będzie miało okazję do zaprezentowania swych stanowisk w formie referatów zakończonych wspólną wymianą poglądów.

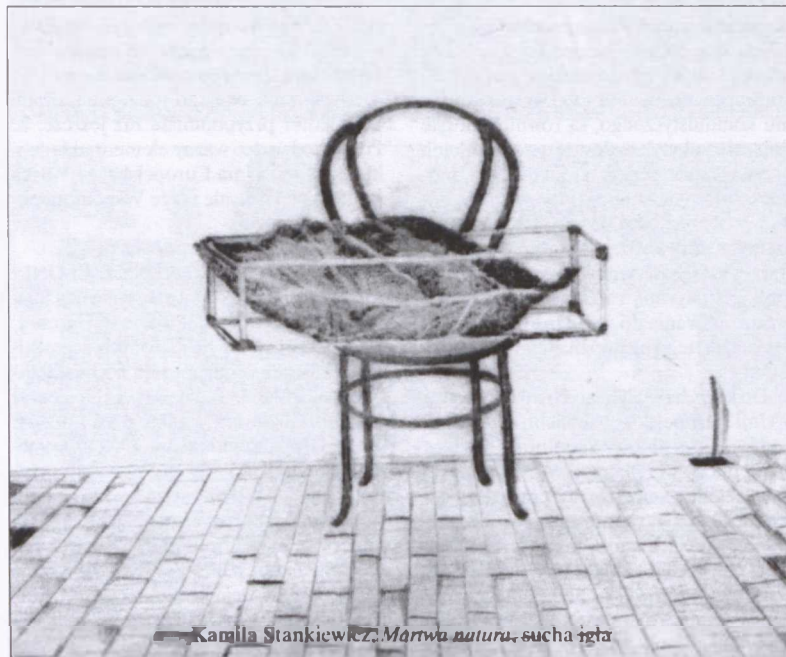
Ostatni dzień konferencji zwińczy program pt. „Europejski Festi-

wal Kultury”. Rozpocznie się on proeuropejską paradą z uczestnictwem młodzieży oraz mieszkańców, która przemaszeruje główną ulicą miasta. W dalszej części dnia każde z uczestniczących państw zaprezentuje na swoim stoisku podczas wystawy: zdjęć, książek, broszur itd., dodatkowo odbędzie się degustacja kuchni narodowej, a także prezentacje filmowe.

Prezentacja kulturalnego oblicza uczestniczących państw ma dodatkowy cel: ukazanie wspólnych korzeni kulturowych Europy i różnorodności kulturowej tworzących ją państw.

Efektom końcowym zjazdu będzie ustalenie wspólnej wizji Europy i wystosowanie otwartego listu do Parlamentu Europejskiego.

Sporządził: *Konrad Misztal*



Kamilla Stankiewicz. *Martwa natura, sucha igitra*

Z PÓŁKI

PORTRETY BAROKOWYCH DAM

Książka Haliny Wiśniewskiej *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach* wyróżnia się kilkoma głównymi zaletami: ciekawym tematem, który rzadko porusza się w literaturze naukowej, koncepcją przekonująco popartą faktami, bogatym zestawem informacji historycznych oraz oddaniem kolorytu epoki poprzez ukazanie bogatego tła obyczajowego. Publikacja ma dużą wartość dydaktyczną i poznawczą. Autorka opisuje świat kobiet baroku kompetentnie i z humorem. Choć jest to książka naukowa, czyta się ją jednym tchem, lektura zaś jest prawdziwą przyjemnością, zarówno dla laika, jak i znawcy tematu.

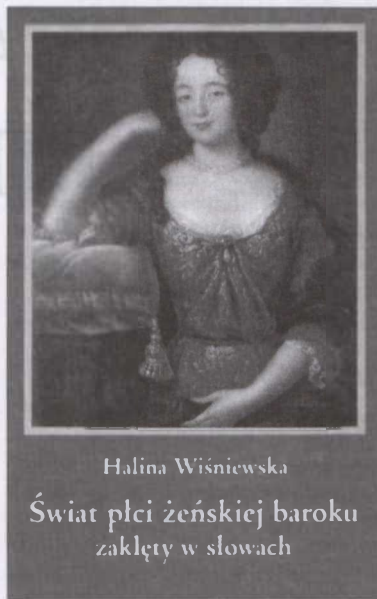
Książka składa się z trzech części. Pierwsza poświęcona jest różnym okresom życia kobiety, a także różnym nazwom płci żeńskiej. Autorka charakteryzuje nie tylko życie dziewczynek w rodzinie, ale wprowadza czytelnika w sekrety „zrękowin”, kosmetyków i strojów używanych przez poszczególne stany. Dowiadujemy się, na przykład, że panna wychodząc za mąż, otrzymywała gieradę, czyli „ocheżdżkę panięską”, matki chrzestne nazywano „kmoszką”, gadatliwa i kłamliwa niewiasta bywała określana mianem „klekotki” lub „niedyskretki”, starsze zaś kobiety nazywane były białogłowami, letnimi/leciwymi lub po prostu „babskiem”. Wyraz „baba” był w XVII wieku wieloznaczny, mógł oznaczać pilnującą rodzających, a także być synonimem czarownicy. Krytyce w okresie baroku podlegała przede wszystkim brzydota płci pięknej, co znalazło wyraz w utworach Morsztyna, Kochowskiego, Naborowskiego i Szymonowica.

Część druga książki mówi o różnej pozycji społecznej i związanych z nią nazwach płci żeńskiej. Żony magnatów i szlachciców nie tylko przejmowały nazwisko męża, lecz także tytuł jego stanowiska czy urzędu. W rozdziale tym Autorka wymienia niezwykle bogate nazwy odmęzowskie żon, na przykład: „kuchmistrzowa”, „koniuszyna”, a także odojcowskie: „wojewodzaneczka”, „podsędkówna” czy „hospodarówna”. Do kobiet zwracano się w środowisku magnackim i szlacheckim tytułem grzecznościowym „pani”, do matki i krewnych „dobrodziejka”, do-

dając odmęzowskie tytuły godnościowe oraz przydawki: „jaśnie oświecona, jej miłość”. Oczywiście tytułowanie zależne było od stanu i im był on niższy, tym mniej miała tytułów kobieta. Biedotę nazywano jedynie imieniem chrzestnym, nazwą zawodową, i jak pisze Wiśniewska, „stosując tykanie w miejsce oficjalnego wy”. Badaczka cytuje w książce listy kobiet, na przykład Anny Zamojskiej; prezentuje również biogramy wysoko urodzonych pań oraz dodaje uwagi dotyczące ich stylu życia i rozrywek. Z opisów tych wyłania się portret barokowej damy, która wieczorami czyta żywoty świętych, przędzie, haftuje lub pozwala się portretować malarzom. Niepokój mistrzów pióra budziły jednak niewiasty, które chciały się kształcić lub decydować o sobie same. Świat mieszczek i chłopek różnił się zasadniczo od świata szlachetnie urodzonych. Mieszczkom nie przypisywano tytułów godnościowych męża.

Mianem „niewiasty luźne”, określano złodziejki i rabuśki („nędznicę”, „złoczynnicę”, „występczynię”); nierządnicę i metresy – okazuje się, że słownik najstarszej profesji świata był w XVII wieku niezwykle długi, wystarczy wymienić takie nazwy nierządnic, jak: „amoratka”, „arcypubliczna”, „fracymerka”, „jątrówka”, „niezbędnica” czy „przechodka”. Do tej samej grupy „niewiast luźnych” zaliczano czarownice, czyli: „guślice”, „diabłowe”, „wieszczki” itd. Poza cytataми dotyczącymi czarownic, Autorka przytacza unikatowe fragmenty z ksiąg miejskich – zeznań kobiet posądzonych o czary.

Część trzecia książki dotyczy miejsca płci żeńskiej w rzeczywistości baroku. Sądzę, że ma rację Wiśniewska, gdy dowodzi, że obie płcie miały świadomość własnej nierówności, czyli męskiej nadrzędności i dominacji oraz żeńskiego podporządkowania. W rozdziale 10. pisze o asymetrii ról społecznych (układzie patriarchalno-niewolniczym). Autorka twierdzi, że taki a nie inny układ ówczesnych ról społecznych nie był bynajmniej wynikiem wyboru: „W wieku XVII sytuacja prawna, moralna, obyczajowa decydowała o tym, że kobieta musiała pro-



Halina Wiśniewska
*Świat płci żeńskiej baroku
zaklęty w słowach*

wadzić ograniczony, stabilny i zamknięty tryb życia; tak ją wychowywano w rodzinie przez przykłady, które winna naśladować, taki sposób życia był dla niej jedynie dopuszczalny, możliwy i uznawany za najlepszy. Tę asymetrię ról w pełni ukazują ówczesne słowniki, w których stosunkowo niewiele wyrazami w relacji do nazw męskich nazywa się płeć żeńską. Zestawienia liczbowe dowodzą tego, że słownikarze, wysoko wykształceni mężczyźni, pomijają bardzo wiele haseł, pewnie nieświadomie minimalizując nieważne i nieutrwalone w ich pamięci nazwy określające niewiasty”. Stereotypy myślenia o kobietach jako o gorszych i podległych mężczyznom wyraźnie odzwierciedla system języka polskiego – podział przymiotników na dwa rodzaje: jeden – męskoosobowy i drugi – zwany: rzeczowym, niemęskoosobowym. Rodzajowość ta jest tak silna do dziś, że, jak pisze Wiśniewska, w grupie nazw jedna męska wprowadza męski rodzaj czasownika dla całej grupy, np. *ojciec i matka szli*. Autorka pokazuje, że płeć żeńską upodrzedniało, nacechowane semantycznie, słowotwórstwo: od każdej nazwy stanowiska, zawodu, nazwiska i imienia męża/ojca tworzone we wszystkich stanach nazwy dla niewiast, żon i córek. Często kobieta nazywana była nawet nie swoim imieniem chrzestnym tylko np. *Janową, kowalową, kasztelanową*.

Badaczka trafnie dostrzega drugorzędność pozycji kobiet okresu baroku. Feministyczne akcenty obecne są w tej książce w wielu rozdziałach, na przykład karanie za nierząd: „Jako zjawisko nibytajne towarzyszy mężczyźnie i niewieście przez wieki, ale to kobieta bywa bardzo negatywnie osądzona za uprawianie nierządu we

dwoje, mimo że często ulega rozmaitemu przymusowi, najczęściej ekonomicznemu”. W ostatnim rozdziale pojawiają się jednak zwiastuny zmierzające do ewolucji postawy emancypacyjnej, są to m.in.: kształcenie dziewcząt na pensjach klasztornych, usamodzielnienie się materialne mieszczek dzięki nie tylko współdziałaniu z mężami, lecz także własnej pracy zawodowej, samodzielność wdów w decydowaniu o swoim losie, rozwody i separacje wśród bogatych magnatek i szlachcianek. Warto pamiętać, że w XVII wieku pojawiły się pierwsze kobiety piszące.

Walorem publikacji są biogramy kobiet, które Autorka kreśli niezwykle barwnie i ze swadą. Są to m.in. biogramy królowych polskich XVII wieku: Marii Kazimierzy Sobieskiej, dwóch Austriaczek Konstancji Austriaczki (żony Zygmunta III), Cecylii Renaty (żony Władysława IV) oraz Ludwiki Gonzagi (drugiej żony Władysława), Eleonory Marii Józefy (żony Michała Korybuta Wiśniowieckiego); polskich cór na obcych tronach, córek magnackich, mieszczek, a także biogramy chłopek.

Książka, mimo bogactwa nieraz bardzo szczegółowych informacji o wielu zapomnianych kobietach, obyczajach i kulturze, a nawet kuchni i modzie baroku jest zważta, bez dłużyzn i dysproporcji, napisana bardzo czytelnie i potocznie. Spojrzenie Autorki na płeć żeńską w XVII wieku jest nowoczesne i samodzielne. Wiśniewska nie przeciąża tekstu erudycją i panuje nad ogromną literaturą przedmiotu. Warto wspomnieć o imponującej bibliografii, szczególnie źródłowej. Autorka korzystała nie tylko z siedemnastowiecznych akt miejskich, lecz także „Thesaurusa” G. Knapiusza i wielu bezcennych starodruków. Wiśniewska trafnie uderza w siedemnastowieczny mizoginizm i stereotypowe myślenie o drugorzędnej roli kobiet, stosunek Autorki do tych zjawisk jest sprawiedliwy choć niepozbawiony krytycyzmu. Sądzę, że *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach* to niezwykle cenna i wartościowa książka, a nade wszystko pozycja oryginalna, ciekawa i pożyteczna.

Katarzyna Szeloch

WYSTAWA PRAC ARTYSTÓW Z AMERYKI

W piątek 6 czerwca w ACK „Chatka Żaka” odbył się wernisaż wystawy pt. *Contacts/Kontakty*, będącej wynikiem owocnej współpracy Wydziału Artystycznego z University of Edinboro w Pensylwanii. Przypomnę, że we wrześniu ubiegłego roku Amerykanie gościli w lokalnej Bruce Gallery of Art prace (głównie graficzne i rysunkowe) artystów, zatrudnionych w naszym Instytucie Sztuk Pięknych. Pierwsza część prezentacji *Contacts* spotkała się za oceanem z dużym uznaniem. Czekamy teraz z zaciekawieniem reakcji lubelskiej publiczności na dokonania koleżanek i kolegów z Edinboro.

Wystawa obejmuje 51 prac, stworzonych przez 28 artystów. Miejsca, jak już wspomniałam, uczyniła nam Chatka Żaka. *Kontakty* będzie można oglądać przez tydzień.

Wśród prezentowanych obiektów odnajdziemy zarówno prace wykonane w tradycyjnych technikach: rysunki węglem, drzeworyty, obrazy olejne, jak i poszukiwania bardziej nowatorskie: druki cyfrowe, autorskie kompilacje rozmaitych technik graficznych i jeden trójwymiarowy *assemblage* z winylu.

Z jednej strony zatem będziemy mogli podziwiać zręczność kunsztu Malcolma Christhila, jego niemal hiperrealistyczną z maniery (czyli na wskroś amerykańską) kwiatołą martwą naturę. Z pewnością też nie pozostawi nas obojętnymi *Śpiewak (Singer)* Bena Gibsona – piękny, niosący silny ładunek ekspresji i ciekawej symboliki węgiel. Prace olejne (jakkolwiek nie liczne) prezentują dwa odmienne nurty: bardzo rzetelny, „grzeczny” realizm w wydaniu Bena Gibsona oraz sugestywne w barwie, przepełnione swobodnym gestem obrazy Rachael J. Harper (na szczególną uwagę zasługuje jej nieco groteskowy, niewolny od elementu grozy *Prosthetic Arm*). Tradycyjną formę wypowiedzi obiera także William Mathie. Prezentuje on trzy dużego formatu drzeworyty, w formie realistyczne, symboliczne i dosyć osobiste w wymowie.

Odmienne spojrzenie prezentują artyści zwracający się ku nowszym środkom wypowiedzi. Ciekawie na tym tle wypada dyptyk Shelle Baron, eksperymentalny druk offsetowy pt. *Uczyń mnie aniołem (Make me an angel)*. Warto też zwrócić uwagę na *Eksperyment* Johna Lysaka. To cyfrowa grafika, w drapieżnym nieco kolorycie, opisuje zderzenie „człowieczego” z „odczłowieczonym”, płomiennego i ruchliwego z nieubłaganym schematyzmem.

Należy wspomnieć także o ekologicznym w wymowie *assemblażu* autorstwa Suzanne Faris, zmontowanym z kawałków winylu i plastikowych figurek zwierząt (*Simulated Natural Environment No 1*).

Abstrahując od użytych technik, w

warstwie tematycznej można łatwo zauważyć przemożny zwrot ku scenom figuralnym. Człowiek (w rozmaitych kontekstach i odcieniach) zdaje się najbardziej interesować artystów z Edinboro.

I tak na przykład Kathe A. Kowalski pokazuje nam swoje zdjęcia. Są to gorzkie w wymowie, choć nie pozbawione wewnętrznego ciepła portrety ubogich mieszkanek wsi (cykl *Rural poverty*).

Poza krytyką społeczną w wydaniu K. Kowalski czy dynamicznymi olejami wspomnianej już R. Harper odnajdziemy też ślady fascynacji popkulturą, czego dobry przykład stanowią *Dziewczyny z bronią (Girls with the Gun)* Johna Lysaka.

Interesująco wypada tradycyjna ikonografia religijna wtłoczona w pozornie bezduszną technikę cyfrową. Mam na myśli pracę pt. *Sweet Jesus (Słodki Jezus)* Franza Spohna. Prosty pomysł pokazania twarzy Chrystusa w rojeńkach drobnych, komputerowych „koralików” zaowocował naprawdę przejmującym efektem.

Myszę, że mocnym punktem wystawy są także prace Bena Gibsona. Artysta bowiem w śmiały sposób żongluje wątkami buddyjskimi, czy hinduistycznymi, nanoszonymi na rysunki dziecięce. Dodatkowo, pozostawia na papierze w sposób świadomy ślady swojej obecności (okrągłe plamy po kawie, itp.). Ta mieszanina sacrum i profanum, naiwności i powagi, jest doprawdy urzekająca.

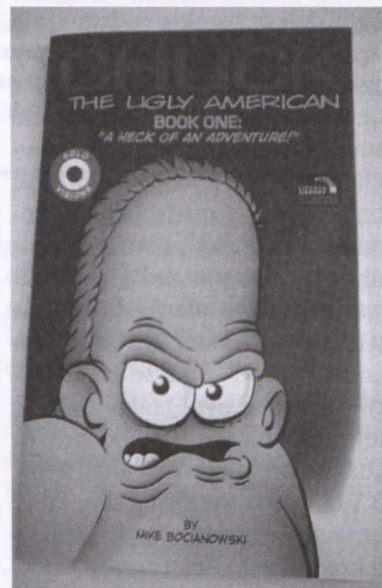
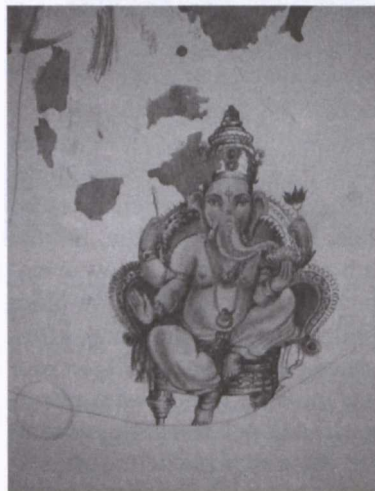
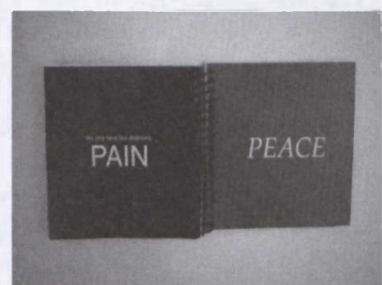
Tym, którzy szukają w sztuce przede wszystkim wzruszeń, polecam obejrzenie artystycznych książeczek Diane Crandall: *I am going to peace, not to pieces* i *Heling from the violent crime*. Autorka dokonuje w nich niemal ekshibicyjnego rozliczenia z czarną i różową stroną swojej osobowości. W pierwszej z wymienionych prac („self discovery journey”, jak pisze Crandall) przewijają się jak refren słowa: „to kwestia wyboru”. A jest to wybór pomiędzy prawdą i kłamstwem, pokojem i wojną, miłością i nienawiścią. („I feel unconditionally happy – it is just a choice” – zapewnia artystka).

Humorem poruszy nas natomiast Mike Bocianowski ze swoim komiksem o tytule *Brzydki Amerykanin Chuck (Chuck, the Ugly American)*.

Na koniec, dla uzmysłowienia różnorodności nadesłanych prac, warto wspomnieć jeszcze wysmakowaną, delikatną biżuterię Sue Amendolary, inspirowaną światem roślin.

A oto niektóre komentarze nadesłane na moją prośbę przez artystów:

Małgorzata Stępnik



William Mathie: „Fragile course to praca, w której ujawniają się moje lęki o córkę i refleksja nad kruchością istnienia. Po części, grafika ta zainspirowana została walką, jaką toczyła z rakiem córka mojego przyjaciela. (...)”

Brzemie Ewy przedstawia współczesną kobietę i wszystkie ciężary, jakie na niej spoczywają od czasu, gdy Ewa została ukarana za grzech pierworodny.

Mysząc o lkarze – to autoportret ukazujący moją chęć latania, sprzeczną z życiem, które uwiązuje nas do ziemi.”

Kathe Kowalski: „Mój projekt zawiera fotografie biednych kobiet, mieszkanek wsi w północno-zachodniej Pensylwanii, a także ich rodzin i najbliższego otoczenia. Wszystkie portretowane kobiety są białe. Wiele z nich pracuje, ale i tak zmuszone są do korzystania z pomocy miejscowych banków żywnościowych. Mieszkają w przyczepach, zrujnowanych mieszkaniach albo w rozpadających się chatkach”.

James S. Parlin: „W moim rysunku starałem się stworzyć atmosferyczną abstrakcję, skomponowaną z elementów organicznych i geometryczno-architektonicznych. Jest to wstępne studium do formy rzeźbiarskiej. Tytuł jest wersetem z *Frankensteina* Mary Shelley”.

Sue Amendolara: „Moje prace inspirowane są światem roślin. Właściwe mu formy wizualne przenoszę w sposób mniej lub bardziej bezpośredni do mojej biżuterii i wyrobów bednarskich. Pracuję także z obrazami wody i wodnych roślin, tworząc z nich pogodone *environments*. (...) Przy projektowaniu staram się możliwie redukować formy tak, by zawrzeć tylko to, co najważniejsze, mając nadzieję, że uda mi się uchwycić samą esencję danego pomysłu. Używam materiałów w kontrastujących barwach i fakturach, takich jak pełnej próby srebro, 18-karatowe złoto, pleksiglas i szlachetne kamienie tak, by uzyskać interesujący i pełen wyrazu efekt.”

Mike Bocianowski: „Brzydki Amerykanin Chuck nie cierpi wszystkiego... poza jedną rzeczą. Przepitony jest on duchem krytyki społecznej i pewnym tonem antypolitycznej poprawności.

Już choćby te dwa aspekty czynią zeń najbardziej uczciwą istotą na świecie. Chuck bowiem to współczesny Hiob. I mając to na względzie, wiemy doskonale, że gdzieś przy końcu drogi oczekuje go wielka nagroda. Powinniśmy się cieszyć.”

Z PÓŁKI

„NAZNACZONY UKRAINĄ”

Książka Ludmiły Siryk *Naznaczony Ukrainą* dotyczy twórczości Józefa Łobodowskiego (1909–1988), mało znanej i zapomnianej, ale jakże ważnej i w dzisiejszych czasach. Książka poświęcona jest Ukrainie, która, jak się okazuje, była szczególnie bliska pisarzowi – intensywnie eksploatował związane z nią tematy. Łobodowski był bowiem rzecznikiem dialogu polsko-ukraińskiego, czyli kwestii, która nadal pozostaje aktualna ze względu na wciąż istniejące zadrażnienia pomiędzy oboma narodami.

W pewnym sensie jest to monografia całej twórczości Łobodowskiego. Jego zainteresowania nie skupiały się wyłącznie na Ukrainie, ale czasami w dość nieoczekiwany sposób wiązały się z problematyką ukraińską.

Siryk podjęła się analizy przekroju całego dorobku Łobodowskiego, a nie było to zadanie łatwe, ponieważ pisarza cechowała wszechstronność – był on zarówno poetą (np. poświęcone Ukrainie utwory *Złota Hramota*, *Pieśń o Ukrainie*), prozaikiem (np. trylogia *Kornysze* o Kozakach ukraińskich, tetralogia *Dzieje Józefa Zakrzewskiego* o Lublinie i Lubelszczyźnie, *Wołyniu* w okresie międzywojennym i *Ukrainie* na przełomie lat 20. i 30. XX w.), tłumaczem, publicystą i krytykiem literackim. Autorka dokonała więc pracy wręcz benedyktyńskiej, docierając do twórczości pisarza, często znajdując się poza granicami Polski, korespondując ze znajomymi Łobodowskiego lub sięgając do archiwalnych czasopism krajowych i emigracyjnych, dokumentów, przemówień, wspomnień, opracowań, a także przeprowadzając wiele wywiadów. Już więc sama wieloaspektowość i rzetelność badań, sięganie do źródeł, o czym świadczy bogata bibliografia książki, stanowią jej mocną stroną i zachęcają do lektury. Inspirowane również obszerny indeks nazwisk.

Publikacja składa się z pięciu rozdziałów. Wszechstronność dorobku poety przekłada się na wielopłaszczyznowość książki i ogrom pracy autorki, która oprócz nakreślenia biografii pisarza, genezy jego fascynacji i związków z Ukrainą, zajmuje się analizą poezji, tłumaczeń poetyckich, prozy i publicystyki Łobodowskiego. W aneksie znalazły się liczne wspomnienia, dokumenty, zdjęcia, dwujęzyczne teksty poetyckie (tłumaczone przez poetę z języka ukraińskiego na polski), a także *Fraszki wołyńskie* napisane przez twórcę podczas pobytu w Łucku i znalezione przez autorkę w piśmie „Wołyn” za lata 1937–1938.

Józef Łobodowski to niewątpliwie postać barwna i niezwykła. Jego rdzenną ojczyzną była Polska. Ukraina zaś stała się jego drugą ojczyzną z wyboru. Ukrainofilstwo związane było między innymi z pochodzeniem ojca, który uważał się za potomka spolonizowanego rodu kozackiego. Na potęgę ogromny wpływ wywarł także pobyt na Kubaniu (Północny Kaukaz), gdzie poznał przesiadłych przez carycę Katarzynę II polomków Kozaków zaporoskich, nadal kultywujących swą tradycję. Od nich nauczył się języka ukraińskiego.

Fascynacja umacniana była przez zamieszkanie w Lublinie, który swym położeniem od wieków sprzyjał kontaktom z Ukrainą, a także przez służbę wojskową i późniejszą pracę na Wołyniu – miejscu spotkania i przenikania się kultur polskiej i ukraińskiej.

Łobodowski był człowiekiem pogranicza kulturowego, świetnie znającym problemy, tradycję, psychikę i mentalność obu stron. To na pewno umacnia w czytelniku zaufanie do pisarza i przekonanie o wartości jego poglądów – prawdziwych, autentycznych, wynikających z życia i sytuacji, z jakimi się stykał.

Wracając do książki *Naznaczony Ukrainą*, sądzę, iż godne uwagi jest to, że człowiekiem pogranicza kulturowego jest także Autorka książki, która obecnie mieszka w Polsce, ale większość życia spędziła na Ukrainie. Siryk urodziła się w rodzinie mieszanej – jej ojcem był Ukraińiec, a matką jest Polka. Fakt ten jest ogromnym atutem książki, czy-

telnik zyskuje bowiem pewność dotyczącą wierności odczytania przez badacza tekstu i podtekstu utworów literackich i publicystyki pisarza. Bo kto lepiej zna się na relacjach między dwoma narodami, niż człowiek, który żyje na pograniczu i czuje się „swoim” w obu kręgach kulturowych? Siryk już na pierwszych kartach książki dziękuje rodzicom, „którzy od dzieciństwa służyli [Jej] nieodrodnym przykładem dziełom tragicznego losu Polaków i Ukraińców w wieku XX, nauczyli [Ja] szacunku dla kultury obu narodów i bycia sobą na trudnym pograniczu polsko-ukraińskim”. Zauważamy więc kontynuację idei Łobodowskiego także w XXI wieku. To działa na korzyść pracy, powodując, że przywołana i interpretowana twórczość pisarza zaczyna nabierać nowego sensu.

Książka ukazuje, że życia Łobodowskiego przyswiewiała idea pojednania polsko-ukraińskiego, co miało w przyszłości doprowadzić do stworzenia federacji obu narodów. Pisarz ubolewał nad zaprzeczoną w przeszłości szansą na zgodę. Błędy i winy wytykał zarówno Polakom, jak i Ukraińcom, ganił nacjonalizmy powstające po każdej ze stron. Krytykował prasę polską, która, według niego, sprzyjała „ukrainofobii”, ale oskarżał także o kształtowanie postaw antypolskich prasę ukraińską. Podkreślał wspólny, tragiczny los obu nacji. Był pośrednikiem i ambasadorem, wskazywał pozytywne strony wspólnej historii polsko-ukraińskiej – na przykład nawiązywał do sprzymierzonej z Polską Ukrainy hetmańskiej. Tworzył mit wspólnoty polsko-kozackiej i polsko-ukraińskiej. Ukazywał podobieństwa losów Polski i Ukrainy, zniewolonych przez wspólne zaborcę Rosję. Eksponował w poezji, nawiązując do tradycji romantyzmu, mesjanistyczną rolę Ukrainy w kontekście dziejów różnych narodów. Przez niektórych krytyków Łobodowski uważany jest za ostatniego kontynuatora tzw. szkoly ukraińskiej w literaturze polskiej.

Poeta poszukiwał nie tylko genezy i skutków wrogości obu narodów, ale też dróg prowadzących do porozumienia. Jak pisze Siryk, Łobodowski „nazywa swoje utwory »nieustającymi modlitwami«, »hymnem i modlitwą« [...] prosząc »w imię potrzeby rycerskiej i męstwa« o odpuśczenie grzechów »bratobójczym czynom«, apeluje poeta do anioła: »wielkim tchem odkupienia, płomiennem zwycięstwa wstań nad Polską i nad Ukrainą« [...]». Był to więc twórca i człowiek, wierzący, że istnieje jakaś głęboka, pozasłowna wspólnota polsko-ukraińska, która w odpowiednich warunkach może się zrealizować.

Autor *Złotej Hramoty*, będąc Polakiem i patriotą polskim, pracował równocześnie na rzecz promocji kultury ukraińskiej na forum europejskim, odszukiwał jej nieoczekiwane związki, zwłaszcza z krajami basenu śródziemnomorskiego. Czynił próby obiektywnej interpretacji podstawowych faktów z historii Ukrainy, która określał jako „mój kraj”. Nieustannie budziła ona w nim zarówno zachwyt, jak i cierpienie. Mimo to inspirowała do tworzenia mitu o własnym pochodzeniu i o harmonijnej współnocie polsko-ukraińskiej. Poeta był wręcz „naznaczony Ukrainą”, jak to ujęła Siryk, i „naznaczenie” to wyróżniało pisarza, gdziekolwiek by się znajdował: w Polsce, Europie Zachodniej, USA i Kanadzie. Metaforyczny charakter tytułu książki „symbolizuje ukrainofilstwo Łobodowskiego jako wyrazne piętno, spoczywające na pisarzu, przykuwające powszechną uwagę” – zaznacza autorka.

Poeta uważał ziemię ukraińską za przestrzeń mityczną, tajemniczą. Pisał: „Ciebie, miodna i mlecza, // ciebie pochwalam, Ukraino, w męce odwiecznej codzienna”. Ubolewał nad zagładą narodu ukraińskiego w następstwie terrorku wroga, czyli Rosji Radzieckiej. Opisywał tragiczną w skutkach politykę władzy sowieckiej, a w szczególności tzw. sztuczny głód, wywołany po to, by doprowadzić do pokory i eksterminacji narodu ukraińskiego. Jak pisze Łobodowski, w wyniku głodu cmentarzami i piekłem stało się terytorium całej Ukrainy.

Obecnie w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu warto zaznaczyć, że książka *Naznaczony Ukrainą* jest jak najbardziej aktualna i zna-

mienna. Łobodowski poświęcił w swej twórczości dużo uwagi Wołyniu, który traktował jako miejsce tolerancji i różnorodności i wreszcie jako swą ojczyznę. Krytykował jednak postawę tych Polaków, którzy nie uważali Ukraińców za oddzielną nację i sprzyjali procesowi wynarodowienia ich w okresie sanacji. Z publicystyki Łobodowskiego wynika, że obojętność okazywana kulturze i dążeniom społeczno-politycznym Ukraińców powodowała, iż stawali się oni wrogami Polski – nacjonalistami lub komunistami. Takie niebezpieczeństwo dostrzegali Łobodowski już w drugiej połowie lat 30. XX wieku. Po latach, już na emigracji, analizując przyczyny nieudanej „polityki wołyńskiej”, akcentował wyniki antagonizmów, którymi były na przykład okupacja Polski i Ukrainy, niewola lub tułactwo obu narodów na emigracji.

Twórczość pisarza zawiera katastroficzne sceny dotyczące masowego terrorku wobec inteligencji i chłopstwa ukraińskiego – byli oni nosicielami świadomości narodowej. Ukazuje również duchowy terror wobec narodu ukraińskiego. Celem tzw. rewolucji kulturalnej było sterowanie narodową kulturą i świadomością. „Ukraińskość” stała się w interpretacji władzy „odchYLENIEM nacjonalistycznym”.

Zadanie, jakie poeta podjął na początku lat 30. XX wieku, starał się wypełniać niezmiennie, do końca swego życia, które w większości spędził na emigracji. Zrezygnował z z wógód materialnych na rzecz pracy twórczej oraz idei narodowowyzwoleńczej i, jak sam to określił, „gdym znalazł się wydawca, który zechciałby wydać wszystkie jego teksty publicystyczne o tematyce ukraińskiej, to zebraby się kilka grubych tomów”.

Na obczyźnie Łobodowski nadal zajmował się tematyką ukraińską. Uważał, że polska i ukraińska emigracja powinny połączyć swe siły w walce ze wspólnym wrogiem, czyli władzą sowiecką. Ze smutkiem stwierdzał, że zwalczanie wrogości jest trudne. Pisał: „Polsko-ukraiński spór na emigracji sprawia [...] na mnie wrażenie kłótni dwóch facetów, siedzących w ludożernym kotle, pod którym już pichci się ogień. A oni, zamiast wspólnym wysiłkiem starać się wyskoczyć z kotła, kłócąc się zawzięcie [...] wygrażają nawzajem, ku wielkiej ucieśze ludożerców, odprawiających dokoła kotła swój rytualny taniec. [...] Mamy, Polacy i Ukraińcy, niewiele przyjaciół. Kto wie, może tak naprawdę mówiąc nie mamy ich wcale. [...] Gdzie szukać sprzymierzeńców na szerokiemi świata?”.

Łobodowski, jak sam przyznał, nie miał już wówczas pełnej wiedzy o Ukrainie ze względu na stały pobyt na Zachodzie. Luki te jednak stara się z powodzeniem uzupełniać Siryk. Autorka ustosunkowuje się krytycznie do niektórych jednoznacznych i ostrych twierdzeń Łobodowskiego i nie waha się ich podważać. Jest to zrozumiałe i całkowicie zasadne, ponieważ była ona na miejscu, żyła przecież na Ukrainie i znała ówczesne realia.

Siryk ukazuje Łobodowskiego jako romantyka i realiste, który przywołując wyraźne lub mało zauważalne fakty z rzeczywistości, wyciągał trafne wnioski albo przejawiał dar przewidywania. Swymi utworami i postawą życiową walczył o zmianę myślenia. Cenily go obie strony, ale często dla Polaków był zbyt proukraiński, a dla Ukraińców zbyt propolski. Zdarzało się, iż przedstawiciele tych dwóch narodów lekceważyli go albo odnosili się do niego z nieufnością. Sam pisarz po pół wieku działalności przyznał, że „w bardzo małym stopniu ta serdeczna i uczciwa pisanina wpłynęła na serca oraz myśli Polaków i Ukraińców”. Zauważa to także Autorka książki, która podejmuje próbę krytyki niektórych poglądów Łobodowskiego. Siryk twierdzi, że „czasem brakowało mu dyplomacji, a niekiedy bardziej przekonujących argumentów [...]”; emocjonalność brała górę nad potrzebą zimnej argumentacji”. Uznaje także projektowanie przyszłości, którym publicysta zajmował się na emigracji, za szlachetne, ale w istniejącej sytuacji utopijne. Autorka jednak nie narzuca czytelnikowi swej interpretacji, a jej argumenty pozwalają lepiej zrozumieć osiągnięcia i tragizm bohatera książki.

Siryk przeprowadziła więc kompleksową analizę twórczości pisarza pod względem kulturologicznym i historycznym. Oprócz przedstawienia jego poglądów w publicystyce (np. na temat stosunków polsko-ukraińskich, historii literatury ukraińskiej), ukazania obrazu Ukrainy, Kozaków w prozie i poezji, zajęła się także analizą wersyfikacyjno-stylistyczną wierszy, analizą strukturalno-se-

mantyczną i warsztatem tłumacza w przekładach poetyckich (np. zestawienia utworów oryginalnych oraz ich tłumaczeń przez Łobodowskiego są szeroko ilustrowane), dokładną charakterystyką cykli prozatorskich, uwzględniając zagadnienia teoretyczno-literackie (autobiografizm, historyzm, fikcja) i społeczno-polityczne.

Kwestie poważne, naukowe związane z interpretacją twórczości zostały urozmaicone przez Siryk informacjami, które pozwalają czytelnikowi odetchnąć na chwilę od skrupulatności Autorki. Są to przekazy zarówno śmieszne, jak i przerażające. Na przykład w książce znajdziemy akapit mówiący o tym, jak Łobodowski, próbując przezwyciężyć strach spowodowany przeżyciami wojny i rewolucji, spędził kilka nocy na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie koło grobu swego dziadka, gdzie przygotowywał się do egzaminu z matematyki. Autorka przytacza także fragment powieści *Dzieje Józefa Zakrzewskiego*, w której mowa jest o tym, że „[ukraiński] autor wierszy erotycznych postawiony został w stan oskarżenia [w czasach stalinowskich], bo zapomniał w swoich lirycznych westchnieniach o budowie przemysłu ciężkiego”. Z tego samego utworu pochodzi też inny, porażający swym dramatyzmem cytat: „[dzieci] [p]óki jeszcze miały się, to płakały, prosiły »Mamo, daj jeść!« [...] Już tak wycierciały, że płakać nie może, ani tego błagalnego słowa wypowiedzieć. Chudziutki, buzia skóra obciagnięta, tylko te wielkie oczyska patrzyły. Trzyletnie dziecko, a spojrzenie starca. [...] Zrozpaczone matki zabijały je własnoręcznie, żeby nie patrzeć na długotrwałą agonię, a same traciły zmysły”.

Ponadto Łobodowski, jak zauważa badaczka, podzielał pogląd, iż „los literatury ukraińskiej to los Ukrainy”. Dlatego też zajmował czołowe miejsce w dziele przekładu i popularyzacji literatury ukraińskiej w Polsce i na emigracji. Tłumaczył nie tylko wiersze, lecz głównie utwory tych, „dla których słowo było orężem w walce o wolność ojczyzny”. Ubolewał nad niszczycielskim działaniem polityki totalitarnej, która niwelując lub falsyfikując literaturę ukraińską, niszczyła kulturę, tradycję, pamięć historyczną Ukrainy, a tym samym duchowość Ukraińców. Poeta konkludował, iż „władza sowiecka zrobia z Ukrainy kraj, gdzie poetów rozstrzelują albo kończą oni samobójstwem”.

Książka *Naznaczony Ukrainą* uwyppukla jednak zagadnienia krytyczno-literackie i kulturowe, a nie społeczno-polityczne. Jest to bardzo ważne, ponieważ pisarz uważał, że Ukraińców z Polakami najbardziej łączy wspólnota nie „plemienna, [...] a [...] kulturalna”. Dlatego też wymiennie kulturalną postzegal jako najważniejszy czynnik dialogu polsko-ukraińskiego. Zwraca na to uwagę Siryk, nadając jednemu z rozdziałów swej książki tytuł *Poeta jako dialog kultur*.

Dzięki starannej pracy Autorki poszczególne elementy książki, składające się z analizy publicystyki i różnych gatunków literackich, tworzą bardzo spójną całość, ukazującą niezwykłą postać pisarza oraz ideę pojednania polsko-ukraińskiego, której poświęcił całe życie. Książka nie ogranicza się do omówienia dorobku Łobodowskiego, ponieważ przedstawia poglądy znanych krytyków literackich, tłumaczy, publicystów oraz postawy polityków XX wieku. To aktualizuje mało znaną twórczość Łobodowskiego, nadając jej wymiar ponadczasowy, i sprawia, że odbiorcą *Naznaczonego Ukrainą* może być każdy – osoba zainteresowana postacią pisarza, mieszkaniec Lublina i Łucka, filolog czy politolog. Książka ma wymiar nie tylko naukowy i literacki, ale również moralny.

Ludmiła Siryk kończy swe rozważania słowami: „Przedstawiona Czytelnikowi książka próbuje wykazać źródła oraz istotę ukrainofilstwa Łobodowskiego, sposoby sakralizacji Ukrainy w jego twórczości. Pragnie ukazać reakcje człowieka pogranicza kulturowego na zjawiska społeczno-polityczne zbliżające lub antagonizujące obydwą narody. Podejmuje próbę odniesienia się do sytuacji pisarza, który chciał łączyć zaszciski historyczne z dorobkiem kulturowym, przeszłość z przyszłością”. Uważam, że Autorce udało się osiągnąć zamierzony cel, dlatego też publikacja jest jak najbardziej godna polecenia.

Marcin Kosienkowski

Ludmiła Siryk, *Naznaczony Ukrainą*, O twórczości Józefa Łobodowskiego, Lublin 2002, ss. 278, il.

WSPÓLPRACA MIĘDZYNARODOWA

Chociaż Lublin w swojej długiej historii wiele nacji oglądał – docierały tu watahy Tatarów, kupcy korzenni od Akermanu, a swego czasu całe bojarstwo Litwy obozowało w miejscu zwanym dziś Placem Litewskim – to takiej obfitości Portugalczyków w Lublinie jeszcze nie było. Jakikolwiek zresztą związki historyczne tej (i nie tylko) części Polski z Portugalią były nader nikłe – nie licząc hetmana Tarnowskiego, który się tam swego czasu zapędził i przyjęty był uroczysto w Lizbonie przez samego Manuela I, oraz przynajmniej jednego portugalskiego Sefardyjczyka, którego pochowano na cmentarzu żydowskim w Lublinie w XVI lub XVII stuleciu, zapewne nic więcej nie dałoby się znaleźć.

UMA FESTA PORTUGUESA

Aż tu w pewien majowy poranek 16 dnia maja A.D. 2003 Lublinianie mogli przecierać oczy ze zdumienia widząc na Ratuszu i Trybunale flagi portugalskie, a portugalski język wyparł z ulicy nawet dominujący tu dotąd język obcy, czyli ukraiński. Z wielką pompą rozpoczęły się właśnie w Lublinie Dni Portugalii, których jednym z głównych organizatorów był nasz Uniwersytet, co w historii będzie Mu policzone. Aby więc rzecz ta nie zatarła się w pamięci przyszłych pokoleń – powspominajmy.

OFICJALNIE

Oficjalne rozpoczęcie dokonało się w Sali Posiedzeń Rady Miasta, były tradycyjne w takim miejscu przemowy, konferencyjne uśmiechy, białe jak mleko mankiety – jednym słowem etykiety i dyplomatyce w całej pełni stało się zadość. Nasamprzód przedstawiciele Urzędu Miasta i Urzędu Wojewódzkiego zgrabnie przetłumaczeni zostali przez asystentów – portugalistów. Potem rektor UMCS prof. Marian Harasimiuk mówił o konieczności silnych związków między Urzędem Miasta a Uniwersytetem – w końcu znacznie bardziej egzotyczne związki zadziergały się właśnie na naszych oczach. Po Jego Magnificencji głos zabierała prof. Barbara Hlibowicka-Węglarz, bez której nie tylko tych Dni, ale w ogóle Portugalii w Lublinie by nie było, co jest świetnym przykładem na potwierdzenie starej teorii Carlyle'a, że dzieje społeczeństw wyznaczane są przez charyzmatyczne jednostki niezależnie od wszelkich koniunktur i okoliczności. Prof. Hlibowicka przedstawiła obecnego na sali prof. Jerzego Falickiego – kierownika Zakładu Romanistyki UMCS w r. 1980, kiedy to portugalistyka, niczym egzotyczna sadzonka, wypuszczała pierwsze pędy w lubelski grunt – podkreślając, że spotkanie dzisiejsze jest zasługą po części profesora, który nie wahając się wyraził zgodę na debiutancki lektorat języka portugalskiego na naszym uniwersytecie. Gdy prof. Falicki wstał i powiedział dobitnie: „Jest mi bardzo wstyd” – sala zamarła, ale profesor zadowolony z wrażenia z uśmiechem dokończył – „ale nie znam portugalskiego”. W odprężonej atmosferze, w ten pierwszy ciepły po dłuższej prze-

rwie dzień maja bon moty posypały się szczerze – prof. Aires Couto zwrócił uwagę, że oba kraje są mostem nad Europą, a prof. Falicki zauważył, że nazwy obu krajów zaczynają się również na PO. Część oficjalną zakończył bardzo oryginalnie obecny kierownik romanistyki prof. Marek Kęsik, swój entuzjazm z polsko-portugalskiego spotkania wyrażając po francusku.

W RATUSZU – MYŚL GIĘTKA

Potem w Ratuszu rozgościli się studenci iberystyki i zapewne nigdy dotąd w tych urzędniczych murach – tchnących właściwą takim miejscem melancholią – myśl giętka (i słowo nie szybowała równie wysoko. I tak było przez trzy dni. Mówiono o tradycjach portugalskiego teatru (profesor Maria Joao Brilhante, Universidade de Lisboa), roztrząsano problemy językoznawcze (profesor Maria Henriqueta Costa Campos, Universidade Nova de Lisboa), dywagowano, jak odkrycia Portugalczyków zaważyły na nowożytnej filozofii (dr Ewa Łukaszuk, UJ), poruszono zagadnienie modernizmu portugalskiego (dr Dionisio Vila Maior, Coimbra), a dr Jacek Pleciński z Poznania bawił uczone grono niezliczonymi przykładami portugalskich idiomów, w których pojawia się koń i osioł.

CZY ŻEGLARZ PŁYWAŁ?

Po południu kto żyw (i ciekaw Portugalii) spieszył na wykład dr Macieja Rajewskiego (Wydział Filozofii UMCS) – renoma prelegenta gwarantowała wysoki poziom i nie zawiedziono się. Wykład poświęcony został architekturze Portugalii – pokazano wybrzeże Algarve ze słynną szkołą żeglarzy, omówiono logiczność pombałowskiej przebudowy Lizbony, przybliżono perły stylu manuelskiego – klasztor hieronimitów w Lizbonie i klasztor w Batalha, a na koniec rozmach sanktuarium w Fatimie. Cała świetność Portugalii stawała przed oczami, a Portugalczyk siedzący w pierwszym rzędzie – chociaż rozumiejący co trzecie słowo – wydmął usta z dumą, a wzrok jego mówił: „Sami widzicie”. Po wykładzie zebrała się wokół doktora Rajewskiego grupka „wtajemniczonych”: portugalistka z Warszawy, hispanista z Lublina, z krwi i kości Portugalczyk, historyk sztuki z KUL i pewien zagorzały wielbiciel wszystkiego co portugalskie (a zwłaszcza klubu piłkarskiego FC Porto) i rozgorzała dyskusja na temat przyczyn ekspansji morskiej Portugalczyków, a potem dobry kwadrans rozważano jeszcze zawiłe morskie kwestie, jak np. czy Henryk Żeglarz był w swoim życiu w ogóle na morzu. Dr Rajewski przekonał wszystkich żelazną logiką, że skoro zdobył Ceutę, jak mówią źródła, ergo: Henryk Żeglarz pływał.

ARTYŚCI Z PORTUGALII

Wieczorem odbył się zorganizowany przez Urząd Wojewódzki w Teatrze Muzycznym uroczysty występ artystów z Portugalii – za zaproszeniami, dozwolanymi przez naszych władarzy niezwykle skąpo. Dzięki zdecydowanej postawie prof. Hlibowickiej-Węglarz wejściówki otrzymali także studenci iberystyki, co było z

niezwykłym pożytkiem dla zacieśnienia się polsko-portugalskich więzi. Portugalisci bowiem znając kultowe pieśni Amalii Rodrigues (*E uma casa portuguesa, Lisboa antiga, Coimbra*) na pamięć, spontanicznie akompaniowali pieśniarce fado, chyba nie spodziewającej się, że koneserów tej niezwykle oryginalnej muzyki znajdzie w antypodycznym dla Lizbony – z kontynentalnego punktu widzenia – Lublinie. Furorę zrobił jednak nie piękny głos fadystki, śpiewającej w sposób niezwykle dramatyczny o duchowych udrękach egzaltowanych kochanków (fado bywa tutaj niezastąpione), ani też zręczność wirtuoza 12-strunowej gitary portugalskiej, ale występ dwóch niezwykle malowniczo odzianych i nie młodych już tancerzy, którzy przez dziesięć minut wybijali tylko takt stopami, a potem cały teatr oszalał. Podobny grzmot oklasków nie przewalał się po Lublinie już dawno, ale jak opisać ruch? Fandango to rodzaj pojedynku dwóch mężczyzn, którzy stają naprzeciw i bardzo dyskretnymi ruchami ciała wprawiają w wibracje jedynie kolana i stopy, wystukując niespiesznie ale chciałoby się powiedzieć wyzywający rytm. Te wybijane obcasami prawdziwe pasaże (nie przypomina to wcale kozaka i ma znacznie więcej dystynkcji), którymi rywale próbują zmusić się do ustąpienia placu (i kobiety – bo o nic innego tutaj nie chodzi), u tańczących na przemian stają się coraz bardziej skomplikowane, by nie rzec misterne. W tym wypadku pojedynek zakończył się remisem.

KSIĄŻKA I WINO

Drugiego dnia – po kolejnej porcji porannych wykładów – w Kawiarni Artystycznej Hades to studenci (raczej studentki) portugalistyki lubelskiej byli gospodarzami (niami). Licznie zgromadzona P. T. Publiczność ze studenckich ust usłyszeć mogła o parusetletnich tradycjach wytwarzania wina porto, a w kilku gatunkach usta swe zanurzyć mogła osobiście – bo jak wiadomo bez empirii nauka idzie w las. Oczywiście tam gdzie bywa porto, bywa i fado, ale jeśli sądził ktoś, że dziewczyny z Lublina poprzestaną w tej mierze na nagraniach Amalii Rodrigues pozostawał w błędzie. To, czego dokonały studentki portugalistyki Kasia Widomska i Alicja Bator, przeszło najśmielsze oczekiwania i wskazuje dobitnie, że studia te nie ograniczają się bynajmniej do „zakuwania słówek”. Wykonały bowiem kilka pieśni fado z takim ogniem (świetnie radząc sobie z trudnymi dla Słowianina dyftongami), że obecni na sali Lizbończycy i Coimbranie zastygli w ekstazie niczym barokowe posągi.

Punktem kulminacyjnym tego wieczoru była jednak – dowodem, że Hades niepokojąco zatrzęszczał w szwach – promocja książki prof. Hli-



WSPÓLPRACA MIĘDZYNARODOWA

bowickiej-Węglarz *Język portugalski w świecie. Wczoraj i dziś*. Jeśli uważał ktoś język portugalski za rzadki czy niepopularny, uwiadomiony został, że posługuje się nim 200 milionów ludzi i zajmuje on wysokie miejsce szóste wśród 6700 języków świata. Książka omawia rolę języka portugalskiego na różnych kontynentach, jego poszczególne odmiany, a wszystko to rzucane zostało na bogate tło historyczne i obyczajowe tych części świata, gdzie Portugalczycy (i ich język) się pojawili oraz co z tego wynikało – ale zainteresowanych odsyłamy do książki, zapewniając, że nie tylko językoznawcy wyniosą z tej pracy wiele cennych wiadomości. Część nakładu rozkupiono w mgnieniu oka, a pierwszą osobą, która podeszła do stołu po autograf, był dyrektor Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego Zdzisław Bieleń, znany lubelski bibliofil, i zapewne trudną o większą satysfakcję dla autora. Zresztą ogonek zrobił się taki, jakiego nie widziano nad Wisłą od lat 80., a warte to podkreślenia albowiem nie szło w tym wypadku o produkt pierwszej potrzeby ale książkę i to jeszcze o Portugalii. Potem studentki prof. Hlibowickiej, przedstawiły (przy muzyce i *amoroso*) wszystko to, co w poezji portugalskiej warte usłyszenia, od Camoesa do Pessoa; niezapomniana w roli konferansjerki była Iza Wróblewska, toteż gdy tryumfalnie opuszczała scenę, posypał się na nią deszcz oklasków, a zaraz potem stanowiące dekorację kwiaty. Okazało się, że nie była to atrakcja tego wieczoru ostatnia. Dr Dionisio Vila Maior, literaturoznawca ale również poeta, swój przetłumaczony na polski utwór zdecydował się zaprezentować publiczności. Można było usłyszeć niezwykle bujny (iście po portugalsku) erotyk, w którym kielichy nóg spotykały się z libertyńskimi pocałunkami. Twórca akompaniował recytacji na fortepianie zza kotary, ukazując się na koniec po haracz brow, których nie szczydziły mu studentki (niemożliwie sfeminizowany kierunek). W podzięce za aplauz dr Vila Maior ponownie oddał się do fortepianu, skąd popłynęły swojskie dźwięki – „Szła dziewczeczka do laseczka” – jedynej polskiej melodii jaką dr Vila Maior zna. Ale dobre i to.

TEATR I TANIEC

Niedzielne popołudnie (i Hades) zarezerwowano dla teatru i tańca. Capoeira to cokolwiek wyszukany mariaż tańca i sztuki walki, pełen piruetów, wymachów nogami, kopnięć, uników (po każdym publiczność oddychała z ulgą), a wszystko to w szaleńczym tempie do rytmu bębna i skandowanych okrzyków. Kto nie był w Brazylii, temu stawały przed oczami filmy Toniego Halika. Odbył się również pokaz samby – tańca już w znaczeniu właściwym, a choć tańczo-

no z werwą cechującą raczej ludy Północy, to znaczy z oszczędnością gestów niezrozumiałą dla Brazylijczyka (co oczywiście tłumaczyć być może można małą kubaturą Hadesu nie będącego wszak sambodromem), to jednak powiew egzotyki był wyczuwalny.

Potem portugalska Talia zastąpiła brazylijską Terpsychorę. Studenci portugalistyki z Warszawy brawurowo odegrali dwa spektakle, z których swobodna adaptacja *Killera* Juliusza Machulskiego – po portugalsku – pełna była gagów doprowadzających publiczność do paroksyzmów śmiechu. Wystarczy wyobrazić sobie rodowitego Portugalczyka (lektor UW), gdy niespodziewanie wycelowując w publiczność rewolwer mówi raptem po polsku: „Co ty wiesz o zabijaniu” (dodając – już z przymrużeniem oka: „Pij mleko”), po czym rzecz potoczyła się dalej – po portugalsku. Nawet jeśli ktoś nie widział *Killera*, ubawił się setnie, a zaprezentowane aktorstwo godne zaiste Theatre Française (przesada, ale kto widział, przyzna, że nie taka znowu wielka).

SUKCES POD KAŻDYM WZGLĘDEM

Dni Kultury i Języka Portugalskiego zakończyły się sukcesem pod każdym względem, a maleńka Sekcja Portugalistyczna dowiodła, że stać ją na wiele. Nie tylko wśród językoznawców w Portugalii stał się już Lublin miastem w Polsce może najlepiej znanym, a Ambasador Republiki Portugalii Pani Margarida Figueiredo – wbrew protokołowi dyplomatycznemu – zwraca się do prof. Hlibowickiej nie inaczej jak „Moja droga przyjaciółko”. Natomiast w samym Lublinie zwykle ogromne zdumienie wywołuje u ludzi wiadomość, że istnieją tu jacyś portugaliści, więc gdyby Sekcja Portugalistyczna stała się w naszym mieście przynajmniej tak znana (i równie wysoko ceniona), jak jest obecnie w Portugalii, byłoby pięknie.

Niejaki Kazimierz Sarbiewski uznany został najwybitniejszym w Europie poetą łacińskim od czasów Horacego i sam papież Urban VIII w uznaniu zasług uwieńczył go wawrzynem poetyckim, podczas gdy w Polsce ten Mazowszanin poważnej pozycji nie osiągnął nigdy. Miał bowiem nie- szczęście napisać swe wybitne wiersze po łacinie.

Agata Słotwińska
Łukasz Marcińczak
Fot. Dominika Szpryngiel
(V rok iberystyki)

FRANCUSKI „DESANT”
NA UMCS

Chyba tak należałoby określić to, co nastąpiło w czwartek 22 maja w Lublinie, a na UMCS w szczególności. Marszałek Sejmiku Wojewódzkiego przyjął delegację Rady Departamentu Deux-Sevres (środkowo-zachodnia Francja): 40 Radnych z marszałkiem regionu p. Jean-Marie Morissem na czele, plus osoby towarzyszące. Po południu odbyło się spotkanie Rady z władzami UMCS, a następnie z pracownikami Zakładu Filologii Romańskiej. O godzinie 18 w sali widowiskowej Chatki Żaka wystąpił zespół folkowo-szantowy „Les Dieuses” z Parthenay, przybyły z delegacją. Koncert organizowały Zakład Filologii Romańskiej, ACK Chatka Żaka oraz Ośrodek Francuski w Białej Podlaskiej, przy wsparciu rektora UMCS prof. dr hab. Mariana Harasimiuka oraz Rady Departamentu Deux-Sevres. Delegacja (145 osób) przyleciała wyczarowanym samolotem do Warszawy, skąd udała się do Białej Podlaskiej, uczestnicząc m.in. w konferencji „Przyszłość terenów wiejskich i rolnictwa w Unii Europejskiej”, organizowanej przez Stowarzyszenie Francja-Polska dla Europy, pod patronatem ministra Lecha Nikolskiego.

Wizyta francuskiej delegacji na UMCS w naturalny sposób wpisała się w ramy współpracy Regionu Deux-Sevres z Zakładem Filologii Romańskiej. Współpraca ta rozpoczęła się w lutym ubiegłego roku, kiedy to Stowarzyszenie Region Biała Podlaska – Deux-Sevres zaproponowało studentom filologii romańskiej UMCS oraz Nauczycielskiego Kolegium Języka Francuskiego przy UMCS 10 półrocznych stypendiów stażowych dla tzw. assistants culturels – asystentów nauczycieli w liceach i college'ach Departamentu. Studenci nasi przebywają obecnie (od 6 stycznia br.)

w tych placówkach, gdzie współpracują z nauczycielami przy organizacji niektórych typów lekcji, a także promują, w najszerszym znaczeniu tego słowa, polską kulturę i obyczaje. Nieco liczniejsza (11-15 osób) „delegacja” studentów-romanistów została już wyłoniona przez specjalną komisję na rok 2004.

Zakład Filologii Romańskiej wraz z Francusko-Polską Podyplomową Szkołą Organizacji i Zarządzania przy UMCS pośredniczą również w możliwości kształcenia podyplomowego w zakresie ubezpieczeń dla absolwentów ekonomii UMCS oferowanych przez Radę Departamentu Deux-Sevres i Uniwersytet w Poitiers. W bieżącym roku akademickim z ufundowanego 12-miesięcznego stypendium korzysta już jedna osoba, a na przyszły rok zakwalifikowały się dwie osoby. Otwiera się także możliwość pracy w Izbach Gospodarczych zaprzyjaźnionych regionów (również dla absolwentów ekonomii). Departament Deux-Sevres jest również zainteresowany przyjmowaniem absolwentów z innych lubelskich uczelni, biegle znających język francuski.

Najnowsze doświadczenia i rysujące się perspektywy kontynuują i wzbogacają tradycję współpracy Zakładu Filologii Romańskiej UMCS z francuskimi uczelniami w Paryżu, Grenoble, Limoges, a szczególnie z Uniwersytetem Nancy II. W końcu października br. prof. Pierre Demarolle z Nancy otrzyma tytuł Honorowego Profesora UMCS przyznany przez Senat UMCS za wybitne zasługi dla współpracy obydwu uniwersytetów. Ale to już zupełnie inna historia...

Marek Kęsik

CYWILIZACJA A PROBLEMY DEGRADACJI I OCHRONY GLEB. II

Stanisław Uziak

INTENSYFIKACJA ROLNICTWA

Wyżywienie szybko rosnącej liczby ludności na świecie jest możliwe w zasadzie na dwóch drogach: przez zwiększenie powierzchni uprawnej i przez intensyfikację gospodarki rolnej, w szczególności chemizację.

Pierwsza wymaga znacznych zasobów glebowych na przyszłość. W skali światowej mamy obecnie jeszcze znaczne rezerwy (powierzchnia uprawna może być zwiększona do 25%, według innych, bardziej optymistycznych prognoz – do 75%), zwłaszcza w Ameryce Południowej i Afryce. W Europie, w tym również w Polsce, są one ograniczone. Są oczywiście jeszcze inne możliwości, jak wykorzystanie zasobów mórz i oceanów (ryby i inne) oraz synteza białka. Jednakże zasoby wód słonych nie są niewyczerpalne, a problem syntezy białka jest dosyć złożony i odległy, ponadto wiąże się z tym zagadnienia fizjologii żywienia. Tak więc pozostaje droga druga, tj. intensyfikacja.

Jest ona niezbędna w związku z koniecznością wyżywienia ponad 6 miliardów mieszkańców globu. Musimy też pamiętać, że według ostatnich raportów FAO około 815 mln ludności jest niedożywione lub po prostu głoduje.

Intensyfikacją określa się, jak wiadomo, całokształt różnorodnych działań prowadzących do wzrostu produkcji rolnej. Są to przede wszystkim chemizacja, melioracje (o których była już mowa), mechanizacja, genetyka i hodowla nowych odmian roślin. Ponieważ rolnictwo wnika wszędzie, dlatego jego intensyfikacja, podobnie jak całe współczesne życie gospodarcze, wzmagają tempo, a także zakres i głębokość przemian środowiska przyrodniczego, więc i gleb.

Konieczne są zatem takie poczynania, które pozwoliłyby na uzyskanie maksymalnych plonów przy minimalnym zagrożeniu środowiska przyrodniczego. Aby temu sprostać, należy dobrze poznać działanie – dodatnie i ujemne – poszczególnych czynników intensyfikacji rolnictwa.

W ostatnich dziesiętkach lat bardzo duży wpływ na środowisko, zwłaszcza glebowe, wywiera chemizacja rolnictwa, tj. nawożenie i pestycydy.

NAWOŻENIE

Po II wojnie światowej plony wzrosły czterokrotnie. Przyjmuje się, że w tak znacznym wzroście plonów nawożenie mineralne ma swój udział w ponad 60%. Nawożenie ma ogromny wpływ na wysokość plonów, a także na ich jakość. Ze składem chemicznym roślin wiąże się bowiem ich właściwości odżywcze, smakowe, technologiczne, łatwość przechowywania itp. Zmiany chemizmu pod wpływem intensywnego nawożenia są dosyć złożone. Często bowiem wzrostowi jednego pierwiastka towarzyszy zmniejszenie przyswajalności innych (np. nadmiar potasu obniża pobieranie magnezu i sodu, a wapnia – manganu, azotu zaś – miedzi). Stąd konieczność stosowania nawozów o właściwych proporcjach poszczególnych składników. Inaczej prowadzi to do zachwiania równowagi

pierwiastków w glebie, a następnie w roślinach.

Niewłaściwe proporcje pierwiastków w roślinach pod wpływem nieprawidłowego nawożenia mogą być przyczyną zaburzeń i schorzeń zwierząt, a także ludzi. Przykładów takich znamy wiele. (Więcej szczegółów na ten temat – patrz mój artykuł *Gleba a zdrowie*, Wiad. Uniw. UMCS 2001, nr 10 (87), s. 18.)

Składniki pokarmowe nieopbrane przez rośliny, a także niezasorbowane przez glebowy kompleks sorpcyjny ulegają wymyciu do wód gruntowych, a następnie do rzek i zbiorników wodnych. Prowadzi to do tzw. eutrofizacji środowiska wodnego, co niekorzystnie odbija się na życiu biologicznym naszych wód.

PESTYCYDY

Są to mniej lub więcej toksyczne środki ochrony roślin (insektycydy, fungicydy, herbicydy), których zużycie w drugiej połowie XX wieku ogromnie wzrosło. Ich liczba dochodzi w niektórych krajach do kilku tysięcy, a nas około 400-500 preparatów. Stosowanie pestycydów należy traktować jako zło konieczne. Niszczą szkodniki i grzybowe choroby roślin oraz chwasty, ale równocześnie wpływają ujemnie na środowisko. Giną pożyteczne owady (pszczoły, trzmiele – zapylacze sadów, roślin motylkowych, rzepaków i innych). Pod ich wpływem ulega osłabieniu aktywność biologiczna gleb (mikroorganizmów), zwłaszcza w początkowym okresie po zastosowaniu preparatów.

Istnieje też możliwość gromadzenia stosowanych pestycydów w tkankach i owocach roślin oraz toksycznego działania na organizmy zwierzęce i ludzi, spożywających skażone produkty. Jeszcze inne prawdopodobieństwo to przenikanie toksycznych preparatów do wód gruntowych, a stamtąd do rzek i innych zbiorników wodnych. Stwarza to dodatkową groźbę dla życia biologicznego w wodach.

Nic też dziwnego, że stosowanie pestycydów na większą skalę budzi sporo kontrowersji. Wynika to też z faktu, że wiele preparatów nie odpowiada stawianym im wymogom. Winny one działają selektywnie, tzn. wybiórczo (np. na określone chwasty), przez krótki okres, tj. nie zalegają długo w środowisku, zwłaszcza glebowym, a produkty ich rozkładu nie powinny być trujące.

INDUSTRIALIZACJA

Oddziałuje bardzo wszechstronnie na środowisko. Podstawowe przyczyny to zadyminowanie i zapylenie atmosfery oraz eksploatacja górnicza, spowodowane zwykle nadmiernym zagęszczeniem przemysłu i górnictwa w jakimś rejonie, zwykle w obszarze występowania złóż i surowców (np. w Polsce na Górnym Śląsku). Opad pyłu w tym rejonie przekraczał wielokrotnie dopuszczalne normy. Działają one toksycznie na gleby, rośliny i człowieka, zwłaszcza SO_2 i SO_3 są silnie zatrzymywane w glebie. Przez zapylenie zmniejsza się o 30-40% nasłonecznienie (częściowo ulega eliminacji promieniowanie ultrafioletowe).

Szczególnie uciążliwy jest przemysł energetyczny, metalurgiczny, chemiczny i cemen-

towy. Przemysł energetyczny, stanowiący największe źródło zanieczyszczenia, wydziela dużo CO_2 (nietoksyczny) i SO_2 – toksyczny. Węgiel (zawiera 1-6% siarki) przy spalaniu uwalnia do atmosfery kilka mln ton SO_2 /rok. Związek ten po utlenieniu do SO_3 wraca z opadami na powierzchnię gleby w postaci H_2SO_4 (tzw. kwaśne deszcze), kwas działa toksycznie na rośliny (zwłaszcza młode), powoduje zakwaszenie gleby, giną wtedy mikroorganizmy glebowe.

Oprócz wymienionych już tlenków siarki, CO_2 i CO są uwalniane do atmosfery tlenki azotu i różne pyły (np. węglowe). Roczna „produkcja” zanieczyszczeń sięga w naszym kraju dziesiątków mln ton. Nie jesteśmy, niestety, w tym procesie odosobnieni. W Europie do największych producentów zanieczyszczeń powietrza, czyli trucielei, należą Niemcy, Anglia, potem Polska, Włochy, Hiszpania, były ZSRR, a z krajów pozaeuropejskich również USA. Co gorzej, kraje, które najwięcej zanieczyszczają atmosferę, nie wyrażają zgody na ograniczenie zanieczyszczeń (USA, Anglia, przed kilkunastu laty również Polska). Swoją odmowę uzasadniają brakiem funduszy na ten cel, są za biedne. W przypadku USA i Anglii brzmi to trochę jak kiepski żart.

Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że zazwyczaj zanieczyszczenia są przenoszone na setki km (to rezultat budowy wysokich kominów w zakładach przemysłowych) i docierają do sąsiednich krajów, np. z Anglii czy Niemiec do Skandynawii.

Niektóre zakłady, zwłaszcza huty metali kolorowych, emitują duże ilości metali ciężkich, toksycznych w większych stężeniach. Silnie toksyczne są dla większości roślin ołów i cynk, toksyczny jest również fluor – emitowany przez huty aluminium. W przemyśle chemicznym produkcja tworzyw sztucznych, związków azotowych, środków ochrony roślin jest szczególnie uciążliwa, podobnie przemysł cementowy, choć nie są to produkty toksyczne.

Zapylenie wywiera ogromny wpływ na aktywność biologiczną gleb. Wiele mikroorganizmów ginie, nie znosząc niekorzystnych warunków – zasolenia, metali ciężkich, zakwaszenia. Oznacza to spadek żyzności gleb i w efekcie niższe plony.

W latach 50. i 60. XX wieku w wyniku prób nuklearnych doszły jeszcze skażenia radioaktywne, zwłaszcza strontem (^{90}Sr) i cezem (^{137}Cs), głównie na półkuli północnej. Katastrofa w Czarnobylu wiosną 1986 r. spowodowała ponowne znaczne skażenia środowiska.

Eksploatacja górnicza oddziałuje na gleby też różnorodnie. Zajmowane są znaczne powierzchnie gleb przez hałdy z kopalnictwa głębinowego. W kopalnictwie odkrywkowym duża powierzchnia gleb ulega zniszczeniu, a ponadto trzeba składować tzw. nadkład ziemi. Do kopalnictwa głębinowego należy doliczyć ponadto duże powierzchnie piaskowni, skąd piasek czerpie się jako materiał tzw. podsadzkiowy w terenach zabudowanych.

Kopalnictwo odkrywkowe powoduje obniżenie poziomu wód gruntowych, zanikanie wody w studniach, przesychnienie gleb. Rów-

nocześnie w wyniku osiadania gruntów i obniżenia powierzchni następuje zabagnienie gleb. Osobny problem to szkody w budownictwie (pękanie ścian na skutek tzw. łupnięć).

URBANIZACJA I KOMUNIKACJA

We współczesnym świecie duży wpływ na środowisko glebowe wywiera urbanizacja i komunikacja. Zajmują one coraz większe powierzchnie gruntów. W Polsce w ostatnich latach stanowi to około 7% powierzchni kraju (z czego połowa przypada na tereny zurbanizowane).

Następnym poważnym problemem związanym z urbanizacją jest zanieczyszczenie wód, a w konsekwencji i gleb, ściekami. Do tego dochodzi nagromadzenie w dużych ilościach odpadów komunalnych. Można powiedzieć, że im wyższy standard życia, tym większa produkcja śmieci, czyli śmieci mogą być wskaźnikiem stopy życiowej.

Uwzględniając do tego ścieki i odpady przemysłowe otrzymamy ogromne wielkości. Łącznie ścieki produkowane są rocznie w ilościach do 10 mld m^3 , przed kilku laty było ich po kilkanaście mld m^3 . Zmniejszenie ilości ścieków mogło nastąpić częściowo w wyniku upadku w ostatnich latach wielu zakładów przemysłowych. Ze ściekami bardzo ściśle związany jest problem oczyszczalni (których w wielu miejscach brak), a także wykorzystanie samych ścieków. Mogłyby one być użyte w produkcji rolnej, zwłaszcza do nawodnień łąk (po uprzednim ich oczyszczeniu i rozcieńczeniu wodą), oraz wykorzystane w postaci osadów ściekowych do nawożenia gleb. Wymaga to jednak uwzględnienia licznych warunków, aby nie doprowadzić do pogorszenia właściwości gleb i uzyskanych plonów.

Odpady komunalne dochodzą do 50 mld m^3 , a przemysłowe do blisko 200 mln ton rocznie (dane przybliżone). Dlatego niesłychanie ważnym zadaniem jest ich utylizacja, co w naszym kraju stanowi bardzo słaby punkt gospodarki.

ZMIANY W STRUKTURZE UŻYTKOWANIA GLEB

Rozwój urbanizacji i komunikacji, a także wzrost uprzemysłowienia powoduje stały i znaczny ubytek gleb uprawnych, często do brych. W Polsce w 1946 r. na 1 mieszkańca wypadło 0,86 ha gruntów ornych, w 1978 r. już tylko 0,43 ha, obecnie – 0,39 ha. Wynika to nie tylko ze wzrostu liczby ludności (z 24 do prawie 39 mln), ale także zajmowania znacznych obszarów na różne cele związane z rozwojem gospodarczym. Na cele nierolnicze (tereny budowlane, obiekty przemysłowe, komunikacyjne, użytki kopalne, zalesienie, inne) zostało przeznaczonych w okresie powojennym około 6% gruntów uprawnych.

Dla ilustracji można przytoczyć kilka przykładów z innych państw i terenów. Aktualnie przypada gruntów ornych na 1 mieszkańca: świat – 0,35 ha, Europa – 0,30 ha, Francja – 0,34 ha, Czechy i Słowacja – 0,33 ha, W. Brytania – 0,12 ha, Holandia – 0,06 ha, Japonia – 0,04 ha.

Dla ochrony gleb rolnych wyszły specjalne ustawy (jeszcze w 1971 r.), przewidujące wy-

OCHRONA ŚRODOWISKA

sokie odszkodowania za zajmowane gleby (w zależności od klasy gruntu). Nie stanowiło to w rzeczywistości rozwiązania problemu, choć był już pewien postęp. Jednakże odszkodowanie płaciły państwowe zakłady przemysłowe, czyli społeczeństwo, a nie decydenci. Przykładem może być budowa Nowej Huty na najlepszych glebach. Rzecz zatem nie w ustawach, ale w zrozumieniu roli i znaczenia gleby w produkcji środków żywności.

Trzeba zauważyć, że w ostatnich latach sytuacja radykalnie się zmieniła. Co więcej, po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej powierzchnia użytków rolnych ulegnie dalszemu zmniejszeniu, niektóre gleby będą zalesione, a część gruntów – odlogowana.

W wyniku działalności antropogenicznej powierzchnia zdegradowana gleb na świecie obejmuje około 15% łądów, w Europie powyżej 8%, w Polsce mniej niż połowę, ale tereny zagrożone degradacją dochodzą tu do kilkunastu procent. Udział erozji wodnej w powierzchni zdegradowanej wynosi na świecie około 55%, w Europie podobnie, w Polsce ponad 50%, natomiast erozja wietrzna osiąga w świecie około 28% (powierzchni zdegradowanej), w Europie znacznie mniej, bo 18%.

Warto zwrócić też uwagę na zróżnicowaną odporność gleb Polski na degradację: słabo odporne zajmują 51%, bardzo odporne – 29% i 20% – gleby o średniej odporności.

Z uwagi na całość oddziaływania człowieka na środowisko przyrodnicze należy stwierdzić, że obecnie w Polsce mamy około 25% krajobrazów zdewastowanych (erozja, przemysł, urbanizacja i inne), ponad 50% krajobrazów tzw. kulturalnych (ukształtowanych przez człowieka), około 15% krajobrazów w miarę naturalnych oraz ślady krajobrazów pierwotnych (pewne fragmenty Tatr, Karkonoszy, Puszczy Białowieskiej – za Strzemińskim).

Tak więc skutki działalności człowieka – rozwoju cywilizacji – choć na ogół niezamierzone, są bardzo często ubocznie dla środowiska glebowego niekorzystne. Godzi to w konsekwencji dalszej w samego człowieka. Dlatego ochrona gleb to nie sprawa mody (bo w świecie dzisiejszym na wszystko jest moda – w naukowym często również), a konieczność. Można powiedzieć, że jest to również problem społeczny, ponieważ gleba żywi wszystkich.

PERSPEKTYWY OCHRONY GLEB

Jakie są perspektywy zapobiegania ujemnym skutkom cywilizacji w odniesieniu do środowiska glebowego, słowem ochrony gleb?

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że całkowite wyeliminowanie ujemnego wpływu działalności ludzkiej na gleby nie jest we współczesnym świecie możliwe. Jest natomiast całkiem realne poważne jego ograniczenie i tylko o to chodzi. Będzie to jednak możliwe wówczas, gdy ochrona gleb będzie nie tylko interesem samego użytkownika gleby, ale też ogółu społecznego, a zwłaszcza osób odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji gospodarczych, mających wpływ na omawiane zagadnienia.

Potrzebne są ponadto znaczne środki finansowe. Można by je z pewnością wygospodarować, jak też na inne ważne potrzeby, pod warunkiem zmniejszenia wydatków np. na cele zbrojeniowe. Do niedawna pochłaniały one w wielu krajach, w tym w Polsce, gros budżetu, powodując kryzysy ekonomiczne i wstrząsy społeczne.

W związku z rozwojem urbanizacji i komunikacji oraz uprzemysłowienia, ubytki powierzchni użytkowej będą miały miejsce. Powinno to być jednak ograniczone do koniecznego minimum i w miarę możliwości do słab-

szych gruntów. Przykładem rozrzućności może być do pewnego stopnia sam Lublin (żywiłowa rozbudowa na peryferiach, na dobrych glebach, a w centrum wiele ulic zaniedbanych, dużo domów praktycznie do wyburzenia). Szczególnie jaskrawym przykładem jest Nowa Huta (o czym już wspomiano), wybudowana na czarnoziemach (kilka tysięcy ha najlepszych polskich gleb). Decyzję o lokalizacji Nowej Huty – o charakterze politycznym – z punktu widzenia ekonomicznego (transport surowców, gleby) trudno zaliczyć do szczytowych osiągnięć myśli ludzkiej.

W naszych możliwościach leży ograniczenie zapylenia atmosfery i gleb przez przemysł czy zanieczyszczenia wód i gleb ściekami. Niezbędna jest budowa oczyszczalni, instalacja filtrów i innych urządzeń. Są one kosztowne, ale konieczne.

Zmniejszenie erozji gleb zależy głównie od rolnictwa. W niektórych regionach sporo trudności mogą na razie nastęrczać stosunki własnościowe. Duże rozdrobnienie i szachownica pól, które utrudniają stosowanie zabiegów przeciwoerozyjnych, wymagają komasacji (scalenia gruntów). Właściwe, przestrzenne rozmieszczenie użytków, odpowiedni płodozmian (czyli następstwo roślin), orka w poprzek stoków, tarasowanie gleb na zboczach – to ważniejsze zabiegi (choć nie jedyne), które są do przeprowadzenia.

W zasięgu naszych możliwości, tj. użytkowników gleb, leży również ograniczenie skutków chemizacji rolnictwa. Stosowanie nawożenia mineralnego jest konieczne, ale we właściwych ilościach, proporcjach i terminach. Zależy ono oczywiście od kwalifikacji rolnika, pod warunkiem zapewnienia mu potrzebnych nawozów. Winny być przy tym uwzględnione nie tylko wymagania samych roślin, ale również właściwości gleb.

Znacznie trudniejsza jest sprawa z pestycydami. W tym przypadku wchodzi w grę nie tylko kwalifikacje samego rolnika, ale przede wszystkim przemysł chemiczny i jego produkty. Pestycydy muszą odpowiadać określonym wymaganiom (była już o tym mowa). Nasz przemysł, zbyt słaby, produkuje ich mało; pozostaje import. Dlatego należy wiedzieć, jakie sprrowadzać, bo za granicą produkują rocznie setki preparatów o różnej wartości.

Oczywiście ideałem byłaby walka ze szkodnikami czy chorobami pochodzenia grzybowego na drodze biologicznej (stosowanie np. na określone szkodniki innych gatunków zwierzęcych), ale to również wymaga intensywnych badań biologiczno-ochroniarskich. Tak więc używanie pestycydów na razie jest konieczne, problem jednak leży we właściwym ich stosowaniu (rodzaj, ilości i czas).

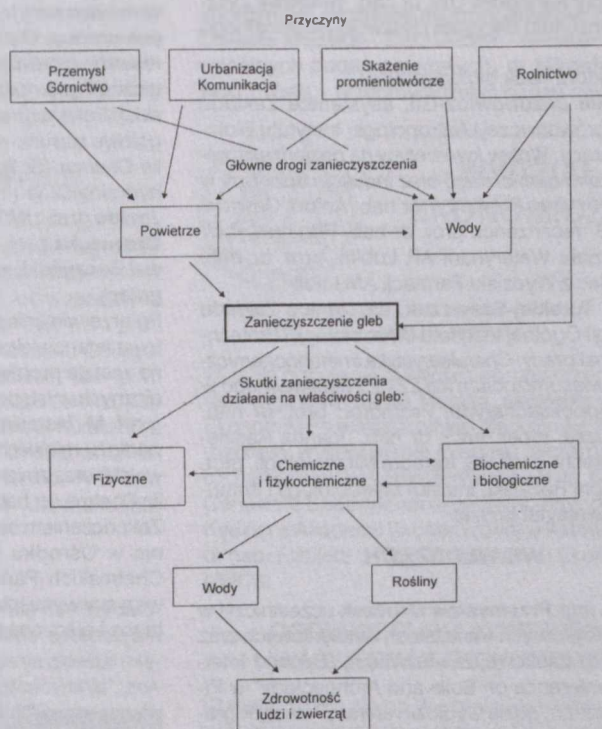
Mechanizacja w warunkach naszych i wielu innych krajów wobec coraz większego ubytku rąk do pracy w rolnictwie musi być koniecznością, zwłaszcza iż zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe stale wzrasta. Wielu ujemnym następstwom mechanizacji w odniesieniu do gleby można przeciwdziałać przez stosowanie maszyn odpowiedniej konstrukcji, w odpowiednim czasie oraz we właściwy sposób. Naturalnie trzeba je najpierw mieć, ale to zadanie dla przemysłu, możliwe do zrealizowania. Znakomitym przykładem może być Japonia, około 4 mln małych ciągników, z tego powyżej 80% o mocy poniżej 10 KM. W kraju tym istnieje kilka mln gospodarstw, z czego około 70% ma powierzchnie poniżej 1 ha (średnia krajowa to gospodarstwa o powierzchni 1,1 ha).

Melioracje wodne to dział, na który rolnik nie miał często większego wpływu (tak jak by

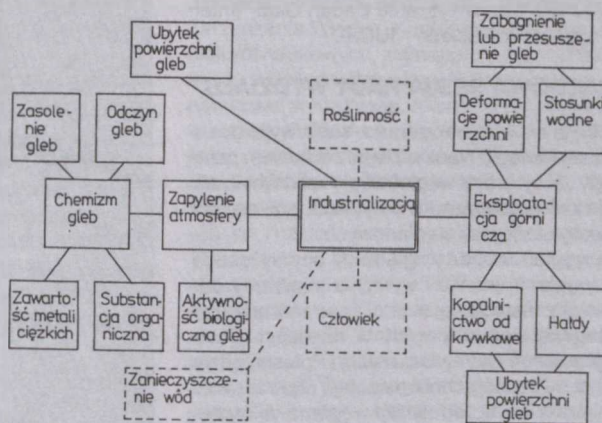
Wpływ na	Chemizacja		Melioracje	Mechanizacja	Wpływ bezpośredni i pośredni – łącznie
	Nawożenie	Pestycydy			
człowieka	+	+	-	++	++
glebę	++	+ lub ++	+++	++	+++
szatę roślinną	+++	++	+++	+	+++
wodę	++	+ lub ++	+++	+	+++
powietrze	-	-	-	+	+

Wpływ słaby +
Wpływ silny ++
Wpływ b. silny +++
Wpływu brak -

Ryc. 4. Wpływ intensyfikacji rolnictwa na człowieka i jego środowisko



Ryc. 5. Przyczyny i skutki zanieczyszczenia gleb



Ryc. 6. Wpływ industrializacji na gleby

na inne go wywierał). Prace wykonywały biura projektowe i przedsiębiorstwa melioracyjne, niestety zbyt często jednostronnie, tylko od strony technicznej, bez zwracania uwagi na aspekt przyrodniczy. Trzeba przyznać, że dużo się zmieniło w ostatnich latach w samym podejściu do zagadnienia, choć nadal jest wiele do zrobienia, zwłaszcza w zakresie nawodnień. Sądzę jednak, że znaczne ograniczenie ujemnego wpływu melioracji leży w naszych możliwościach.

Można powiedzieć (używając języka dyplo-

matycznego), że w zakresie ochrony gleb mamy prawo wykazywać umiarkowany optymizm.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć znamienne słowa z 1964 r. prof. André Voisina, członka Francuskiej Akademii Rolniczej: „Przyszłość narodów zależy od ich pożywienia i od gleby, która to pożywienie produkuje”.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów



WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

DOKTORATY

Rada Wydziału BiNoZ na posiedzeniu 7 maja nadała: stopień doktora nauk o Ziemi: mgr. **Pawłowi Cebrykowi**, asystentowi Zakładu Kartografii Instytutu Nauk o Ziemi UMCS. Temat rozprawy: *Metodyka opracowywania map izopletowych z zastosowaniem procedury wygładzania kartogramu*. Promotor: dr hab. Jerzy Mościbroda, recenzenci: dr hab. Jacek Pasłowski, prof. UW, z Katedry Kartografii UW, dr hab. Wiesława Żyszkowska, z Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego UW.

Stopień doktora nauk biologicznych:

Mgr **Joannie Jakubowicz-Gil**, asystentce Zakładu Anatomii Porównawczej i Antropologii Instytutu Biologii. Temat pracy: *Wpływ kwercetyny na poziom ekspresji białek szoku termicznego oraz indukcję apoptozy w komórkach in vitro*. Promotor: dr hab. Antoni Gawron, prof. UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Regina Cybulska z Wydziału Weterynarii AR Lublin, prof. dr hab. Danuta Małec z Wydziału Farmacji AM Lublin.

Mgr **Annie Turskiej-Szewczuk**, asystentce Zakładu Mikrobiologii Ogólnej Instytutu Mikrobiologii i Biotechnologii. Temat pracy: *Charakterystyka immunochemiczna mutantu Mesorhizobium loti 2213.1 defektywnego w syntezie lipopolisacharydu*. Promotor: prof. dr hab. Ryszard Russa, recenzenci: dr hab. Joanna Radziejewska-Lebrecht, prof. UŚ, Katedra Mikrobiologii, prof. dr hab. Antoni Różalski, Instytut Mikrobiologii i Immunologii, Uniwersytet Łódzki.

WE WŁOSZECH

12-15 maja mgr **Przemysław Mroczek** uczestniczył w mikromorfologicznych warsztatach szkoleniowych oraz w konferencji naukowej zatytułowanej „Second International Conference on Soils and Archaeology” w Pizie we Włoszech, gdzie wygłosił referat „Paleogeographical interpretation of micromorphological features of Bt-paleoargillic soil horizon from Sasiadka Stronghold loess profile (Poland SE)”. Organizatorem konferencji była Katedra Archeologii Uniwersytetu w Pizie oraz Międzynarodowe Stowarzyszenie Badań Gleb (International Union of Soil Science – IUSS).

VII WYJAZDOWA SESJA RADY WYDZIAŁU

21 maja odbyła się kolejna, siódma, sesja wyjazdowa Rady Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Jej hasłem przewodnim były „Krajobrazy węglanowe okolic Chełma”, szczególnie zaś problematyka dotycząca powstania i funkcjonowania torfowisk węglanowych.

Torfowiska węglanowe, ze względu na podwyższoną zawartość węglanu wapnia i wyraźnie alkaliczny odczyn, stanowią nietypową a przy tym stosunkowo rzadką kategorię złóż torfowych. W okolicach Chełma, na pograniczu Wyżyny Lubelskiej i Polesia, gdzie powszechnie na powierzchni odsłaniają się krasowujące skały górnej kredy, torfowiska węglanowe występują jednak dość licznie. Oprócz dużych kompleksów, zasilanych głównie przez wody opadowe i spływy powierzchniowe, istnieją także złoża wypełniające niewielkie wertwy krasowe, gdzie zasilanie atmosferyczne jest wspomagane przez dopływ wód naporowych; zdarza się również, że w obrębie rozległej równiny torfowiskowej występują kopuły torfowisk źródłkowych z serią martwic wapiennych inkrustujących materię organiczną. Pod względem geologicznym i morfologicznym są to zatem obiekty wyraźnie zróżnicowane wewnętrznie, a przy tym niezwykle cenne, zasługujące na ochronę prawną. Ze względu na dużą bioróżnorodność torfowiska węglanowe w okolicach Chełma uznano za unikatowe w skali europejskiej. Trzy spośród nich objęte zostały ochroną rezerwatową: Brzeźno, Roskosz, Bagno Serebryskie; w obrębie dwóch kolejnych torfowisk – Sobowice (Zawadówka) i Ba-



gno Darcz – rezerwy florystyczne są w fazie projektowej.

W ramach sesji terenowej Rady Wydziału (sesja przedpołudniowa, stanowisko Nowiny) wygłoszone zostały referaty, omawiające zarówno ogólną sytuację geologiczną i geomorfologiczną pogranicza Wyżyny Lubelskiej i Polesia (prof. dr hab. **Marian Harasimiuk**), szczególnie warunki rozwoju torfowisk węglanowych okolic Chełma (dr **Radostaw Dobrowolski**), ich warunki hydrologiczne i hydrochemiczne (dr hab. **Bronisław Janiec** prof. UMCS), szatę roślinną (dr hab. **Bożenna Czarnecka** prof. UMCS), jak świat zwierzęcy (dr **Paweł Buczyński**, mgr Krzysztof Pałka i dr **Jarosław Krugolec**).

Po przerwie śniadaniowej kontynuowano sesję referatową (stanowisko Ignatów – kopalnia kredy). Omówiona została problematyka dotycząca: warunków geologicznych występowania i eksploatacji kredy chełmskiej (prof. M. Harasimiuk), rozwoju zjawisk krasowych na podłożu miękkich skał górnokredowych (dr R. Dobrowolski) oraz zmian warunków hydrogeologicznych okolic Chełma (dr hab. **Stefan Bartoszewski** prof. UMCS). Zakończeniem sesji wyjazdowej było ognisko w Brzeźnie w Ośrodku Muzealno-Przyrodniczym Zarządu Chełmskich Parków Krajobrazowych. Przy ognisku wszyscy wymieniali poglądy, konsumując na przemian bigos i pieczone kielbaski.

CZESKI GOŚĆ



W Lublinie na zaproszenie dyrekcji Instytutu Nauk o Ziemi UMCS 19-25 maja przebywał doc. dr **Vit Vozenilek**, pracownik uniwersytetu w Ołomuńcu (Republika Czeska). Jest on kierownikiem Zakładu Geoinformatyki Wydziału Przyrodniczego Uniwersytetu im. Franciszka Palackiego. W czasie pobytu w Lublinie przedstawił w formie wykładów i zajęć praktycznych problematykę badań prowadzonych w jego Zakładzie. Dotyczy ona możliwości i sposobów prezentacji procesów i zjawisk geograficznych przy wykorzystaniu metod GIS. Zakład kierowany przez doc. Vozenilka istnieje trzeci rok i realizuje oprócz zadań naukowych bogaty program dy-

daktyczny przeznaczony dla studentów geografii i geologii. Utworzenie Zakładu Geoinformatyki umożliwiło też uruchomienie specjalizacji geoinformatyka. Obecny program studiów umożliwia kształcenie w zakresie studiów licencjackich. Studenci zapoznają się z różnymi programami umożliwiającymi cyfrowe przetwarzanie danych geograficznych. Zajęcia oprócz dobrego przygotowania teoretycznego obejmują staże w przedsiębiorstwach kartograficznych, pracowniach planistycznych i jednostkach administracji rządowej i samorządowej.

Stefan Bartoszewski



WYDZIAŁ CHEMII

OCENA

8 i 9 maja Zespół Oceniający Państwowej Komisji Akredytacyjnej pod przewodnictwem prof. dr hab. Adama Gasińskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przeprowadził ocenę jakości kształcenia na międzywydziałowym kierunku „Ochrona Środowiska”. Członkowie Zespołu wizytowali wyrywkowo wybrane zajęcia dydaktyczne na tym kierunku oraz dokonali kontroli losowo wybranych prac licencjackich i magisterskich. Ponadto 9 maja przedstawicielka Ministerstwa ENiS dokonała kontroli dokumentacji w zakresie przebiegu studiów na kierunku „Ochrona Środowiska”. Członkowie Zespołu Oceniającego PKA przedstawili wyniki kontroli na spotkaniu z JM Rektorem oraz Dziekanami i Prodziekanami Wydziałów BiNoZ i Chemii, na których realizowany jest oceniany kierunek studiów.

DOKTORAT

12 maja odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr inż. **Barbary Janoszczuk**, asystentki w Pracowni Technologii Światłowodów *Badanie procesu oczyszczania porowatego szkła krzemionkowego dla technologii światłowodów*. Recenzenci: prof. dr hab. Jan Wasylak z AGH w Krakowie, prof. dr hab. Jacek Goworek z UMCS, promotor dr hab. Jan Rayss prof. nadzw. UMCS. Rada Wydziału Chemii na posiedzeniu 19 maja nadała mgr inż. Barbarze Janoszczuk stopień doktora nauk chemicznych.

GOŚCIE

5-19 maja na zaproszenie prof. Stanisława Radzkiego z Zakładu Chemii Nieorganicznej przebywali: dr Larisa Tomachynski i dr **Victor Chernii** z Nat. Akademii of Sciences w Kijowie (Ukraina). Celem pobytu była współpraca naukowa. Opiekunami byli: mgr Agnieszka Gładysz-Płaska z Zakładu Chemii Nieorganicznej i dr Marta Szymula z Zakładu Radiochemii i Chemii Kolloidów. 7-11 maja na zaproszenie Profesora Jacka Goworka, **prodziekana Wydziału Chemii, gościł prof. Xavier Coqueret z Laboratoire de Chimie Macromoleculaire, Université des Science et Technique de Lille (Francja). Profesor wygłosił dwa wykłady w języku angielskim „Free radical polymerization”, „Polymerization and grafting of allylurea onto starch under high energy radiation”.**

7-16 maja na zaproszenie prof. Stanisława Chibowskiego, kierownika Zakładu Radiochemii i Chemii Kolloidów, przebywali: dr **Mikołaj Kowaljuk** i dr **Wadim Skripkin** z Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie (Ukraina). Celem pobytu była konstrukcja aparatury do datowania węglem ¹⁴C oraz konsultacje naukowe. Opiekunami byli: dr Andrzej Komosa i mgr Marek Reszka.

8-11 maja na zaproszenie dr. R. Macieja Janiuka, kierownika Pracowni Dydaktyki Chemii, przebywał prof. **Svein Sjoberg** z Uniwersytetu w Oslo (Norwegia), przewodniczący Międzynarodowej Organizacji Edukacji Przyrodniczej i Technicznej (IOSTE). Celem wizyty było

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

przedyskutowanie spraw związanych z organizacją XI Sympozjum IOSTE w Lublinie w lipcu przyszłego roku oraz ustalenie zasad dalszej współpracy naukowej. Profesor S. Sjöberg spotkał się profesorami: Marianem Harasimiukiem, rektorem UMCS, Karolem I. Wysokińskim, prorektorem UMCS, Andrzejem Dąbrowskim, dziekanem Wydziału Chemii i Jackiem Goworkiem, prodziekanem Wydziału Chemii. Wygłosił także w ramach zebrania naukowego Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Chemicznego wykład „Science Education: A Vehicle for Development of Democracy and the National Economy. An Issue of Importance for European Cooperation”.

11-26 maja na zaproszenie prof. Romana Lebody z Zakładu Fizyki Chemicznej i Fizykochemicznych Metod Rozdzielania przebywał dr **Vladimir I. Zarko** z Instytutu Chemii Powierzchni Narodowej Akademii Nauk w Kijowie (Ukraina). Celem pobytu były: wykonanie badań we współpracy z prof. Władysławem Januszem na aparaturze do pomiarów elektrokinetycznych oraz adsorpcji jonów metali radioaktywnych – dostępnej w Zakładzie Radiochemii i Chemii Kolloidów, badania właściwości fizykochemicznych adsorbentów preparowanych w Zakładzie Fizyki Chemicznej i Fizykochemicznych Metod Rozdzielania na bazie materiałów otrzymanych z Instytutu Chemii Powierzchni w Kijowie, wymiana materiałów do wspólnych badań, konsultacje dla doktorantów Wydziału Chemii. Opiekunem była mgr Olha Seledets, doktorantka z EKPIUU.

WYJAZDY ZAGRANICZNE PRACOWNIKÓW

04-26.05 – dr **Magdalena Makarska** z Zakładu Chemii Nieorganicznej przebywała w Dep. of Inorganic and Analytical Chemistry, University of Szeged (Węgry). Celem pobytu było wykonanie pomiarów związanych z pracą badawczą.

5-14.05 – prof. dr hab. **Andrzej Patrykiewicz** z Zakładu Modelowania Procesów Fizykochemicznych przebywał w Uniwersytecie Johanesa Gutenberga w Mainz (Niemcy). Celem pobytu były konsultacje naukowe.

6-22.05 – prof. dr hab. **Piotr Staszczuk**, kierownik Zakładu Fizykochemii Powierzchni Ciała Stałego, przebywał w SPIE (Hiszpania), gdzie brał udział w konferencji „The International Society for Optical Engineering”.

11-17.05 – dr hab. **Irena Malinowska** z Zakładu Chromatografii Planarnej w Katedrze Chemii Fizycznej brała udział w konferencji naukowej zorganizowanej przez Rosyjską Akademię Nauk (Rosja).

11-13.05 – dr **R. Maciej Janiuk**, kierownik Pracowni Dydaktyki Chemii brał udział w Brukseli (Belgia) w zebraniu roboczym Komisji Europejskiej „European Science Education Initiative”.

19-22.05 – dr **R. Maciej Janiuk**, dr **Zofia Kloc**, dr **Krystyna Skrok** i dr **Jarosław Dymara** z Pracowni Dydaktyki Chemii brali udział w konferencji „Aktualne problemy kształcenia i doskonalenia nauczycieli chemii” zorganizowanej w Uniwersytecie w Ostrawie (Czechy), gdzie wygłosili referaty „Kształcenie i doskonalenie nauczycieli chemii w Polsce”; „Zagadnienia życia codziennego w programie ćwiczeń z metodyki nauczania chemii”; „Kształcące, przyrodnicze i wychowawcze aspekty w doskonaleniu nauczycieli”; „Zapoznanie studentów z aktywnymi metodami nauczania chemii”; „Kształcenie umiejętności studentów w zakresie wykorzystania technik multimedialnych”.

DZIEŃ CHEMIKA

8 maja po raz piąty studenci i pracownicy Wydziału Chemii UMCS w Lublinie obchodzili „Dzień Chemika”, zorganizowany z inicjatywy Rady Wydziałowej Samorządu Studentów Wydziału Chemii. Program uroczystości obejmował: Otwarcie imprezy. Wykład prof. dr hab. Dobiesława Nazimka z Pracowni Chemii Środowiskowej „Człowiek, technologia, środowisko”. Pokazy chemiczne. Projekcję filmu *Randka z Lusi*. Imprezy sportowe: mecz tenisa stołowego kadra naukowa – studenci, mecz koszykówki kadra naukowa – studenci. Uroczysty „Bal Chemika” w sali klubowej DS „Ikar”. Wszystkie imprezy cieszyły się dużą frekwencją.

KONFERENCJA

14 maja w Collegium Chemicum im. Profesora Andrzeja Waksmundzkiego odbyła się konferencja „Ochrona środowiska i... co dalej?”. Uczestniczyło ponad 100 osób, nie tylko studenci „Ochrony środowiska”, ale również chemicy, biolodzy, geografowie zainteresowani podjęciem pracy na stanowiskach związanych z ochroną środowiska. Program konferencji miał służyć m.in. wskazaniu potencjalnych pracodawców czy też rozwojowi form autoprezentacji poprzez warsztaty tematyczne: „Jak odnaleźć się na rynku pracy” i „Warsztaty przedsiębiorczości”, zorganizowane we współpracy z Fundacją UMCS, Funduszem MICRO, które odbywały się równocześnie z prezentacjami. Nawiązano współpracę z Lubelską Fundacją Ochrony Środowiska, która ma na celu przeprowadzenie szkoleń dla grup tzw. edukatorów. Ich umiejętności nabyte podczas szkolenia będą wykorzystane podczas przeprowadzenia przez MIOŚ w Lublinie programu edukacji ekologicznej w zakresie gospodarki odpadami.

II STOPIEŃ XLIX OLIMPIADY

16 maja w sali M. im. Włodzimierza Hubickiego (Mała Chemia) odbyła się uroczystość wręczenia nagród 17 uczniom, którzy brali udział w zawodach II stopnia XLIX Olimpiady Chemicznej. Wśród osób, które zaszczyliły swoją obecnością tę uroczystość, byli: pani prof. **Wanda Brzyska**, przewodnicząca Komitetu Okręgowego Olimpiady Chemicznej w Lublinie, pan prof. **Władysław Janusz**, prodziekan Wydziału Chemii, pan mgr **Janusz Chojnowski**, przedstawiciel Kuratorium Lubelskiego, pracownicy Wydziału Chemii oraz nauczyciele szkół średnich Lublina i okolic. Prof. **Jan Rayss** wygłosił wykład „Technologie krzemu monokryształicznego dla mikroelektroniki”.

ZAPRASZAMY

15-18 września w Lublinie odbędzie się międzynarodowe, cykliczne VII polsko-ukraińskie sympozjum „Teoretyczne i eksperymentalne badania zjawisk międzyfazowych i ich technologiczne zastosowania”, zorganizowane przez Wydział Chemii UMCS przy współpracy Lubelskiego Oddziału PTChem. i Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie. Języki konferencji: polski, ukraiński, rosyjski i angielski. Przewidywana liczba uczestników – 60 osób, w tym 30 osób z zagranicy.

Współpraca naukowa organizowana przez Wydział Chemii UMCS pomiędzy polskimi i ukraińskimi naukowcami w zakresie fizykochemii zjawisk powierzchniowych posiada już długoletnią tradycję, udokumentowaną prawie 200 wspólnymi publikacjami, które ukazały się w najlepszych czasopiśmie specjalistycznych, jedną monografią wydaną w Elsevier (Holandia) oraz wieloma wspólnymi projektami, finansowanymi przez KBN oraz NATO. W zależności od potrzeb polsko-ukraińskie zespoły są uzupełniane naukowcami z innych krajów (Rosji, Francji, Włoch, Czech itd.), stąd w organizowanych sympozjach uczestniczą nie tylko Polacy i Ukraińcy.



WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I INFORMATYKI

GOŚCIE

W Instytucie Matematyki: prof. dr **Reiner Kühnau** z Uniwersytetu w Halle (Niemcy), prof. **Kervin W. Morris** z Uniwersytetu w Adelajdzie (Australia).

WYJAZDY NAUKOWE

Instytut Matematyki
Dr **Jerzy Mycka** – Instituto Superior Tecnico, Lizbona, Portugalia – wygłoszenie wykładu i udział w pracach seminaryjnych; dr **Hallna Blelak** – Bled, Slove-

nia – udział w konferencji „Fifth Slovenian International Conference on Graph Theory”; prof. dr hab. **Tadeusz Kuczumow** – Technion, Hajfa – udział w konferencji naukowej „International Workshop on Small Sets in Analysis”; dr **Monika Budzyńska** – Technion, Hajfa – udział w konferencji naukowej „International Workshop on Small Sets in Analysis”; dr **Janusz Godula** – University of Jyväskylä, Finlandia – „XIX Rolf Neuamlinna Colloquium and Workshop”; dr hab. **Jan Kurek** – Nepal, Włochy – udział w konferencji „Current Geometry 2003”.

Instytut Fizyki

Prof. dr hab. **Krzysztof Murawski** – Freie Universität w Berlinie – udział w międzynarodowej konferencji „Fale stochastyczne”; prof. dr hab. **Mieczysław Budzyński** – ZIBJ Dubna – udział w Radzie Naukowej ZIBJ oraz koordynacja pomiarów neutronogramów; prof. dr hab. **Dariusz Mączka** – ZIBJ Dubna – określenie tematyki wspólnych badań naukowych; dr **Mirosław Kulik** – ZIBJ Dubna – przeprowadzenie badań naukowych.



WYDZIAŁ EKONOMICZNY

DOKTORAT

15 maja odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Radosława Maćka**, asystenta w Zakładzie Ekonomiki Przedsiębiorstwa i Marketingu. Promotorem rozprawy *Wykorzystanie Internetu jako źródła informacji marketingowej przedsiębiorstw* była prof. dr hab. Genowefa Sobczyk, recenzentami: prof. dr hab. Zofia Kędzior z Akademii Ekonomicznej w Katowicach i prof. dr hab. Elżbieta Skrzypek z Wydziału Ekonomicznego UMCS.

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NA WYDZIALE EKONOMICZNYM

13 maja odbyła się na Wydziale Ekonomicznym ogólnopolska konferencja w ramach Dnia Jakości na Wydziale Ekonomicznym. Tytuł konferencji: „Jakość-informacja i wiedza jako czynniki sukcesu firmy”. Organizatorami było Studenckie Koło Naukowe Zarządzania Jakością i Wiedzą oraz Zakład Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą. Konferencja skupiła przedstawicieli kół naukowych, zajmujących się problematyką jakości, z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Politechniki Śląskiej i Politechniki Warszawskiej. Wraz ze studentami przybyli opiekunowie kół naukowych: prof. Tadeusz Wawak, prof. Krystyna Lisiecka, prof. Stanisław Tkaczyk. Zarówno profesoria, jak i członkowie kół naukowych wygłosili referaty. W konferencji wzięli udział także doktoranci z kilku ośrodków naukowych w Polsce, piszący prace z zakresu problematyki jakości, wiedzy i kapitału intelektualnego. Bardzo ważnym punktem konferencji było wystąpienie przedstawiciela firmy Transsystem z Łańcuta, która na Światowym Kongresie Zarządzania Projektami w Berlinie w 2002 roku uznana została za drugą w skali światowej pod względem skutecznego zarządzania projektami. Konferencji towarzyszyły warsztaty naukowe, podczas których uczestnicy wypracowali i przedstawili koncepcję idealnego uniwersytetu. Materialnym owocem konferencji jest książka pod redakcją E. Skrzypek.

KONFERENCJE

Dziekan Wydziału Ekonomicznego prof. dr hab. **Piotr Karpuś** oraz prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** uczestniczyli w konferencji naukowej nt. „Europejski wymiar studiów ekonomicznych w Polsce”. Konferencja odbyła się 16-17 maja 2003 w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Organizatorem był Uniwersytet w Poznaniu i UKA.

Prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** wzięła udział w VI Międzynarodowej konferencji nt. „Problemy Społeczeństwa

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

Globalnej Informacji. Wiedza światłem na drodze do społeczeństwa przyszłości". Pani prof. Wygłosiła referat nt. „Zarządzanie wiedzą w warunkach GOW”. Konferencja odbyła się 29-30 maja w Międzyzdrojach. Organizatorem był Uniwersytet Szczeciński.

Prof. **Elżbieta Skrzypek** uczestniczyła w konferencji międzynarodowej nt. „Male a sredni podniku pred a po vstupni do Evropske unie”. Wygłosiła referat nt. „Zarządzanie informacją w przedsiębiorstwie szansą na sukces rynkowy”. Konferencja odbyła się 28-29 maja na Uniwersytecie Śląskim w Karwini w Czechach. Organizatorem był Uniwersytet Śląski w Karwinie. Wydział Ekonomiczny UMCS utrzymuje stałe kontakty z tą uczelnią w wyniku podpisanej umowy o współpracy. Studenci Koła Naukowego Zarządzania Jakością i Wiedzą oraz pracownik Wydziału dr **Radosław Mącik** wzięli udział 28 maja w seminarium w Warszawie nt. „Learning i zarządzanie wiedzą”.

GOŚĆ WYDZIAŁU

8 maja odbył się wykład prof. dr hab. **Paula Kluge**, reprezentującego Uniwersytet Zielonogórski oraz Technische Universität Berlin, pt. „Controlling w małych i średnich przedsiębiorstwach – osobliwy świat dla dydaktyki uniwersyteckiej, badań naukowych oraz weryfikacji praktycznej”.



WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

HABILITACJE

11 czerwca odbyło się kolokwium habilitacyjne dra. **Artura Timofiejewa**. Recenzentami byli: prof. dr hab. Teresa Kostkiewicz, IBL PAN, prof. dr hab. Alina Aleksandrowicz, UMCS, prof. dr hab. Piotr Żbikowski, URz. 25 czerwca odbędzie się kolokwium habilitacyjne dra. **Michała Sajewicza** z Instytutu Filologii Słowiańskiej. Recenzentami w przewodzie są: prof. dr hab. Janina Smutkova, UW, prof. dr hab. Michał Kondratiuk, Uniwersytet w Białymstoku, prof. dr hab. Stanisław Grabias, UMCS.

DOKTORATY

14 maja odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgra **Tomisława Giergia** *Podstawy kształtowania się rycerstwa sandomierskiego do połowy XIII wieku*. Promotor prof. dr hab. Józef Szymański, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Trawkowski, IH PAN w Warszawie, prof. dr hab. Barbara Trelińska, UMCS.

3 czerwca odbyły się obrony prac doktorskich: Mgra **Dariusza Tomczuka** *Niegrodowe starostwo hrubieszowskie w XV-XVIII wieku*. Promotor prof. dr hab. Henryk Gmiterek, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Witold Kłaczewski, UMCS, prof. dr hab. Józef Półciwiartek, URz.

Mgra **Dariusza Szewczuka** *Chełmska Dyrekcja Naukowa*. Promotor prof. dr hab. Krystyna Wróbel-Lipowa, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Albin Koprucki, UMCS, ks. prof. dr hab. Edward Walewander, KUL.

10 czerwca odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgra **Adama Kopciowskiego** *Żydzi w Zamościu w latach 1918-1942*. Promotor prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Regina Renz, Akademia Pedagogiczna w Kielcach, prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski, UMCS.

17 czerwca odbyły się publiczne obrony prac doktorskich:

Mgr **Anny Stoń** *Impersonal Constructions in English and Polish. A Cognitive Grammar Approach*. Promotor prof. dr hab. Henryk Kardela, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Elżbieta Górka, UW, prof. dr hab. Roman Kalisz, UGd.

Mgr **Anny Drogosz** *Reflexivization Phenomena in English and Polish. A Cognitive Grammar Perspective*. Promotor prof. dr hab. Henryk Kardela, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Aleksander Szwedek, Akademia Bydgoska, prof. dr hab. Wojciech Kubiński, UGd.

18 czerwca odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgra **Adriana Uljasza Myśli polityczna Feliksa Perla**. Promotor prof. dr hab. Tadeusz Radzik, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Michał Śliwa, Akademia Pedagogiczna w Krakowie, prof. dr hab. Mieczysław Wieliczko, UMCS.

WYKŁAD

Zakład Literatury i Kultury Amerykańskiej zorganizował wykład pisarza amerykańskiego **Gordona Briana Harpera** pt. „Where the Kaiser Goes on Foot: Scenes from a Journey through Poland”. Pisarz czytał fragmenty książki, nad którą obecnie pracuje.

KONFERENCJA

5-7 maja Zakład Literatury Angielskiej zorganizował konferencję pt. „Teksty literatury, teksty kultury”. Konferencja odbyła się w Dworcu Kościuszków. Jednym z gości był profesor **Andrzej Zgorzelski** z Uniwersytetu Gdańskiego, który na wieczorku autorskim czytał swoje najnowsze wiersze.

O MORFOLOGII

W maju odbył się wykład światowej sławy morfologa **Dietera Kastovskyego**.

REFERAT

Profesor **Jerzy Durczak** z Zakładu Literatury i Kultury Amerykańskiej wygłosił referat na konferencji International American Studies Association w Leyden, Holandia, na temat politycznych aspektów nauczania amerykańskiej literatury etnicznej.

W ZARZĄDZIE

Profesor **Jerzy Durczak** został wybrany do zarządu International American Studies Association.



WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

DOKTORATY

27 maja odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej: mgr. **Roberta Fronca** *Cywilnoprawne skutki uwłaszczenia przedsiębiorstw państwowych*. Promotor prof. dr hab. Maria Poźniak-Niedzielska, recenzenci: prof. dr hab. Bronisław Ziemiński z Uniwersytetu Szczecińskiego i prof. dr hab. Andrzej Kidyba.

3 czerwca br. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej: mgr. **Bolesława Kurzępy** *Podstęp w toku czynności karnoprosesowych i operacyjnych*. Promotor dr hab. Zbigniew Sobolewski, prof. nadzw. URz, recenzenci: prof. dr hab. Zofia Świada z Uniwersytetu Wrocławskiego i prof. dr hab. Andrzej Wąsek.

9 czerwca br. odbyły się publiczne obrony rozpraw doktorskich: mgr **Anny Gądek** *Model kształcenia prawniczego w Polsce po roku 1989 – ewolucja koncepcji a zawartość elementów praktycznych*. Promotor prof. dr hab. Leszek Leszczyński, recenzenci: prof. dr hab. Jolanta Jabłońska-Bońca z Uniwersytetu Gdańskiego i dr hab. Andrzej Korybski, prof. nadzw. UMCS.

Mgr **Piotra Bednarczyka** *Niklasa Luhmanna systemowa koncepcja praw*. Promotor dr hab. Andrzej Korybski, prof. nadzw. UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Artur Kozak z Uniwersytetu Wrocławskiego i prof. dr hab. Leszek Leszczyński.

STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE PRAWNIKÓW UMCS

7 kwietnia na Wydziale Prawa i Administracji odbyło się spotkanie dr. **Lechem Paprzyckim**, prezesem Izby Karnej Sądu Najwyższego, poświęcone prawnym, psychologicznym i społecznym aspektom orzekania w

sprawach o zabójstwo. Spotkanie zorganizowało Studenckie Koło Naukowe Prawników.

15 kwietnia odbyła się sesja naukowa, której tematem było dokonanie oceny obowiązywania aktualnej Konstytucji RP. Podczas sesji podkreślono status i relacje władzy ustawodawczej i wykonawczej oraz przedstawiono wybrane instytucje ustrojowe państwa.

27 kwietnia zorganizowano sesję naukową poświęconą proponowanej nowelizacji kodeksu karnego. Studenci przygotowali wybrane instytucje prawa karnego, które podlegają zmianom.

Pozostając w kręgu zainteresowań związanych z integracją europejską Studenckie Koło Naukowe Prawników zorganizowało 13 maja spotkanie z dr. **José Borrell Fontelles**, deputowanym Parlamentu Hiszpańskiego, i członkiem Konwentu Europejskiego. Przedmiotem spotkania były doświadczenia Hiszpanii w pierwszym okresie członkostwa w UE oraz aktualny kierunek prac Konwentu Europejskiego.

Przybliżenie problematyki kary więzienia w Królestwie Polskim w I połowie XIX w. było celem sesji naukowej przygotowanej przez SKNP 13 maja.

Zagadnienie ochrony prawnej środowiska w Polsce było przedmiotem zainteresowania kolejnej sesji w dniu 14 maja.

7-8 maja odbyła się we Lwowie konferencja „System prawny, społeczeństwo obywatelskie i państwo”, w której wzięli udział studenci, a także pracownicy Wydziału.

23 maja zorganizowano sesję naukową poświęconą wybranym zagadnieniom XIX-wiecznego wymiaru sprawliwosci. Przedstawiono problematykę sądów przysięgłych w Anglii i na kontynencie europejskim oraz instytucję ławników w Polsce.

W DAAD

W kwietniowym wydaniu DAAD Letter (nr 1/2003) ukazał się artykuł o utworzeniu Stowarzyszenia Stypendystów DAAD w Polsce. W informacji podano, że Prezesem Zarządu Stowarzyszenia został prof. dr hab. **Andrzej Kidyba**, prodziekan Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie.



WYDZIAŁ POLITOLOGII

HABILITACJA

28 kwietnia Centralna Komisja do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z 10 grudnia 2002 r. o nadaniu dr **Marii Marczewskiej-Rytko** (Zakład Ruchów Politycznych Wydziału Politologii UMCS) stopnia doktora habilitowanego w zakresie nauk o polityce – historii myśli politycznej i systemów politycznych. Dr hab. Maria Marczevska-Rytko jest 20. członkiem Rady Wydziału Politologii posiadającym tytuł doktora habilitowanego.

DOKTORAT

23 maja odbyła się obrona rozprawy doktorskiej mgra **Konrada Wolińskiego** *Myśl społeczno-polityczna Bronisława Ferdynanda Trentowskiego*. Promotorem pracy był dr hab. Marian Jelenkowski (UMCS), recenzentami: prof. dr hab. Jan Hudzik (UMCS) oraz dr hab. Krzysztof Pielinski (Uniwersytet Warszawski). Rada Wydziału Politologii po raz czterdziesty nadała stopień doktora.

UMOWA Z DURHAM

Pomiędzy Wydziałem Politologii UMCS a Instytutem Geografii Uniwersytetu w Durham (Wielka Brytania) zawarta została umowa o współpracy edukacyjnej w ramach programu Socrates-Erasmus. Umowa dotyczy wymiany wykładowców i studentów i będzie realizowana w latach 2003-2007. Koordynatorem współpracy ze strony Wydziału Politologii jest mgr **A. Moraczewska**.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WYJAZDY ZAGRANICZNE

14-15 kwietnia dr hab. **Andrzej Czarnocki**, prof. nadzw. UMCS (Zakład Stosunków Międzynarodowych) jako członek delegacji UMCS wraz z rektorem prof. M. Harasimiukiem oraz dyrektorem Wydawnictwa A. Peciakiem przebywał na Ukrainie (Drohobycz, Sambor). Celem wizyty było zorganizowanie i otwarcie wystawy książek wydawnictwa UMCS w siedzibie Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu oraz w jego wydziale zamiejscowym w Samborze. Na obu wystawach została zaprezentowana m.in. książka dr B. Surmacz (Zakład Stosunków Międzynarodowych) *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie* (Lublin, 2002).

Od 1 marca do 30 kwietnia mgr **Elwira Górna** (Zakład Praw Człowieka) przebywała na stażu zagranicznym w Instytucie Praw Człowieka (SIM) przy Uniwersytecie w Utrechcie (Holandia). Mgr E. Górna gromadziła i opracowywała materiały związane z przygotowywaną rozprawą doktorską nt. współpracy Wysokiego Komisarza Praw Człowieka ONZ z wybranymi państwami (Rosja, Mołdawia, Gwatemala, Malawi, Bośnia i Hercegowina) w zakresie edukacji, regulacji prawnych, a także tworzenia narodowych planów i instytucji ochrony praw człowieka.

Od 11 do 17 maja doktoranci Wydziału Politologii mgr **Katarzyna Stachurska** (Zakład Stosunków Międzynarodowych, CDE UMCS) oraz mgr **Konrad Pawłowski** (Zakład Stosunków Międzynarodowych) odbywali tygodniowy staż w Parlamencie Europejskim (Bruksela, Belgia). Pobyt był związany z powstającymi rozprawami doktorskimi: *Partnerstwo śródziemnomorskie UE z państwami Maghrebu* (mgr K. Stachurska) oraz *Interwencja Sojuszu Północnoatlantyckiego w Kosowie* (mgr K. Pawłowski), a także podnoszeniem kwalifikacji zawodowych z wykorzystaniem zbiorów i katalogów Biblioteki Parlamentu Europejskiego.

KONFERENCJA

21-22 maja na Wydziale Politologii odbyła się organizowana przez naszych studentów międzynarodowa konferencja „Białoruś w Europie czy poza jej granicami”. Otwarcia dokonał prof. **Ziemowit Jacek Pietraś**, dziekan i kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych, pod którego patronatem odbywała się konferencja. Wśród gości z Białorusi znaleźli się m.in. przedstawiciele świata polityki, nauki i mediów. Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie reprezentował dyrektor dr **Hubert Łaszklewicz**, kończąc konferencję dyskusją panelową „Białoruś w przyszłej Europie” poprowadził dr hab. Marek Pietraś, prof. nadzw. UMCS.

NAGRODA DLA ABSOLWENTKI

Magdalena Dzierżak, ubiegłoroczna absolwentka kierunku Politologia, specjalność Stosunki międzynarodowe, otrzymała nagrodę za najlepszą pracę magisterską w Polsce z zakresu stosunków międzynarodowych, obronioną w 2002 r. Nagrodę przyznała Akademia Ekonomiczna w Poznaniu. Promotorem pracy *Argumentacja antyunijna w Polsce* był prof. dr hab. Ziemowit Jacek Pietraś. Nagrodę wręczył Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.



WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

WYKŁAD

7 maja w Instytucie Socjologii prof. **Jerzy Smolcz** z Adelaide University (Australia) wygłosił wykład „Globalizacja i różnicowanie kulturowe na świecie”.

KONFERENCJA

30 maja odbyła się w Krakowie konferencja „Społeczność informacyjna – wizja czy rzeczywistość”, zorganizowana przez MENiS, Wydział Nauk Społecznych Stosowanych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

oraz Wyższą Szkołę Zarządzania i Bankowości w Krakowie. W konferencji uczestniczyli pracownicy naukowe Instytutów Filozofii i Socjologii WFiS oraz doktorantka EKPiUU na WFiS mgr. H. Havshykova (z referatem „Spojrzenie na problem społeczeństwa informacyjnego socjologii medycyny”. W trakcie obrad badacze z różnych ośrodków naukowych podejmowali dyskusję dotyczącą urzeczywistniania się wizji globalnego społeczeństwa informacyjnego w polskich realiach. Instytut Filozofii był reprezentowany przez dr hab. **Marka Hetmańskiego** (Zakład Ontologii i Teorii Poznania), który przedstawił referat „Nowe zdolności poznawcze w systemach informacyjnych”. Instytut Socjologii reprezentowali: dr **Izabela Drozd** (Zakład Socjologii Gospodarki i Organizacji) z referatem „Kapitał ludzki w społeczeństwie informacyjnym”, mgr **Tomasz Paklepa** (Pracownia Metod i Technik Badawczych) „Integracyjna i dezintegracyjna funkcja korzystania z komputera. Badania nad uzależnieniem od sieci internetowej”.

ROZWÓJ OBSZARÓW WIEJSKICH

15-16 maja w Roskoszy odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Lokalne uwarunkowania rozwoju obszarów wiejskich”, zorganizowana przez Instytut Socjologii WFiS UMCS przy współudziale Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej oraz Podlaskiej Fundacji Wspierania Talentów w Białej Podlaskiej. W konferencji uczestniczyli przedstawiając referaty pracownicy naukowe Instytutu Socjologii: dr **Jagoda Jezior** „Wyszkolenie i zawód jako podstawa merytorycznej równości szans młodzieży wiejskiej na rynku pracy”, dr **Marta Komorska** „Praca socjalna w środowisku wiejskim”, dr **Wojciech Misztal** „Społeczność obywatelskie niepełnosprawnych na przykładzie obszarów wiejskich Lubelszczyzny”, mgr **Małgorzata Dziekanowska** „Rozwój obszarów wiejskich w strategii rozwoju województwa lubelskiego”.

W WITEBSKU

15-17 maja dr hab. **Ryszard Radzik** uczestniczył w konferencji naukowej zorganizowanej w Witebskim Uniwersytecie Państwowym (Białoruś), podczas której wygłosił wykład „Rosjanie, Polacy, Białorusini: analiza porównawcza procesów zawodowych w XIX-XX wieku”.

IV SEMINARIUM RRR (REALIZM. RACJONALNOŚĆ. RELATYWIZM)

22-23 maja Instytuty Anglistyki i Filozofii zorganizowały IV Seminarium „Kognitywistyka. Problemy i perspektywy”. Referaty przedstawili pracownicy naukowe Instytutu Filozofii: dr hab. **Marek Hetmański** „Informacyjny model umysłu”, dr hab. **Zbysław Muszyński** „Kognitywizm: rewolucja naukowa, ale jaka i gdzie?”, dr **Maciej Rajewski** „Koncepcja człowieka w antropologii kognitywnej”.

STUDENCKIE KOŁA NAUKOWE

Koło Naukowe Studentów Filozofii Kultury zorganizowało 9 maja odczyt dr. **Jacka Lejmana** z Zakładu Filozofii Kultury „Filozofii rocka” oraz dyskusję, w której wzięli udział m.in. red. Jerzy Janiszewski z Radia Lublin oraz Jakub Czerniak z Radia Centrum.

Koło Naukowe Studentów Socjologii 8 maja zorganizowało panel dyskusyjny „Sytuacja kobiet we współczesnej Polsce”. Do udziału zostały zaproszone: dr **Barbara Smoczyńska** (Zakład Etyki i Estetyki), dr **Ewa Głazewska** (Zakład Antropologii), dr **Danuta Niczyporuk** (Zakład Socjologii Wsi i Miasta), mgr **Monika Ksieniewicz** (Studia Doktoranckie WFiS) oraz pani **Agnieszka Wawrzyniak** z Centrum Praw Kobiet. Celem panelu było stworzenie forum wymiany poglądów na temat roli kobiet w społeczeństwie, kulturze i nauce. Tematyka wystąpień obejmowała szeroki zakres stanowisk od psychologicznych poprzez antropologiczne, filozoficzne i socjologiczne z uwzględnieniem kwestii prawnych i politycznych. Spotkanie poprowadziła dr **Urszula Kusło** (Zakład Socjologii Kultury i Wychowania).



WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

JUBILEUSZ

Zakład Dydaktyki Instytutu Pedagogiki był organizatorem ogólnopolskiej konferencji naukowej z udziałem gości zagranicznych w ramach obchodów 30-lecia Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS. Tematem konferencji były: „Współczesne tendencje rozwoju pedagogiki wczesnoszkolnej”. Konferencja odbyła się w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą 14-16 maja. W programie znalazły się wystąpienia przedstawicieli różnych



ośrodków akademickich z Polski (m.in. Uniwersytet w Białymstoku, Uł., Akademia Pedagogiczna w Krakowie, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, UŚ, Uniwersytet Zielonogórski, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Szczeciński) i Ukrainy (Uniwersytet Lwowski, Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Iwana Franki w Drohobyczu). Uroczystego otwarcia konferencji dokonała prof. dr hab. **Maria Cackowska**, kierownik Zakładu Dydaktyki. Współorganizatorami i sponsorami konferencji byli: Wydział PiP UMCS, Kolegium Nauczycielskie w Radomiu, Samorządowy Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Chełmie i Wydawnictwo MAC EDUCACJA S.A. Obrady toczyły się zarówno podczas sesji plenarnych, jak i w sekcjach. Prof. dr hab. Maria Cackowska odniosła się do problematyki wdrażania reformy na szczeblu klas początkowych. Pani profesor przytoczyła wyniki badań nad oceną efektów kształcenia zintegrowanego po pierwszym etapie wprowadzania reformy, prowadzonych w Zakładzie Dydaktyki. Prof. dr hab. **Józefa Bałachowicz** z Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie wskazała kulturowe i poznawcze inspiracje rozwoju pedagogiki wczesnoszkolnej. Ukazaniu roli edukacji wczesnoszkolnej na tle europejskim poświęciła swe wystąpienie prof. dr hab. Janina Parafiniuk-Soińska z Uniwersytetu Szczecińskiego. Dr hab. **Zofia Palak**, prodziekan Wydziału PiP UMCS, przedstawiła założenia i realia wczesnoszkolnej integracji dzieci niepełnosprawnych. Dr hab. **Dorota Kluskańska** z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego wskazała implikacje dla nauczania w kontekście wiedzy proceduralnej i deklaratywnej. Prof. dr hab. **Marian Lelonek** z Uniwersytetu Łódzkiego poruszył problematykę rozwijania umiejętności myślenia u uczniów, a prof. dr hab. **Halina Wiśniewska** z UMCS odniosła się do kwestii dyskursu edukacyjnego. W pozostałych wystąpieniach omówiono m.in. takie zagadnienia, jak: twórczość dziecka i jej rozwijanie w toku zajęć zintegrowanych, teorie inteligencji wielorakich i ich zastosowania w wieku młodszym szkolnym, edukacja artystyczna i kształcenie medialne małego dziecka, wspieranie rozwoju dziecka w procesie edukacji, modele oceniania opisowego i ich odbiór przez nauczycieli, uczniów i rodziców, wychowawcza funkcja szkoły – tworzenie klimatu wychowawczego, rozwijanie asertywności, zdolności do autonarracji i do budowania obrazu siebie, wspieranie podmiotowości dziecka. Wiele uwagi poświęcono kształceniu matematycznemu i stymulowaniu aktywności matematycznej dzieci w edukacji zintegrowanej. Odbyły się na ten temat warsztaty.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

Konferencja stała się okazją do uczczenia jubileuszu prof. dr hab. **Marii Cackowskiej**, która ponad 45 lat prowadzi działalność dydaktyczną i naukową na naszej uczelni. Na uroczystą kolację przybyło wielu gości. W imieniu władz uczelni serdeczne gratulacje pani prof. złożyli: prof. dr hab. Zdzisław Bartkowiak, dziekan Wydziału PiP oraz dr hab. Zofia Palak, prodziekan Wydziału. Życzenia i podziękowania składali również przybyli na tę uroczystość profesorowie z wielu ośrodków akademickich z kraju, od lat współpracujący z panią profesor, oraz pracownicy Zakładu Dydaktyki UMCS.



WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

AKREDYTACJA DLA MUZYKÓW

Kierunek **Edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej** – prowadzony w Instytucie Muzyki WA UMCS – został oceniony **pozytywnie** przez Państwową Komisję Akredytacyjną (Uchwała Nr 238/2003 Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej z dnia 8 maja 2003). Następną oceną jakości kształcenia w tym kierunku powinna nastąpić dopiero za pięć lat (w roku akademickim 2007/2008).

DOKTORAT PLASTYCZNY

Rada Wydziału Artystycznego na posiedzeniu 23 maja 2003 r. nadała stopień doktora sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej grafiki mgr. **Andrzejowi Kallnie**, artyście z Warszawy. Temat pracy kwalifikacyjnej: *Mój dziennik – mój ślad (rozważania nad twórczością własną)*. Opiekun artystyczny: prof. **Grzegorz Dobieśław Mazurek**, recenzenci: adi. II st. **Andrzej Węclawski**, ASP Warszawa, adi. II st. **Jan Ferenc**, UMCS Lublin. Andrzej Kalina zajmuje się grafiką, rysunkiem i sztuką akcji.

DOKTORAT MUZYCZNY

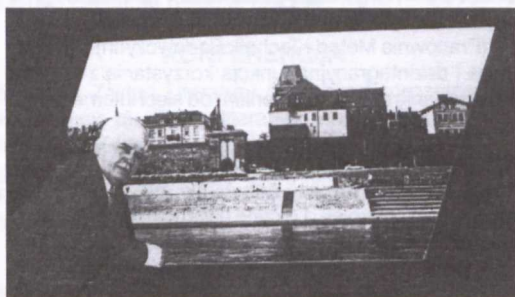
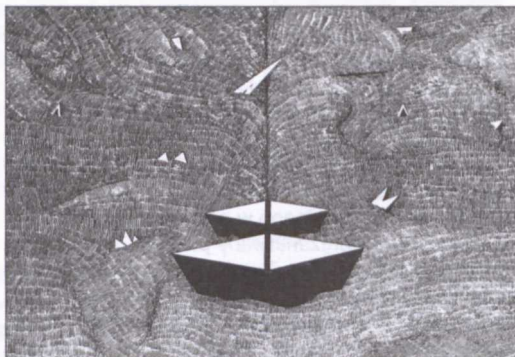
Rada Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie na posiedzeniu 15 maja 2003 r. nadała stopień doktora sztuki muzycznej w zakresie emisji głosu mgr. **Agnieszce Piekaroś-Padzińskiej**. Opiekun artystyczny: prof. **Urszula Trawińska-Moroz**, AM Warszawa, recenzenci: adi. II st. **Ryszard Cieśla**, AM Warszawa, adi. II st. **Ewa Ordyk-Czyżewska**, UMCS. W skład komisji weszli wybitni artyści sceny operowej, m.in.: prof. Urszula Trawińska-Moroz, prof. Zdzisława Donat, prof. Krystyna Szostek-Radkowska, prof. Jadwiga Rappe, prof. Bożena Betley-Sieradzka, prof. Jerzy Knetig. W recitalu wokalnym, zamykającym przewód, p. Agnieszka Piekaroś-Padzińska wykonała utwory od muzyki baroku po współczesne kompozycje wokalne.

KONKURS CHÓRÓW KAMERALNYCH W PECS

W dniach 1-4 maja 2003 roku prof. Andrea Jaworska (Instytut Muzyki) uczestniczyła w pracach jury na 18 Międzynarodowym Festiwalu oraz II Konkursie Chórów Kameralnych w Pecs (Węgry). Sponsorami imprezy były wszystkie instytucje kulturalne miasta i województwa. Przewodniczącym jury był Aurel Tillai, emerytowany profesor Uniwersytetu im. Janusa Pannoniusa, chórmistrz i kompozytor, a członkami: prof. Eva Kollar – kierownik Katedry Dyrygentury Chóralnej Akademii Muzycznej w Budapeszcie, Andrea Jaworska, Erdei Peter – dyrygent i dyrektor generalny Instytutu Pedagogiki Muzycznej im. Z. Kodalya w Kecskemet oraz Andras Farkas – szwajcarski dyrygent i kompozytor.

GRAFIKA SNOCHA W TORUNIU

13 maja (wtorek) w Toruniu, mieście studiów prof. Maksymiliana Snocha, miał miejsce wernisaż wystawy jego



Na zdjęciu: efektowny widok od Wisły na mury, Bramę Żeglarską i kościół Św. Jana oraz reprodukcja jednej z wystawionych prac.

grafiki w związkowej Galerii ZPAP „Na piętrze” przy ul. Ducha Św. 8/12. Pokaz obejmuje wybranych 25 prac z okresu poprzedniej Jego wystawy, którą prezentował w 1985 r. w Galerii PSP. Profesor odwiedził Wydział Sztuk Pięknych, spotkał się również z kolegami ze studiów i pracownikami UMK.

WYSTAWY

Wystawę malarstwa **Krzysztofa Grajczaka** (absolwenta WA) zorganizowała Galeria ZPAP „Pod podłogą” w Lublinie. Fotografie **Katarzyny Cichoń** (I rok grafiki) oraz akwarele **Michała Stachyry** (II rok malarstwa) można było oglądać w „Klubie Bohema” Hotelu Europa w Lublinie. **Jarosław Mankiewicz** (IV rok grafiki) zaprezentował w ACK „Chatka Żaka” swe grafiki, rysunki i fotografie. W tym samym miejscu odbyła się wystawa fotografii **Pawła Korbusa**, studenta I roku edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych.

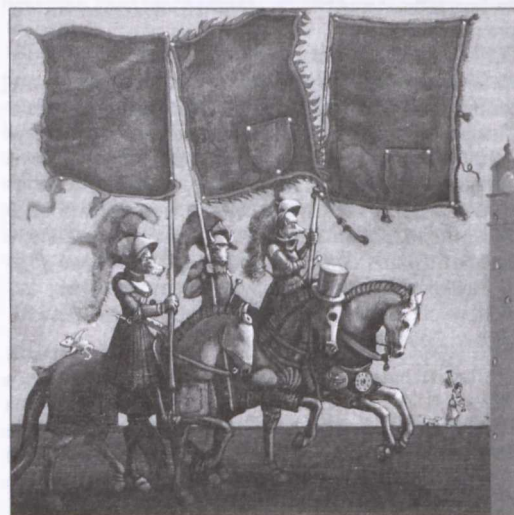
SUKCESY STUDENTA Z KAZIMIERZA

Józef Skrzeczowski, student z drugiego roku malarstwa w Kolegium Sztuk Pięknych UMCS w Kazimierzu Dolnym, został nagrodzony w dwóch konkursach fotograficznych. Pierwszym z nich była warszawska „Pstrykaliada 2003”, w której został nagrodzony w dwóch kategoriach tematycznych: „Inność” (I miejsce) oraz „Carpe Diem” (II miejsce). Drugi konkurs, „Jeden dzień z życia miasta” zorganizowało Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Prace dopuszczone do niego musiały być wykonane wyłącznie jednego dnia (12 kwietnia), czego poświadczeniem miało być sfotografowanie przez każdego z uczestników pierwszej strony „Gazety Wyborczej” z tego właśnie dnia. „Gazeta Wyborcza” wraz z Radiem Kraków i Telewizją Kraków były patronami medialnymi imprezy. Do konkursu zgłosiło się 200 fotografików z całej Polski. Efektem ich pracy było ponad 400 fotografii, z których trzy zostały nagrodzone przez jury, a kilkanaście otrzymało wyróżnienia. Józef Skrzeczowski zajął w krakowskim konkursie pierwsze miejsce (nagroda w postaci sporej wartości profesjonalnego aparatu cyfrowego). Uroczyste wręczenie nagród miało miejsc 5 czerwca, w dniu święta podwawelskiego grodu, w Magistracie Urzędu Miejskiego w Krakowie. Wydarzeniu temu towarzyszyła wystawa nagrodzonych i wyróżnionych prac; w okresie wakacyjnym będzie je można oglądać w siedzibie Radia Kraków.

ŚWIAT MECHANICZNO TECHNICZNY

Artur Popek prezentował ostatnio swoje malarstwo w galerii Abakus na warszawskiej Starówce. Pokazane prace są plonem tegorocznym. Najnowsze obrazy powstały z inspiracji tematów opracowanych wcześniej graficznie. Świat mechaniczno-techniczny przedstawiony na obrazach Artura Popka odwołuje się do wyobrażeń o wizjach postępu technicznego, świata maszyn, wieku elektryczności i potęgi postępu. Stanowi to pretekst do rozważań na temat relacji bytu konsumpcyjnego i kreatywnego wpisanych w moralność współczesnego człowieka. Obrazy utrzymane w kolorze sepii mają w sobie coś ze starych dagerotypów. To trochę bajkowy i romantyczny obraz świata, celowo utrzymany w klimacie anachronicznej symboliki. Zainteresowanie techniką u artysty wzięło się z dyscypliny matematyki i konkretnie. Oprócz tematów „technicznych” są też etniczne i inne, równie interesujące. Artysta przygotowuje w najbliższym czasie kilka dużych wystaw swoich prac w USA i Kanadzie.

Na podstawie: www.Artinfo_pl - portal rynku sztuki



W STOLICY

15 maja br. studenci II roku kulturoznawstwa ze specjalności teatrologia i filmoznawstwo oraz studenci polonistyki wyjechali do Warszawy, aby obejrzeć przedstawienie *Burza* w Teatrze Rozmaitości. Spektakl w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego wywołał w nas mieszane uczucia. Dostrzegliśmy w nim pewne wady, jednak przedstawienie z pewnością warte było obejrzenia. Program naszej wycieczki obejmował także wizytę na wystawie, dotyczącej twórczości Józefa Szajny w Muzeum Narodowym oraz uczestnictwo w happeningu ulicznym „Wiosna”. Organizatorom przeszkodziła nieco deszczowa pogoda, przychodnie jednak chętnie włączali się do zabawy.

Szczególnie zainteresowała nas wystawa na temat twórczości Józefa Szajny. Fragmenty artykułów, fotografie ze spektakli, prace artysty pobudzały do refleksji i przybliżyły sylwetkę tego oryginalnego twórcy.

Wyjazd można zatem uznać za udany.

Anna Chyła

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Wiosną 2002 r., dzięki wysiłkom zarówno pana R. Straszyńskiego i M. Marszałowicza z Działu Współpracy z Zagranicą i Koordynacji Programów Międzynarodowych UMCS, jak i prof. R. Kuchy i dr B. Głodzik z Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS, miałam okazję uczestniczyć, wraz z M. Czech, I. Gębą, M. Łucek i B. Kieragą, w programie wymiany stypendialnej Sokrates/Erasmus w Szkole Wyższej dla Nauczycieli (PABO) w Arnhem. Podczas trzymiesięcznego pobytu zapoznaliśmy się m.in. z: systemem oświaty w Holandii, praktyką nauczania w różnych placówkach wizytowanych, edukacją nauczycieli w PABO, priorytetami systemu edukacyjnego Unii Europejskiej, kulturą holenderską (dzięki samodzielnie organizowanym wycieczkom). Przedstawię merytoryczną stronę pobytu, a konkretniej różnice, jakie zaobserwowałam w funkcjonowaniu placówek kulturalno-oświatowych

W PABO

Rozważania nad systemem oświaty w Holandii rozpocząć należy od konstytucyjnego zapisu o wolności polityczno-wyznaniowej. Realizacja tego zapisu decyduje o otwartości systemu na innowacje i sprzyjaniu inicjatywom popartym aprobatą społeczną. I tak, żeby założyć szkołę, wystarczy 100 głosów, rodziców chętnych do postania tam dzieci na naukę. Szkoły, zarówno prywatne jak i państwowe, oparte na różnych ideach nauczania, podlegają jednakowym prawom i decyzjom władz centralnych. Kontrolę merytoryczną nad wszystkimi szkołami sprawuje Generalna Inspekcja Oświatowa.¹

Jedną ze szkół religijnych powstałą dzięki zaangażowaniu rodziców jest *ST. Jozefschool*. Jest to szkoła podstawowa, posiadająca uprawnienia pierwszej instancji w strukturze szkolnictwa holenderskiego, wychowania i nauczania dzieci wymagających specjalnej troski. Dzięki obecności psychologa dzieci nie radzące sobie w szkołach głównego nurtu objęte są tu dokładniejszą opieką i pomocą. Poszukuje się przyczyn zaburzeń w ich zachowaniu, konsultuje sytuację z rodzicami i podejmuje dalsze kroki. Szkoła integruje dzieci z zaburzeniami i bez, dlatego na tym poziomie program nauczania nie różni się od innych szkół. Innowacją w niej jest wprowadzenie lekcji komputerowych pozwalających na indywidualizację w nauczaniu. Na lekcji, którą obserwowałam, każdy z uczniów pracował nad oddzielnym projektem, poszukując do niego informacji z Internetu. Projekt miał zakończyć się powstaniem strony internetowej w obrębie szkoły i zostać użyty jako materiał edukacyjny w klasach niższych.

Wizyta w *Szkole Montessori* była dla mnie właściwie pierwszym kon-

taktem z niekonwencjonalnymi metodami nauczania w praktyce. Niekonwencjonalnymi w sensie, w jakim pamiętam swoją edukację. To, co zwróciło moją uwagę, to wystrój szkoły, partnerska atmosfera między uczniami i między nimi a nauczycielami, możliwość kreowania, zbierania, własnego materiału, co odbywa się poza szkołą w nauczaniu tradycyjnym, oraz duża swoboda w wyborze czasu i zadań do wykonania.

Zwiedziłyśmy też wytwórnię pomocy naukowych Montessori w *Nienhuis*, gdzie zaprezentowano nam precyzyjny proces obróbki drewna z wykorzystaniem laserów, oraz dalszy wielofazowy i żmudny proces produkcji, tak by materiały sprostać mogły standardom Montessori. Zgromadzone tam pomoce umożliwiły nam bliższe zapoznanie się z technicznymi możliwościami wyrabiania różnych dyspozycji u dzieci, których idea jest do wykorzystania w innych metodach nauczania.²

Odwiedziłyśmy też *Centrum Zdrowia*, oddział zajmujący się promocją i rozwiązywaniem problemów alkoholowych i narkotykowych. Wydaje się, że jednostka ta łączy w sobie funkcję opieki społecznej, zajmując się osobami uzależnionymi, problemami dzieci rodziców uzależnionych, jak i promocji zdrowia, związanej z prowadzeniem zajęć dla młodzieży szkolnej o antykoncepcji, ubocznych efektach używania narkotyków oraz chorobach cywilizacyjnych, tj. AIDS. Centrum oferuje też badanie chemicznego składu narkotyków pochodzących z niepewnego źródła czy nowych na rynku, a także informuje media o wyjątkowo szkodliwych tabletkach. Struktura instytucji wydaje się być lepiej zorganizowana, dzięki czemu komunikacja w niej jest efektywniejsza.

Zainteresowania skłoniły mnie do odwiedzenia placówek kultury w *Arnhem*. W jednej udało mi się uczestniczyć w zajęciach tanecznych dla grup dziecięcych i poznać strukturę organizacyjną. Z rozmowy przeprowadzonej z kierownikiem instytucji wynioskowałam, że ich funkcjonowanie opiera się na takich samych kryteriach doboru oferty, którą dostosowuje się do grupy odbiorców, potrzeb rynku i struktury. Dwa lata temu znaleziono rozwiązanie trudności finansowych, nękających również instytucje krajów bogatszych, połączono dwa domy kultury, dzięki czemu zaoszczędzono na wydatkach administracyjnych, na kadre kierowniczą oraz innych kosztach (np. sale i sprzęt udostępniane są bezpłatnie w obrębie tej samej jednostki).

Instytucja zatrudnia artystów na kontrakty roczne, przedłużane bądź nie, oferuje programy trwające w cyklach kilkuletnich, ale i oferty nowe, dla których, częstą inspiracją są potrzeby zgłaszane przez uczestników, bądź osoby z zewnątrz zainteresowane jakimś tematem. Wydają wiele materiałów reklamowych na temat dostępnych programów, które przed rozpoczęciem roku wysyłane są każdemu, kto choć raz uczestniczył w zajęciach instytucji. W porównaniu do naszych Domów Kultury mają szerzej rozwinięte działania marketingowe.

Uczestnicząc w zajęciach tanecznych grup 2-4-latków, 4-6-latków oraz osób z zespołem Downa, interesujący dla mnie był sposób, w jaki instruktorzy angażowali metody improwizacyjne do zabaw tanecznych, pozwalając uczestnikom nadawać kierunek ruchu, tempo zwłaszcza w trakcie rozgrzewki, ale i później, zostawiając dużą swobodę w interpretowaniu czynności nauczyciela.

Arnhem, miasto porównywalne wielkością do Lublina, posiada dużo więcej placówek publicznych oraz prywatnych, oferujących zróżnicowaną propozycję kulturalną. Decyduje to o uczestnictwie w nich osób w różnym wieku, nie zawężając grupy do dzieci, młodzieży i profesjonalistów. Uczestniczyłam w zajęciach tanecznych z flamenco, jazzu oraz improwizacji w kontakcie. Ograniczenie ilości zajęć stanowiły fundusze, ale spotkałam się z pomocą organizatorów zarówno w instytucjach prywatnych i państwowych.

Miałyśmy też okazję uczestniczyć w zajęciach prowadzonych w ramach normalnego toku studiów nauczycielskich w PABO, dramie, technice plastycznej zwanej tam

„pressing” (wyciskanie), ceramice i elementach informatyki. Ze względu na nieznajomość języka nie uczestniczyliśmy w zajęciach teoretycznych, jednak wykładowcy chętnie poświęcali swój prywatny czas na zaznajomienie nas z dziedziną, w której się specjalizowali. Zajęcia, w których uczestniczyliśmy były prowadzone na wysokim poziomie, studenci wykazywali dużo zaangażowania w proces twórczy a prace niektórych były naprawdę imponujące pod względem artystycznym. Między sobą a studentami z PABO zauważyłam różnice w patrzeniu na możliwość wykorzystania i wkomponowania materiału w pracę, moje myślenie było bardziej konwencjonalne, ale, jak podkreślał prowadzący, jest to kwestia praktyki. Można powiedzieć, że kształcenie nauczyciela, podkreślające charakter twórczy, kładzie nacisk na kreację tej właśnie cechy w wychowywaniu dziecka, co wraz z przekazywaną wiedzą daje obraz wychowania holistycznego. Warto podkreślić rzecz jasną jest też edukowanie nauczycieli w zakresie nowych mediów i programów komputerowych. Uczestniczyłam w zajęciach z tworzenia stron internetowych, wkomponowywania i obróbki filmu w prezentacje multimedialne.

Konkluzja moja jest taka, że w miarę możliwości należy szybciej reagować na zachodzące zmiany. W przeciwnym razie wejdziemy do Unii Europejskiej z dużymi brakami w zapewnieniu przez szkoły publicznej wiedzy odpowiedniej, by sprostać życiu we współczesnym społeczeństwie oraz do rozwoju osoby jako integralnej jednostki.

Wyjazd, jak widać, zaowocował wieloma pozytywnymi doświadczeniami, zwłaszcza patrząc na ten okres z dystansu. Nie oznacza to, że nie miał on również drugiej strony, związanej przede wszystkim ze znalezieniem się w miejscu nowym, o innej kulturze, z którego środowiskiem zaczęłyśmy się oswajać dopiero tuż przed wyjazdem.

Pobyt wspominam bardzo pozytywnie ze względu na możliwość zobaczenia innego sposobu nauczania, poznania innej kultury, za co serdecznie chcę jeszcze raz podziękować całemu zespołowi osób, które swoją pracą się do tego przyczyniły.

Joanna Niczyporuk

¹ D. Dziewulak, *Systemy szkolne Unii Europejskiej*, Warszawa 1997, s. 80

² www.nienhuis.com

Z PÓŁKI

MONOGRAFIA UCZELNI
MĘDRCÓW LUBLINAKonrad Zieliński
Nina Zielińska

JESZYWAS CHACHMEJ LUBLIN

Wprowadzenie

Gdy w 1961 roku rozpoczynałem studia na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, wykłady dla nas odbywały się w najbardziej, zapewne, okazałym budynku, jakim dysponowały wszystkie ówczesne uczelnie lubelskie, a może nawet cały Lublin. Jest to wciąż piękny budynek, położony u zbiegu ulic Lubartowskiej i Unickiej, który mieszkańcy Lublina nazywają najczęściej *jesziwa*, rzadziej *jeszybot*. Nazwy te brzmiały dla mnie dość tajemniczo, myślę, że podobnie dla wielu moich koleżanek i kolegów z roku studiów. Wiedzieliśmy jedynie, że należący wcześniej do Żydów budynek jest własnością Akademii Medycznej w Lublinie jako jej Collegium Maius, UMCS zaś wynajmuje w nim sale wykładowe dla swoich studentów.

Obecnie, w 2003 roku, o budynku tym wiem już bardzo wiele. Z wdzięcznością do lekturze znakomitej monografii, przepięknie wydanej, której egzemplarz przekazali mi w darze Małżonkowie Konrad i Nina Zielińscy. Dzieło nosi tytuł *Jeszywas Chachmej Lublin. Uczelnia Mędrców Lublina*. Jej Autorzy są historykami z wykształcenia, zawodowo związanymi z UMCS, znanymi i uznanymi znawcami dziejów Żydów lubelskich. Książkę opublikowało Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej na poziomie redakcyj-

nym i w szacie graficznej, sięgającej szczytów sztuki edytorstwa. Zanim czytelnicy sięgną po, zasługującą ze wszelkich miar na przeczytanie, pracę, chciałbym podzielić się moimi wrażeniami z jej lektury.

Omawiane, bardzo starannie opracowane pod każdym względem, dzieło zawiera: *Wprowadzenie*, pięć rozdziałów współtworzących „mieszana, rzeczową i chronologiczną konstrukcję pracy” (s. 14), dwa *Aneksy*, streszczenia w językach angielskim i języku rosyjskim, *Bibliografię*, *Indeks osób*, *Indeks miejscowości*, *Wykaz skrótów* i ilustracje, o których w spisie treści informuje *Wykaz ilustracji*.

Wprowadzenie wyjaśnia założenia przyjęte przez Konrada i Ninę Zielińskich podczas pracy nad książką. Po przypomnieniu, że Lublin dwudziestolecia międzywojennego należał do tzw. Polski „B”, a w 1931 roku 34,67% jego mieszkańców stanowili Żydzi, Autorzy dokonują zwięzłego przeglądu historycznych opracowań ukazujących losy Żydów lubelskich z tego okresu, ze szczególnym wszakże uwzględnieniem dziejów Uczelni Mędrców Lublina, co w języku hebrajskim brzmi *Jeszywas Chachmej Lublin*.

Jak czytamy w tekście na okładce: „Oddawana do rąk czytelnika książka jest jednym z niewielu opracowań dotyczących Jeszywas Chachmej Lublin i pierwszą obszerniejszą pracą w języku polskim”. I dalej: „Jeszywas Chachmej Lublin – Uczelnia Mędrców Lublina (1930-1939) była jednym z największych przedsięwzięć edukacyjnych żydowskich sfer konserwatywnych okresu międzywojennego nie tylko w Polsce, ale w całej środkowo-wschodniej Europie. Założona z inicjatywy Majera Szapiry, rabinia piotrkowskiego i lubelskiego, nowoczesna, doskonale wyposażona, zupełnie niezapomnianą setek innych, niewielkich jesziw egzystujących w tej części Europy. Ow »Pałac Talmudu«, jak o swym dziele mawiał sam rabin, był czymś wyjątkowym w systemie żydowskiego szkolnictwa wyznaniowego”.

W dalekich, wizjonerskich planach Szapiry Jesziwa, wraz z wielką biblioteką, miała stać się światowym centrum nauki talmudycznej. Wybuch wojny i Zagłada przeszkodziły w realizacji tych planów. Coś jednak ze śmiałych zamierzeń przedwcześnie zmarłego pierwszego rektora przetrwało: mimo iż funkcjonowała zaledwie 9 lat, lubelska uczelnia stanowiła, a niekiedy stanowi do dziś, wzorzec dla tego rodzaju żydowskich instytucji naukowych na świecie.

Od chederu do jesziwy

Szkolnictwo ortodoksyjno-wyznaniowe w Polsce międzywojennej to tytuł rozdziału I monografii Zielińskich. Przypominają Oni o doniosłym znaczeniu nauki i oświaty w tradycji kultury żydowskiej. *Talmud* stwierdza: „Mędrzec idzie przed królem”, „Mędrzec jest ważniejszy od proroka”, „Zmarłego mędrca nikt nie zastąpi”. Kodeks rabiniczny zobowiązywał, a nawet zmuszał rodziców do nauczania synów. Oczywiście, miało to być nauczanie w duchu ortodoksyjnej religijności w chederze, jesziwie albo poprzez samodzielne studia talmudyczne, toteż nauczanie w duchu świeckim budziło wielkie obawy żydowskich ortodoksów, głównie chasydów. Długo religijni Żydzi uznawali kino za rozrywkę bezbożną i niebezpieczną, a publikację w języku jidisz za „instrumenta apoteozującego zbrodnię i pornografię”. To tylko jeden spośród bardzo wielu wątków, bardzo ciekawego, doskonale udokumentowanego źródłowo rysu szkolnictwa ortodoksyjno-wyznaniowego Żydów polskich, szczególnie lubelskich, jako ogólnego tła dla dalszych wywodów Autorów.

Osobowość twórcy jesziwy

W rozdziale II, *Nadać Torze właściwą oprawę. Geneza uczelni rabinackiej w Lublinie*, znajdujemy barwny opis twórcy i pierwszego kierownika Jeszywas Chachmej Lublin, człowieka bez wątplenia wybitnego, jakim był Majer Szapira. Zanim stał się autorem pomysłu utworzenia uczelni rabinackiej w Lublinie, a później jego realizatorem, Szapira odnotował wiele znamienitych sukcesów. „Szapira to niewątpliwie jedna z najbardziej znanych i zasłużonych postaci żydowskiego życia religij-

nego i oświatowego w Polsce okresu dwudziestolecia międzywojennego” (s. 49). Szybko zyskał rozgłos we wszystkich środowiskach żydowskich światowej diaspory – jako rabin sanocki, piotrkowski i łódzki, poseł na Sejm Drugiej Rzeczypospolitej, przewodniczący Kolegium Rabinackiego przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Już od najmłodszych lat Szapira wyróżniał się nadzwyczajnymi osiągnięciami. W trzynastym roku życia opanował pamięciowo około siedmiuset stron *Talmudu*, mimo że wcześniej długo nie mógł nauczyć się alfabetu. Otrzymywane drobne sumy, odmiennie od innych rówieśników – dzieci, zamiast na stodycze wydawał na świecę, przy których świetle mógł czytać po zapadnięciu zmroku. Od wczesnego świtu siedział nad księgami. Obdarowany błyskotliwą inteligencją, wielkim poczuciem humoru i ciętym dowcipem, stał się bohaterem wielu anegdot, przytaczanych w dziele Zielińskich. Pochodził z zamożnego rodu rabinów, pomnażając swoje bogactwo ożenkiem z Małką Towa – córką właściciela dóbr ziemskich w Tarnopolu. Bogactwo to przeznaczył, w znacznym stopniu, na dzieło swojego życia – Uczelnię Mędrców Lublina.

„Po raz pierwszy myśl otwarcia wielkiej, nowoczesnej uczelni talmudycznej została przedstawiona przez rabin Szapirę w 1923 roku na pierwszym światowym kongresie Agudy pod nazwą *Knessia Gedolah* w Wiedniu [...] Ajchenbaumowie oddali pod budowę uczelni plac o powierzchni 1 ha 1807 metrów kwadratowych położony u zbiegu ulic Lubartowskiej i Unickiej [...] Hersz Jojna Zylber, zamożny przedsiębiorca i właściciel browaru oraz fabryki wódek koszernych, radny miejski i przewodniczący zarządu gminy lubelskiej, zachęcony przykładem Ajchenbaumów, obiecał podarować pół miliona cegieł z własnego zakładu pod budowę przyszłej uczelni [...] zawiązał się [...] Komitet Budowy Wyższej Uczelni Religijnej o nazwie *Keren Hatora* [...] Na czele komitetu stanął sam Szapira [...]”, 22 maja 1924 roku położono pod nią kamień węgielny (s. 76, 77, 80, 81, 82). W reakcji na to zaprotestowała nie tylko część lu-

Z PÓŁKI

belskiej prasy, zwłaszcza klerykalno-endeckiej, co nie może dziwić, ale i niektóre lubelskie ugrupowania żydowskie, zwłaszcza bundyści i ugrupowania syjonistyczne.

Realizacja budowy Jesziwy

Z rozdziału trzeciego monografii, zaopatrzonego tytułem *Od idei do realizacji. Budowa i inauguracja Jesziwy* (s. 89-120) dowiadujemy się o okolicznościach osiągnięcia wielkiego celu Szapiry. Jak łatwo się domyślić, pierwszorzędnym problemem zebrania na ten cel funduszy. Postanowiono sięgnąć do nader różnych zasobów finansowych: ofiarności polskiej i światowej społeczności żydowskiej, datków do specjalnych skarbonek i puszek na ofiary, sprzedaży okolicznościowego znaczka jako formy kwesty, rozprowadzania cegiełek na budowę Jesziwy, sum Szapiry odziedziczonych po rodzicach i otrzymanych od teściów. W okresie zbierania funduszy na lubelską Jesziwę Szapira odbył setki podróży po kraju, odbył również blisko półtoraroczną podróż w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie oraz po wielu krajach europejskich. Gdy fundusze wreszcie zebrano i budowa ruszyła, wkrótce okazało się, że „zebrane środki okazały się niewystarczające i trzeba było postarać się o subwencje rządowe lub kredyt na dokończenie prac przy budowie gmachu uczelni” (s. 99).

Otwarcie nowo zbudowanej Jesziwy miało miejsce 24 czerwca 1930 roku. Odbiło się wielkim i szerokim echem w Lublinie, w kraju i poza granicami. Przybyło na nie około 10 tysięcy Żydów z całej Polski i zagranicy, nadesłano setki telegramów i listów, wiele depeš gratulacyjnych. „Wśród mieszkańców Lublina największe emocje, większe może nawet od uroczystości otwarcia uczelni rabinackiej, wzbudził dokonany w nocy z 24 na 25 czerwca 1930 r. wybór Szapiry na głównego rabina gminy lubelskiej” (s. 17). Kilkuniedniowe uroczystości otwarcia Uczelni Mędrców Lublina upływały pod znakiem zbiorowych modlitw w głównej synagodze Lublina Maharszalszul i okolicznościowych przemówień przybyłych reprezentujących „niemal cały kwiat żydostwa religijnego w Polsce”

(s. 108). I znowu reakcje na otwarcie Jesziwy były wielce zróżnicowane, podobnie jak wcześniej na ideę jej utworzenia.

Początki Jesziwy

Rozdział czwarty monografii – *Okres świetności, czy walka o przetrwanie? Pierwsze lata uczelni* – omawia z dużą wnikliwością, opartą na ocenach dążących do pełnego obiektywizmu, to, co było najlepsze w krótkiej historii lubelskiej Jesziwy. A niewątpliwie najlepszym sposobem kierowania przez Szapirę zespołem uczniów, studiujących i mieszkających w monumentalnym, komfortowym pod każdym względem, jak na owe czasy, sześciokondygnacyjnym gmachu.

„W holu rezydował odźwierny, w suterrenach i na piętrze pomieszczono 30-metrową salę jadalną, kuchnię, piekarnię, łaźnię (z prysznicami i basenami do kąpiei rytualnych), pralnię, suszarnię i magazyny. W osobnej przybudówce znalazło się »urządzenie centralnego ogrzewania według nowoczesnej techniki«. Na wysokim parterze usytuowano kancelarię i biura uczelni oraz dwie czytelnie dla uczniów, a także specjalną salę dla pomieszczenia modelu świątyni jerozolimskiej [...] Drugą kondygnację (nad parterem) zajmowała wielka, o powierzchni 200 metrów kwadratowych aula wykładowa o wysokości dwóch pięter [...] Uczniowie mieszkali na wyższych piętrach w pojedynczych, przestronnych i dobrze urządzonych pokojach [...]. Za uczelnią rozpościerał się rozległy ogród z alejkami i ławkami” (s. 122-124).

Nadzwyczaj interesujące były pytania w kwestionariuszu, jaki musieli wypełnić starający się o przyjęcie na studia i ich egzaminatorzy. W obu przypadkach o włączeniu do społeczności Jesziwy decydowała nienaganna postawa moralna. Studiujący, podzieleni na dwie grupy: młodszą (14-17 lat) i starszą (17-21 lat), rozpoczęli dzień pracy o 5.30 i z przerwami na posiłki oraz jednogodzinny wypoczynek pracowali do późna w nocy. Studiowano głównie treści judaistycznej ortodoksji religijnej, nie prowadzono żadnych zajęć z przedmiotów ogólnokształcących, co było pewną luką w edukacji, widoczną przy podej-

mowaniu pracy przez absolwentów Jesziwy. Nad wszystkim tym, podczas dnia i nocy, czuwał dobry duch rektora i jego żony, którzy utrzymywali wyjątkowo serdeczne stosunki ze studentami. Najlepszy, pierwszy, trzyletni okres w życiu uczelni przerwała niespodziewana śmierć Szapiry, który zmarł, mając ledwie 46 lat; wkrótce śmierć ta obrosła w ciekawe podania i legendy przytaczane przez Zielińskich.

Trudności Jesziwy

Wraz ze śmiercią Szapiry rozpoczęły się trudności lubelskiej Jesziwy, które trwały już do jej kresu – wybuchu drugiej wojny światowej. Polegały na otwartym rozłamie wśród uczniów i kierownictwa uczelni co do najbardziej istotnych spraw: programu i form nauczania, warunków bytowania słuchaczy, źródeł finansowania i rozwoju uczelni. W okresie zaledwie sześciu lat dalszego funkcjonowania Jesziwy aż czterokrotnie zmieniali się rektorzy i żaden z nich nie mógł dorównać poziomem charyzmatycznemu Szapirze. Wybuch wojny, niosący tragedię narodowi żydowskiemu, objął również lubelską Jesziwę: przestała działać, a jej biblioteka i wyposażenie zostały rozgrabione lub zniszczone.

Jak stwierdzili w *Epilogu* Autorzy rozważanej tutaj monografii: „Dla światowego żydostwa Jeszywas Chachmej Lublin stała się instytucją symboliczną [...] Ta świetnie zapowiadająca się uczelnia miała szansę stać się światowym centrum nauki talmudycznej, lecz do tego nie doszło. Trudno też wyrokować, czy i kiedy Jesziwa stałaby się takim centrum, gdyby nie wybuch wojny. Wydaje się jednak, że coś z założeń i marzeń jej twórcy i pierwszego rektora przetrwało [...] lubelska Uczelnia Mędrców służy jako model dla tego rodzaju żydowskich instytucji naukowych na całym świecie”, szczególnie w Izraelu, a jej absolwenci pełnili i pełnią funkcje rabinackie m.in. w Detroit, Amsterdamie, Mexico City i Montrealu (s. 173 i nast.).

Zakończenie

Po lekturze dzieła Konrada i Niny Zielińskich jeśli kiedyś znalazłbym się w budynku po lubelskiej Jesziwie, pozostawałbym pod wrażeniem znajomości ciekawych

jej losów. Autorzy osiągnęli niewątpliwie sukces pisarski, dzięki kilku czynnikom. Zapewne bardzo fortunny okazał się swego czasu wybór problematyki lubelskiej Jesziwy na temat pracy magisterskiej Niny Zielińskiej; to punkt wyjścia omawianej monografii. Zasadą obojga Autorów, której sprzyjały stypendia zagraniczne Konrada Zielińskiego, jest bardzo solidna podstawa źródłowa pracy, pochodząca ze zbiorów licznych archiwów krajowych i zagranicznych, prasy, wspomnień i innych rozproszonych informacji źródłowych. Solidności tej nie może pomniejszać nieuwzględnienie w pracy archiwów izraelskich, niezawierających wszakże zbyt istotnych treści dla jej problematyki.

Zielińscy dali swoją monografią prawdziwy popis opanowania tajników trudnego warsztatu historycznego. Ich wywody charakteryzuje jasny, rzeczowy, rzetelny i jednocześnie barwny opis odtwarzanych faktów. Nadaje to pracy zarówno charakteru naukowego, jak i popularnego. Niekiedy jednakże weryfikacja dostępnych źródeł wydaje się wręcz przesadna. Oto, na przykład, w indeksie słuchaczy i studentów Jesziwy podali jedynie 345 nazwisk, mimo że inny badacz doliczył się ich aż 631. Wydaje się, że podanie tej drugiej liczby nazwisk, z zastrzeżeniem możliwych błędów, mogłoby sprzyjać uzyskaniu nowych faktów.

Jeśli jakością współautorskiej monografii mielibyśmy mierzyć jakość małżeństwa Konrada i Niny Zielińskich, to sądzić należy, iż jest ono bardzo udane. Z dobrym skutkiem odtworzyli oni ciekawe dzieje lubelskiej żydowskiej uczelni wyższej, przyczyniając się do opisu dziejów kształtowania się lubelskiego środowiska szkolnictwa wyższego. Autorom należy życzyć długiego i szczęśliwego życia, owocującego m.in. kolejnymi współautorskimi publikacjami.

Roman Tokarczyk

Konrad Zieliński, Nina Zielińska: *Jeszywas Chachmej Lublin. Uczelnia Mędrców Lublina*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003, s. 230 + ilustracje.

Z PÓŁKI

SUKCES – SAMOPRZEŻERAJĄCA SIĘ SUBSTANCJA

1.

Tadeusz Sławek, anglista, artysta, poeta, tłumacz, rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, napisał książkę, która powinna stać się lekturą obowiązkową wszystkich pracowników i studentów wszystkich wyższych uczelni nie tylko w Polsce. Książka nosi zagadkowy i poetycki tytuł *Antygoną w świecie korporacji* oraz podtytuł, który go rozjaśnia: *Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 2002, ss. 131).

Konferencje naukowe, zwłaszcza międzynarodowe, stanowią dobrą okazję nie tylko do tego, aby zaprezentować własne przemyślenia referenta na kwestię będącą przedmiotem obrad, ale też by podzielić się lekturami, które zrobiły na nas wielkie wrażenie. Bycie uważnym i starannym czytelnikiem to zajęcie niemniej ważne i istotne jak pisanie własnych artykułów i książek. Udzielenie posłuchania cudzym myślom wymaga ograniczenia pychy naszego „autorskiego ja”, ale opłaca się podwójnie. Po pierwsze, jako ćwiczenie w coraz rzadszej sztuce skromności i pokory, w sztuce słuchania czyichś racji, co winno być połową udanego dialogu, którego drugą dopiero połowę stanowi wypowiedzianie własnych. Po drugie – jako źródło inspiracji nie tylko w zakresie teoretycznych pomysłów, lecz także praktycznych postaw. Książka, każda, w tym także naukowa oddziałuje bowiem na czytelników zarówno bezpośrednio – treścią, jak pośrednio – formą. Najbardziej wszakże subtelny i dyskretny jej wpływ – to oddziaływanie *imponderabiliów*: życiowej postawy autora, która przenika i przesącza się przez treść i formę, aspekty bezpośrednio uchwytnie, ale nie wyczerpujące wszelkich wymiarów owego szczególnie, intymnego obcowania Autora z Czytelnikiem.

Antygoną w świecie korporacji jest książką odważną. Odwaga w tym wypadku (choć może także – odwaga jako taka) polega na publicznym wypowiedzianiu prawdy powszechnie znanej. Znanej, ale z jakichś względów niewygodnej i wstydlivej. Odwaga jest przeciwieństwem brawury: brawura to wygłaszanie poglądów spektakularnych, eskcentrycznych, zaskakujących, dla większości,

po to głównie, by uwagę przykuć do tego, kto je wypowiada.

Ostatecznie różnica między *umysłową odwagą* a *umysłową brawurą* zasadza się na tym, że pierwsza dba nade wszystko o prawdę rzeczową, pragnie być jak najbliżej faktów, druga natomiast chce skupić wszystkie reflektory na podmiocie, który prezentuje i manifestuje sam siebie, zabiegając o jak najszerszą publiczność. W gruncie rzeczy chodzi wówczas o wywołanie *intelektualnego skandalu*. Regułą wszelkiego skandalizowania jest chęć zwrócenia uwagi na osobę skandalisty, który pragnie „wyrwać się z tłą”, wydobyć się z anonimowości i szarości, ale z braku innych walorów, ucieka się, różnych form krzykliwości. Przeciętne, banalne, a niekiedy nawet trywialne pomysły podaje w sposób celowo bulwersujący formą. Owa krzykliwa forma ma zamaskować treściowe ubóstwo albo zgoła pustkę.

Postępowanie, hołdujące zasadzie „złe czy dobrze – byle po nazwisku”, tym cynicznym sloganem mimowolnie demaskuje fakt, że jego zwolennicy zdają sobie sprawę ze swojej przeciętności i miernoty. Wiedzą też, że jedynym sposobem wybitcia się z tej przeciętności jest „zabłyśnięcie” światłem odbitym. Jest to zresztą jedyne wyjście, gdy nie ma się źródła światła w samym sobie, a mimo to lubi się błyszczeć. Dlatego tak skandalisci są zależni od widowni. Stają się jej zakładnikami czy wprost niewolnikami. Podświadomie wszakże ową widownię traktują równie nonszalancko jak i samych siebie jako aktorów. Może ona być przypadkowa, byle liczna. Najlepiej, by był to już gotowy tłum widzów, tak czy siak zgromadzonych siłą „przyciągania foteli” przed domowym „ołtarzem” telewizora. Pozostaje wówczas tylko zabiegać o jak najlepszy „czas oglądalności”.

Prawdy skandaliczne ze swej natury mają krótki żywot. Są niby jętki – jednodniówki. Rodzą się bowiem rankiem, w pierwszym wydaniu wiadomości dojrzewają i starzeją się w ciągu dnia, by umrzeć nocą. Nazajutrz telewizor już o nich zapomina w oczekiwaniu na nową karmę dla oczu i uszu. Stąd walka dostarcycieli sensacji o „ogładalność”, o czas, gdy widzowie już się rozbudzili a jeszcze nie zasypiają. To też tłumaczy osobliwą wrza-

skliwość, krzykliwość, efektywność konstruktorów owych *newsów*, wiedzących, że pisany jest im los zepchnięcia za chwilę ze sceny przez tłoczące się tłumnie kolejne *newsy*. Noworodki przychodzące na świat ze zmarszczkami i siwymi włosami.

Zapotrzebowanie na takie informacyjne *fast foody* to część i zarazem objaw *cywilizacji konsumpcyjnej*. Jawi się ona niby rozwiązaniem scholastycznej zagadki: jak zbudować naczynie, które by było zdolne utrzymać w sobie wszystko przeżerający kwas?

Cywilizacja konsumpcyjna – to właśnie takie „cudowne naczynie”. Modelem poszukiwanego zbiornika jest w niej *żołądek*, organ, który wchłania i trawi wszystko, przy pomocy kwasów trawiennych wytwarzanych przez inne, osobne, specjalnie do takiej funkcji powołane narządy. Codzienne napychanie do granic takiego „informacyjnego żołądka” łatwo strawną papką sprzężone jest ze sprawnym działaniem kulturowego układu „wydalania”. Funkcję tę spełnia sztucznie skrócona pamięć mass mediów, które bazują w oparciu o równie sztucznie wywoływaną amnezję. Aby wchłonąć nową porcję dzisiejszych sensacji, należy czym prędzej zapomnieć, wywalić z pamięci resztki wczorajszej.

2.

Jeśli panujący obecnie wszechwładnie *konsumeryzm* porównać (co się zresztą często robi) do ustroju *jamochłona*, istoty, która poniekąd cała jest żołądkiem, organem trawiennym, to trzeba jeszcze znaleźć analogię do organu, który wydziela i dostarcza szybko i skutecznie działających „soków trawiennych”.

Otóż taką funkcję w konsumeryzmie pełni *Sukces*. *Sukces* jako – poniekąd – bliski kuzyn *Skandalu*.

Wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak jest faktem, że po spektakularnej i – wydawałoby się – doszczętej kompromitacji „propagandy sukcesu”, znamiennej dla dopiero co pożegnane go okresu realnego socjalizmu, mamy oto do czynienia z jej wskrzeszeniem. Jest to jakby „życie po życiu”, przywrócenie do istnienia przebitego osinowym kołkiem upiora.

Co prawda, *Sukces* pojawia się obecnie w nowej scenarii i staran-

nej stylizacji. Nie chodzi już bowiem jak niegdyś o sukces wspólny: gospodarczy, ekonomiczny, produkcyjny, przeliczalny w tonach stali na głowę ludności. Ten, wykpiony i wyszydony, poszedł między historyczne starocie, do lamusa. Dziś, w dobie pogardy dla jakiegokolwiek wspólnoty i bezinteresownej współpracy, liczy się już tylko sukces indywidualny. Sukces atomu, samotnej monady. Ale nie jest to bynajmniej Leibnizjańska „monada bez okien”. Owszem, okna odgrywają w niej rolę podstawową, jest ona wręcz na wylot przeszklona. Indywidualny, osobisty sukces musi być bowiem widzialny i wymierzalny. Mierzy się go mianowicie liczbą par oczu tych, którzy go podziwiają. Są to oczy o specyficznym nastawieniu soczewce – pragnące nie tyle oglądać efekty, ile – podglądać drogę, na jakiej zostały one zniszczone. Stąd każdy triumf „człowieka sukcesu” bywa natychmiast dyskutowany wielką ilością wywiadów. Bohater zresztą na ogół powołuje się nie na własną wytrwałą pracę, ale na przypadek, szczęśliwy zbieg okoliczności. Ekspozycja momentu przypadku, swego rodzaju cudowności, stwarza wrażenie, że na naszych oczach urzeczywistnia się bajka. Szczęśliwy przypadek może spotkać każdego, zatem i mnie. Ten, kto ogląda „człowieka sukcesu”, czyni to z nieskrywaną zazdrością i nadzieją, że i on może zająć jego miejsce.

Model, prototyp „człowieka sukcesu” został wyprodukowany w fabryce masowej rozrywki i masowej kultury. Jest to mianowicie *idol*. Konstruktor masowej wyobraźni, która jest niejako wewnętrznie sprzeczna. Albowiem będąc *masową* właśnie, zatem składającą się z beziemiennych, anonimowych, identycznych atomów, pragnie się bawić i kontentować kimś, kto jest zaprzeczeniem anonimowości i bezimienności.

Charakterystyczny i wymowny jest awans samego słowa „idol”. Etymologicznie i historycznie oznaczało ono „fałszywego bożka”, „złotego cielca”, do którego modły wznosił lud opuszczony przez Mojżesza na okres, w którym prorok udał się na górę Synaj po Kamienne Tablice z przykazaniami. Zgniewany Mojżesz na widok takiego

Z PÓŁKI

ogłupienia, upuścił i roztrzaskał owe Tablice. Był to także wstrząs dla mało wiernych, którzy co prędzej porzucili idola, by powrócić do wiary w prawdziwego Boga.

Dzisiaj słowo „idol”, bez cudzy-słowo i bez refleksji stosowane jest do nazywania osób, które ucieleśniają spełnienie marzeń człowieka masowego. Być Atomem, który wzbija się ponad bezimienną masę pozostałych atomów – oto szczyt owych marzeń. By jak najdłużej przykuwać do siebie uwagę podatników, taki Super Atom gotów jest na wszystko: zmianę nazwiska na pseudonim, wyrzeczenie dawnych przyjaciół, rezygnację ze sfery prywatności, a nawet intymności. Idol, jako „pozytywny” wzorzec zachowań, poniekąd godzi się na błędną nadzieję: ponieważ nie jest autentycznym bóstwem, lecz fałszywym bożkiem, dbać musi ciągle o odnawianie pozłoty, której blask przyciąga tłumy.

Zabiegi o osiągnięcie i utrzymanie się na „topie” są tak pracochłonne, a konkurencja do miejsca na szczycie tak ogromna, że nie pozostawia czasu na autentyczny rozwój. Troska o karierę niszczy więc normalne więzi z rodziną, otoczeniem, nierzadko okupuje się ją też zdrowiem fizycznym i psychicznym. Ciągłe chodzenie po równoważni, a nie po płaskiej ziemi, rodzi nieustający stres, który trzeba rozładowywać w pośpiechu, najchętniej używkami. Te, oferując chwilowe zapomnienie, podstępnie rujną życie idola.

W ostatecznym rachunku Kult Sukcesu, źródło współczesnej idolatrii, jak każdy kult (będący odwrotnością autentycznej wiary), wymaga krwawych ofiar. Paradoks i tragedia Kultu Sukcesu polega na tym, iż żywi się on nie przegrany, ale zwycięzcami.

3.

Zasługą Tadeusza Sławka jako autora *Antygony w świecie korporacji* jest ukazanie, iż żarłoczny bożek Sukcesu objął swym panowaniem nie tylko obszar masowej rozrywki i masowej kultury, ale również terytorium tak bardzo elitarnie jak uniwersytet. Szkoły wyższe w dobie wszechwładzy rynku bez większych oporów ulegają jego bezwzględny, bezlitosny prawom. Stają do rankingów, przystępują do ostrej konkurencji, której stawką nie są bynajmniej maksymalne osiągnięcia naukowe czy pedagogiczne, ale... sukces ekonomiczny. Aktualne zarobki profesorów oraz potencjalny wysoki status materialny absolwentów.

Nie ma potrzeby podierać tego twierdzenia przykładami nauczycieli akademickich „pracujących” na kilku etatach w odległych o kilkadziesiąt kilometrów ośrodkach, ani też kompromitującym poziomem wielu nowo powstających prywatnych „uczeln”. Powszechnie wiadomo, iż zazwyczaj, wykorzystując potrzebę młodzieży posiadania dyplomu (niekoniecznie równoznaczną z pasją studiowania), tworzy się je bez umiaru, bez odpowiedzialności za poziom tak kadry nauczającej, jak i potencjalnych absolwentów. Profesorowie tytułarni są rozchwytywani, bowiem ich określona liczba jest oficjalnym wymogiem zatwierdzenia takiej „akademii”. Znam środowisko, w którym co drugi profesor jest rektorem jakiejś powiatowej „szkoły wyższej” bez rezygnowania z etatu w macierzystej uczelni. Nie sądzę, żeby przeważała motywacja podnoszenia poziomu intelektualnego społeczeństwa.

Jest to po prostu reakcja na chwilową być może koniunkturę na „rynku usług edukacyjnych” – to wyrażenie z aktualnej nowomowy.

Obniżenie poziomu takich studiów, konieczne następstwo ich doraźności i masowości, szerzenie się „szarej strefy” pseudonaukowości, to jeszcze nie najgorsza konsekwencja tego procesu. Ostatecznie „rynek pracy” rozstrzygnie o tym, że „łatwe dyplomy” muszą ustąpić „trudnym” – renomowanych akademii z długimi i dobrymi tradycjami.

Pogoń za sukcesem, przeliczalnym już po prostu na pieniądze, oraz zaspokojeniem ambicji przebiegania się w togi i birety jest niszczyielska dla samej idei uniwersytetu i jego autorytetu. Godząc się na rolę „fabrykanta kadr”, popełnia (rozłożone na krótkie, ale wysokie raty) samobójstwo. Wytraca, wyprzedaje wszystko to, co przez wieki stanowiło o jego istocie.

Zdaniem T. Sławka, posiadającego wieloletnie doświadczenie rektorskie, kult szybkiego osobistego sukcesu rozkłada *wspólnotowość*, zatem to, co przesądzało o specyfice Alma Mater. Posiadanie wspólnej Matki, im starszej, tym bardziej godnej czci, troska o jej dobre imię, duma z przynależności do *wspólnoty akademickiej*, pielęgnowanie wysokiego stylu w zakresie obyczajów, moralności, języka, kultywowania tradycji – wszystko to ustępuje miejsca temu, co Profesor Sławek nad wyraz subtelnie nazywa „niegrzecznością”. Piszcie:

„Niegrzeczność wyraża się w bezpardonowym dążeniu do własnych

racji w drodze postępowania, usuwania czy wręcz niszczenia racji cudzych, przy czym stawką nie jest względny przynajmniej i możliwy w danych warunkach dobrostan wspólnoty, lecz poczucie własnego triumfu („musi stanąć na moim”, z wersją poboczną „a nie mówiłem”) (s. 82-83).

I dalej: „Niegrzeczność jest dlatego tak niebezpieczna, że burzy wszelką wzajemność. Tam bowiem, gdzie miejsce rozmowy zamienia się w plac boju, zwycięzca pozostaje sam na pobojowisku, gdyż istotą sukcesu jest właśnie brak wzajemności. Zwyciężam po to, aby usunąć choćby cień wzajemności, ponieważ zwycięstwo jest jednostronne i nie ma partnera. Sukces ma co prawda «wielu ojców», lecz każdy z nich uznaje pozostałych za uzurpatorów i samozwańczych bohaterów” (s. 83).

Ostatecznym z tego wnioskiem jest, powtórzone przez Autora za P. Bouriem, stwierdzenie, iż „oddanie rzeczywistości w całkowite i niekwestionowane władanie praw rynku grozi triumfem (a jego oznaki są już wyraźnie w Polsce widoczne) «moralnego darwinizmu», który przez kult «zwycięzcy» ustanawia walkę przeciwko wszystkim i cynizm jako dominujące normy naszego codziennego postępowania” (s. 83).

4.

Nie jest najcięższym grzechem popełniać grzech, ale – go ukrywać przed innymi, a zwłaszcza samym sobą.

To, że Uniwersytet popełnia – delikatnie mówiąc – mezalians, zadając się po partnersku z Rynkiem, uznać można za chwilową obniżkę dobrego tonu i smaku. Ale za upadkiem dobrych obyczajów idzie upadek morale. Z pośpiechu, z konieczności pogodzenia ambicji naukowych i materialnych zdarzają się już ewidentne przestępstwa. Plagiaty dokonywane przez wysoko utytułowanych akademików (w tym – i filozofów!). W porównaniu z tym nagminny handel pracami magisterskimi wydaje się „grzechem lekkiem”, zresztą przez nikogo nieściągany i bezkarny.

Waż połyka własny ogon. Pokusa, jaką stawia na nas miraż szybkiego i łatwego sukcesu, kończy się... wygnaniem z raj. Na razie takie spektakularne publiczne potępienie spotyka (choć z oporami ze strony władz „splamionych” takimi incydentami) profesorów-plagiatorów. Tracą oni nie tylko autorytet, ale i „nazwisko” – nikt ich już nie zechce „kupić”.

W cieniu owych spektakularnych skandali toczy się wszakże rozbeztwiony skandal akademickiej codzienności. Jest nim – wyprzedz wszelkiej „starzyzny”: dalekowszroczej i wyzbytej pośpiechu tradycji dociekania Prawdy, troski o wspólne Dobro, pielęgnowania Piękna. Wreszcie – miłości do młodzieży, zabiegania o intelektualny i duchowy rozwój każdego studenta, doktoranta, tych, którzy przyjdą po nas do uniwersyteckiej wspólnoty.

Nad tym całym procesem degradowania się elity elit zalega cisza. Milczenie tych, którzy powołani są do opisu i krytycznej analizy norm, ale i dewiacji społecznych.

„O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”, powiada Wittgenstein. „O czym nie można już dłużej milczeć, o tym trzeba zacząć głośno mówić” – dowodzi swoją książką T. Sławek.

Aby uzyskać rozgrzeszenie, trzeba się wypowiedzieć. *Antygona w świecie korporacji* to próba takiej publicznej spowiedzi, nie pozbawionej zresztą wysiłku zrozumienia przyczyn upadku.

Nie ma upadków tak beznadziejnych, by nie móc się z nich wydzwignąć. Niech rzuci w jawno grzesznicy kamieniem ten, kto nigdy sam nie zgrzeszył. Głos Rektora T. Sławka dowodzi sam przez się, iż uniwersytet ma moc naprawienia swoich win, oczyszczenia się z nich poprzez – w pierwszym stadium – ich wyznanie.

Grzechem pierwotnym jest ulegnięcie silniejszemu. Dawid poddał się Goliatowi i zaprzął w jego służbę. Siła intelektu i siła ducha ustąpiła sile pieniądza. Idolatria wtargnęła także w mury Akademii.

Mimo to należy żywić nadzieję, że Dekalog nie uległ roztrzaskaniu. Że „kapitalizm akademicki” to jedynie przypadek grypy, a nie AIDS.

Skandal wokół „Sukcesu”, autentyczny szok wywołany profesorskimi plagiatami może okazać się ozdrowieńczym dla nas wszystkich doświadczeniem. Przestroga i nauką, że są rzeczy, po sprzedaniu których przestajemy się liczyć nawet na wszytkozernym Rynku.

Jadwiga Mizińska

Z PÓŁKI

ZAGADNIENIA KULTURY TRZCINIECKIEJ W CZASOPIŚMIE INTERNETOWYM

IV tom *Kultury i Historii. Czasopisma teoretyczno-historyczno-kulturowe*, wydawanego przez Zakład Metodologii Historii UMCS pod redakcją dr. hab. Andrzeja Radomskiego, zawiera zbiór rozpraw i artykułów poświęconych środkowej i młodszej epoce brązu na ziemiach Polski, Ukrainy i Białorusi. „Kultura i Historia” jest pierwszym w Polsce periodykiem multimedialnym o profilu humanistycznym ukazującym się w internecie (www.kultura-i-historia.umcs.lublin.pl), czasopiśmie recenzowanym i posiadającym własny indeks ISSN. Teksty każdego numeru półrocznika obecne są w internecie przez pół roku, następnie archiwizowane i udostępniane na żądanie. Autorzy biblioteki, zainteresowane osoby i instytucje, zamiast tradycyjnej książki otrzymują z redakcji płytę CD-ROM, z której można wydrukować potrzebne teksty¹.

Dwa lata po ogólnopolskim seminarium poświęconym „Pograniczu chronologicznemu kultury trzcinieckiej i łużyckiej na Lubelszczyźnie”, (Bortatycze pod Zamościem, 20 VI 1996)², jego organizatorka z Katedry Archeologii UMCS dr Halina Taras zaaranżowała międzynarodową konferencję na temat „Zmierzch kompleksu trzciniecko-komarowskiego i sposoby kształtowania się nowej rzeczywistości kulturowej w środkowej i młodszej epoce brązu” (Zamość, 7-9 XII 1998)³. Ponieważ tym razem tematem zainteresowania była nie tylko Lubelszczyzna, lecz ogromny fragment ówczesnej strefy leśnej, obejmującej dorzecza górnej i środkowej Warty, górnej i środkowej Wisły, środkowego Dniepru oraz górnego Dniestru, na konferencję zjechali najwybitniejsi badacze epoki brązu z Polski, Ukrainy i Białorusi. Po problemowych referatach prof. B. Gedigi (Wrocław) i prof. Z. Berezanskiej (Kijów) oraz metodycznym ujęciu zagadnienia przez dr. Górskiego (Kraków), w pozostałych wystąpieniach przedstawiano wyniki badań regionalnych oraz nowe materiały źródłowe. Publikacja pokonferencyjna zawiera pełne, bogato ilustrowane, teksty 24 referatów, opracowanych przez 28 autorów.

Artykuły ogłoszone w języku polskim zaopatrzone są w streszczenia w języku ukraińskim i angielskim, drukowane w językach ukraińskim, rosyjskim, białoruskim i słowackim posiadają streszczenia polsko- i angielskojęzyczne.

Za redaktorką tomu przypomnijmy tu fragment *Przedmowy*: „Publikowane materiały, mimo wewnętrznego zróżnicowania, złączone są jedną myślą przewodnią. »Jest nią problem zmiany kulturowej na styku wielkich kompleksów kulturowych (trzcinieckiego i łużyckiego) pod koniec II tys. p.n.e. w strefie marginalnej wielkich wydarzeń, które doprowadziły w skali Starego Świata do pierwszego, wielkiego kryzysu cywilizacyjnego w postaci upadku Nowego Państwa w Egipcie, zaniku cywilizacji mykeńskiej i dezorganizacji pierwszych państw indoeuropejskich na Bliskim Wschodzie«⁴, w tym, dodajmy, zniszczenia Troi „Homerowej” (VIIa). Był to okres krystalizacji i wyodrębniania rozmaitych ludów europejskich. Współczesny tym wydarzeniom krąg kulturowy trzciniecko-komarowski, w okresie kształtowania się kultury wschodnio-łużyckiej, bielohrudowskiej, wysockiej (a i miłogradzkiej), zdaniem niektórych badaczy dał początek zespołom protosłowiańskim.

Mimo że od czasu wygłoszenia referatów na konferencji do opublikowania minęły cztery lata, większość ich nadal ma walor aktualności. Dobrze się jednak stało, że ukazanie się IV tomu „Historii i Kultury” zbiegło się w czasie z wydaniem publikacji książkowej M. Florka i H. Taras *Dacharzów. Cmentarzysko kultury trzcinieckiej*⁵ (Wydawn. UMCS, Lublin 2003). Ogłoszenie przez nich serii dat C¹⁴ z Dacharzowa na pewno zmusi badaczy do rewizji niektórych ustaleń chronologicznych.

J.G.

¹ Por. *Ogólne założenia czasopisma* (adres j.w.).

² H. Taras: *Archeologiczne seminarium naukowe w Bortatyczach*, *Wiad. Uniw.* r. 6, 1996, nr 5/6, s. 28.

³ Por. *Konferencje*, *Wiad. Uniw.* r. 9, 1999, nr 1, s. 4.

⁴ S. Kadrow: *Fragment recenzji wydawniczej*, wg H. Taras: *Przedmowa*, [w:] *Zmierzch kompleksu trzciniecko-komarowskiego...*, „Kultura i Historia” t. 4, 2003.

⁵ Uzupełnione opracowanie materiałów antropologicznych przez W. Kozak-Zychman (s. 89-93) i botanicznych przez M. Lityńską-Zajac (s. 95-97).

ŻYCIE STUDENCKIE

OSKAR DLA „GADEK Z CHATKI”

Pismo Folkowe „Gadki z Chatki”, wydawane przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, zdobyło „Ludowego Oskara” – główną nagrodę w kategorii wydawnictw w konkursie na wydarzenie folklorystyczne roku 2002 w woj. lubelskim. Redakcja pisma mieści się w ACK UMCS „Chatka Żaka”, a powstała w 1996 roku z inicjatywy Orkiestry św. Mikołaja. Peridyk pozostaje jedynym w kraju piśmie zajmującym się muzyką folkową i współczesnymi inspiracjami kulturą ludową.

Konkurs, którego w tym roku odbyła się druga edycja, zorganizowany został przez Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie, Departament Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, przy współpracy z Krajowym Domem Twórczości Ludowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie i redakcją „Kuriera Lubelskiego”. Zgłoszono 28 propozycji, spośród których jury wybrało 6 do przyznania „Ludowych Oskarów” – jednym z laureatów tych wyróżnień zostało Pismo Folkowe

„Gadki z Chatki” (nr 1-6/2002).

Pozostałe „Ludowe Oskary” przypadły w udziale m.in. prof. Jerzemu Bartmińskiemu z UMCS (za badania naukowe uwieńczone publikacją *Polskie kołody ludowe*), Fundacji „Kresy 2000” z Nadrzeczka k. Biłgoraja, Zespołowi Pieśni i Tańca „Lublin” im. W. Kaniorowej. Wśród zdobywców wyróżnień honorowych znalazła się działająca w ACK UMCS „Chatka Żaka” Orkiestra św. Mikołaja, którą doceniono za płytę kompaktową *Jeden koncert*, zawierającą pieśni ludowe we współczesnych aranżacjach, zarejestrowane podczas koncertu live w warszawskim studiu im. Witolda Lutosławskiego w marcu 2002 roku.

Cieszymy się, że udział w konkursie i otrzymanie tak prestiżowej nagrody stanowi także wizytówkę Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, w ramach którego odbywają się nasze przedsięwzięcia.

Agnieszka Kościuk
redaktor naczelna Pisma Folkowego „Gadki z Chatki”



SZEGED – MIASTO PLATANÓW I GOŁĘBI

Jest taki moment, tuż przed wschodem słońca, kiedy miasto zamiera. Zmęczone nocnym hasaniem nietoperze wracają już pod gościnne sklepienia katedry, jaskółki drzemią jeszcze w wykuszach uniwersytetu, a gołębie? – ktoś to wie, gdzie one spędzają noc. Tylko stare platany w parku po drugiej stronie Cisy pochylają ku mnie ramiona i, obojętne na sprawę doczesną, majestatycznie zwracają się ku pierwszym promieniom światła. W Szeged budzi się kolejny dzień.

Przez kilka wiosennych tygodni miałam przyjemność gościć na zaproszenie Pana Prof. Imre Labadi w Zakładzie Chemii Nieorganicznej i Analitycznej Uniwersytetu w Szeged na Węgrzech. Godziny spędzone na dyskusjach przed komputerem, w nadziei lepszego zrozumienia procesów zachodzących w badanych przez nas układach chemicznych, stały się również zachętą do poznania miasta. Środowisko człowieka kształtuje jego charakter, wpływając pośrednio na jego osiągnięcia, dlatego poznając miasto i jego historię starałam się choć w pewnym stopniu zrozumieć otaczających mnie ludzi.

Szeged, zwany dawniej Segedynem, to 180-tysięczny ośrodek kulturalno-handlowy, położony na południu Węgier, 10 km od granicy z Rumunią i Jugosławią, u zbiegu Cisy i Maruszy, zwany przede wszystkim z fabryki salami *Pick* oraz wytwórni papryki *Szegedi*. To malownicze, nie tak znowu rozległe miasto, pełne kwiatów i zaskakujących czasem pomników, miało burzliwą przeszłość. Pierwszymi udokumentowanymi mieszkańcami tych terenów byli Celtowie i Dakowie, po nich osiedlili się tutaj Rzymianie, zakładając osadę o nazwie Partiskon, niedaleko też istniała podobno stolica wodza Hunów Attyli, o czym mogą świadczyć znalezione ostatnio liczne pozostałości grobów. Swoje piętno odcisnęli również Awarowie, wprowadzając do historii miasta elementy kultury koczowniczej, Mongołowie, którzy najechali te obszary w XIII wieku, a wreszcie też i Turcy, obejmując miasto swoim protektoratem w wieku XVI. Z pozoru niezbyt ciekawe i mało urozmaicone stępy Wielkiej Niziny Węgierskiej były jak widać terenem nieustających walk i łakomym kąsem dla wielu grup etnicznych.

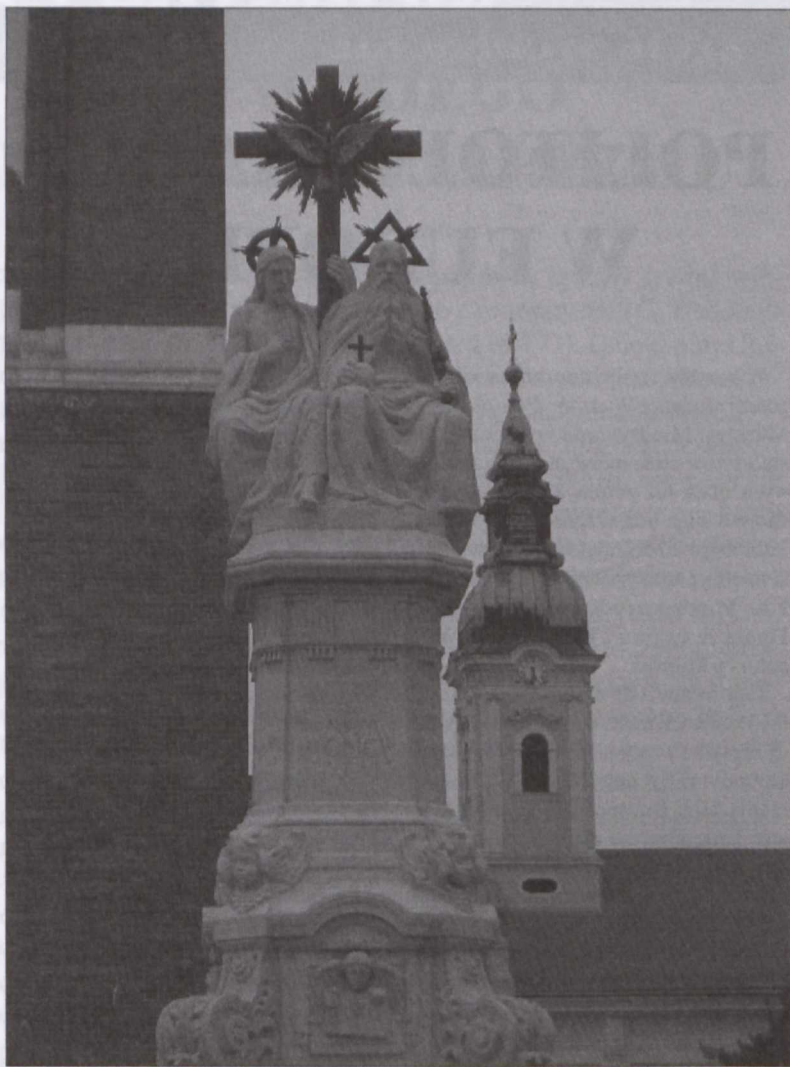
Po licznych zawirowaniach historii, z których najciekawszym wydają się być procesy czarownic, podczas których stracono aż 15 osób, odbywające się w latach 1728-29 na małej wyspce położonej przy nadbrzeżu Cisy, Szeged stał się jednym z największych miast tej części kraju. Gwarne ulice, pełne straganów i małych rzemieślniczych warsztatów zginęły jednak bezpowrotnie. 12 marca 1879 roku w godzinach porannych wielka powódź

zniszczyła 5500 domów, co stanowiło większość zabudowy miasta. Do dziś wydarzenie to uważane jest za największą tragedię, jakiej sprostać musiał Segedyn. Na szczęście miasto odbudowano, projektując od podstaw sieć ulic, parków, klombów i kamienic, a wszystko to w stylu eklektycznym, *Art Nouveau*, kapiącym od ozdób, złocień i majoliki.

Po traktacie w Trianon w 1920 r. Szeged stał się miastem uniwersyteckim, dziedzicząc tę funkcję po siedmiogrodzkim Kolosvárze (obecnie rumuńskie miasto Cluj). W 1930 roku zakończono budowę głównych budynków uniwersytetu, otaczających z trzech stron Dóm Ter, czyli plac Katedralny z monumentalnym kościołem wotywnym, najpiękniejszą chyba wizytówką Szeged. Gdyby nie daty wyryte na murach uniwersytetu, mogłabym przypuszczać, że znalazłam się w średniowiecznej uczelni, gdzie arkadowe podcienia wypełniają popiersia sławnych postaci, metalowe kute odrzwia skrzypią przy każdej próbie ich otwarcia, a muzyczny zegar wygrywa co kwadrans kuranty. Okna instytutów wychodzą na plac pełen gołębi, bezczelnie domagających się ziarna od studentów i licznie przewijających się tutaj wycieczek. Mimo średniowiecznych dekoracji, uniwersytet w Szeged jest bardzo prężnie działającym ośrodkiem naukowym, skupiającym obecnie ponad 10 tys. studentów, współpracującym z wieloma uczelniami zagranicznymi, wyposażonym w nowoczesną aparaturę i pracownie komputerowe.

Wychowana na powiedzeniu „Polak, Węgier dwa bratanki...”, starałam się dostrzec wspólne cechy naszych narodów, tę szaloną fantazję, odrobinę buńczuczności i przekory, zdolność do improwizacji. Ale widocznie jak każdy stereotyp i ten mija się z prawdą. Mieszkańcy Szeged podobni są w moich oczach raczej do narodów zachodniej Europy, gdy każdego dnia niespiesznie pedałują na swoich rowerach do pracy, w weekendy i święta siadają przy drewnianych ławach w parku, i mimo żaru lejącego się z nieba, z godnością spożywają pieczone kiełbaski, popijając je kufkami piwa, bądź swoim sławnym winem, z precyzją umieszczają niebiesko-żółte bratki na miejskich klombach i... nigdzie się nie śpieszą. Gromady małych dzieci, kolejne moje zaskoczenie, biegają za gołębiami, rodziny i kuracjusze z pobliskiego sanatorium spacerują promenadą wzdłuż Cisy, wszędzie jest czysto, spokojnie. Szeged, obok Budapesztu, to w moim odczuciu najpiękniejsze miasto Węgier, niemal baśniowe, tak malownicze i dostatnie. I, mimo że nie jest to łatwe, czasem chyba warto jest wierzyc w baśnie.

Magdalena Makarska



Pomnik Świętej Trójcy obok kościoła wotywnego; w głębi barokowa cerkiew serbska.

ŻYCIE STUDENCKIE

Czy studiując germanistykę na UMCS można bawić się w teatr? Okazuje się, że tak i to bardzo profesjonalnie, czego najlepszym dowodem jest grupa teatralna studentów germanistyki.

GERMANISTYKA A TEATR

Historia grupy ma już pięcioletnią tradycję. Przygoda rozpoczęła się od wystawienia sztuki niemieckiego dramaturga Ödöna von Horvatha *Geschichten aus dem Wiener Wald*. Pierwsza premiera – pierwszy sukces. Owacje publiczności, gratulacje, oraz bardzo pochlebne opinie były świadectwem tego, że studenci stanęli na wysokości zadania, a teatr „robiony” po niemiecku może się podobać. Podobnie było w przypadku drugiej sztuki, *Himmelwärts* tego samego autora.

Następne lata to nowa pani reżyser mgr Silke Plate i kolejne premiery: *Andorra* Maxa Frischa, *Die Kleinbürgerhochzeit* Bertolta Brechta. Grupa teatralna rośnie w siłę, zyskuje coraz większe uznanie i popularność. Gościnne występy w Bilgoraju, Rzeszowie i Olsztynie spotykają się z bardzo ciepłym przyjęciem.

Wreszcie rok 2003. Studenci pod „wodzi” mgr Silke Plate ostro zabierają się do pracy. Zaangażowanie i niewątpliwy talent studentów, profesjonalizm i wielkie serce opiekuna i oczywiście praca, praca, praca... (krótka recepta na sukces?).

Czym grupa zaskoczyła nas tym razem? Wybór padł na sztukę *Der Drachenthron* Wolfganga Hildesheimera. Chińska bajka po niemiecku w niezwykle współczesnej wersji – to nie mogło się nie podobać! *Der Drachenthron* to krótka historia, której motywem przewodnim jest walka o władzę – temat zawsze aktualny (!). Zaślepio-

na żądzą władzy główna bohaterka, księżniczka Turandot, nie zważa na nikogo i na nic, realizując swój cel. Za nic ma bliskich, swój lud i Bogów, w których lud ślepo wierzy. Bez mrugnienia okiem skazuje na ścięcie 19 śmiałków walczących o jej rękę. Nawet blisko „zaprzyjaźniony” kanclerz nie może czuć się przy jej boku bezpiecznie. Nagle na dworze pojawia się dwóch mężczyzn. Czy inteligentny, elokwentny i dowcipny fałszywy książę, oraz męski i odważny „człowiek czynu” rodem z Astrachanu zdołali zmienić coś w życiu księżniczki?

Publiczność zgromadzona w komplecie w ACK „Chatka Żaka” wie, że warto było z bliska przyjrzeć się losom księżniczki Turandot. Burza oklasków jeszcze długo nie pozwoliła opuścić artystom sceny. (Przy okazji duży ukłon w stronę „Chatki Żaka” za kolejne bezpłatne udostępnienie sceny.) Zaprzyjaźniona germanistka olsztyńska, gdzie grupa występowała gościnnie, przyjęła sztukę owacjami na stojąco. No cóż, w końcu nie często zdarza nam się oglądać księcia z Astrachanu, „uzbrojonego” w glany i „złoto” z bazaru pod PKS-em, mówiącego po niemiecku i granego przez... studentkę!

Oby tak dalej! Do zobaczenia za rok!

Barbara Binkowska

ŻYCIE STUDENCKIE

POLITOLOGIA JUŻ W EUROPIE

Po raz 10 z rzędu, z doroczną wizytą, gościli studenci Wydziału Politologii w Münster. Międzynarodowe spotkania studentów stosunków międzynarodowych mają już zatem długą tradycję. Biorą w nich udział studenci Wydziału Politologii UMCS (specjalność stosunki międzynarodowe), Wydziału Stosunków Międzynarodowych im. Iwana Franki ze Lwowa i Uniwersytetu Wilhelma z Münster.

Tegoroczne, odbywające się w dniach 6-13 kwietnia, miało charakter szczególny nie tylko z racji jubileuszu. Tematem konferencji był bowiem proces rozszerzenia Unii Europejskiej na wschód i jego konsekwencje ekonomiczne, polityczne i geopolityczne. W konferencji brali udział przedstawiciele czterech nacji: obok Polaków, Niemców i Ukraińców także Francuzi studiujący w Münster, dlatego na przebiegu dyskusji zaważył w ogromnym stopniu konflikt irański. W wystąpieniach, przygotowanych i prezentowanych przez studentów, poświęconych politycznym i ekonomicznym kryteriom przystąpienia do Unii państw Grupy Wyszehradzkiej, przedstawiano aktualną sytuację i przebieg negocjacji akcesyjnych. Ponieważ są to zagadnienia niejednokrotnie już analizowane i znane, nie budziły kontrowersji.

Atmosfera zmieniła się, kiedy zaczęto omawiać percepcję procesu akcesyjnego w społeczeństwach Unii Europejskiej i polskim, a także ukraińskim. Obawy i nadzieje związane z rozszerzeniem UE na Wschód są bowiem szczególnie wyraźne w narodzie ukraińskim, narażonym na znalezienie się w trudnej sytuacji geopolitycznej, między dwiema potęgami – Unią i Rosją. Bardzo wyraźnie można było to odczuć w czasie dyskusji o miejscu Ukrainy w Europie i historii jej stosunków z Rosją i Unią. Ukraińcy jednogłośnie niemal deklarowali europejskie aspiracje swojego kraju, podkreślali ściśle związki z Unią Europejską i przynależność Ukrainy do Europy. Wywołało to pewną konsternację u pozostałych uczestników. Niemcy i Francuzi wyrażali pewne obawy w obliczu wstąpienia do Unii Polski, zatem unijne aspiracje Ukraińców wydały im się tym bardziej problematyczne. Nie tylko z racji fatalnej sytuacji gospodarczej i niestabilnych instytucji politycznych, ale i głębokich podziałów wewnątrz społeczeństwa ukraińskiego. Podobne opinie wyrażali polscy studenci, którzy znają Ukrainę „przez płot”, co dodatkowo zaostrzyło ton dyskusji.

Prawdziwa jednak burza rozpetęła się, kiedy analizowano stosunek państw

Europy Środkowo-Wschodniej do Unii Europejskiej z jednej strony i do USA z drugiej. Przyczyną ostrych ataków, głównie ze strony Francuzów i Ukraińców, stała się decyzja polskiego rządu o poparciu amerykańskiej interwencji w Iraku. Polscy studenci nie pozostali dłużni. W konsekwencji motywem przewodnim całej dyskusji stała się wojna w Iraku, jej podłoże, przyczyny i ewentualne konsekwencje nie tylko dla bezpieczeństwa międzynarodowego, ale przede wszystkim dla integracji europejskiej i spójności Unii Europejskiej.

Dyskusja ta zdominowała również spotkania „kularowe” uczestników. Sprzyjały temu wyraźne nastroje antywojenne i antyamerykańskie widoczne na ulicach niemieckich miast (w Münster, Berlinie i Poczdamie).

W Berlinie, w siedzibie Bundestagu, znajdującej się obecnie w historycznym budynku Reichstagu, studenci zapoznali się ze strukturą i funkcjonowaniem administracji federalnej. Odwiedzili też Centrum Dokumentacji dawnej NRD-owskiej służby bezpieczeństwa STASI, której działalność przedstawiła dr Labrenz-Weiss, oraz ośrodki kultury i historii żydowskiej. O ich historii i obecnej sytuacji opowiadał niemiecki historyk, dr Tomas Werner Hackländer. Paradoksalnie, w tak pacyfistycznie nastawionych Niemczech wszystkie ośrodki judaistyczne wciąż ochraniają się przez 24 godziny na dobę przez policjantów z bronią maszynową.

W Münster odwiedziliśmy, wraz z Frankiem Baumannem, radnym Rady Miejskiej, tzw. Salę Pokoju, w której położono podwaliny pod współczesny porządek międzynarodowy – podpisało tam w 1648 roku traktat westfalski. W siedzibie Euroregionu *Euregio* w Gronau jego dyrektor zarządzający Hans Krebs przedstawił uczestnikom konferencji, w precyzyjny i jasny sposób, zasady niemiecko-holenderskiej współpracy przygranicznej oraz zawile trudności proceduralno-administracyjne, jakie wciąż napotyka.

Georg Düchs z Brukseli omówił genę i uwarunkowania powstawania Konstytucji Europejskiej. Wyjaśnił skład i zasady funkcjonowania Konwentu Europejskiego – ciała pracującego nad stworzeniem Konstytucji.

Najbliższe spotkanie studentów z Polki, Ukrainy i Niemiec, zaplanowane na przełom września i października, poświęcone będzie terroryzmowi i jego wpływowi na dynamikę stosunków międzynarodowych. Odbędzie się w Lublinie i Lwowie.

Jakub Olchowski

WE WROCŁAWIU

We Wrocławiu 24-25 kwietnia odbył się VI Ogólnopolski Zjazd Studentów Archiwistyki. Uczestniczyli w nim obok organizatorów przedstawiciele kół naukowych z wszystkich niemal uniwersytetów (UW, UMK, UAM, UMCS, UŚ, USZ, UWM) a także Filii Akademii Świętokrzyskiej z Piotrkowa Trybunalskiego. Studenckie Koło Naukowe Archiwistów z UMCS było reprezentowane przez liczną grupę, w sumie 9 osób. Przedstawili oni 5 referatów. Oto ich tytuły wraz z nazwiskami autorów: Bogusław Kleszczyński, Mirosław Surdej („Akta cechów rzemieślniczych miasta Tarnowa XIX w.”), Kamil Piech, Adam Frączkiewicz („Archiwiści – żurnaliści – ekspedytorzy zarządów powiatowych guberni lubelskiej w latach 1867-1918 – próba charakterystyki grupy.”), Zbigniew Kielb („Rola dokumentu w życiu chłopów dóbr królewskich”), Małgorzata Wnuk („Komputer w zarządzaniu dokumentacją kancelaryjną”), Anna Kosior („Nowomowa w okresie stalinowskim”).

Wzbudziły one zainteresowanie uczestników z powodu ich ciekawej treści lub atrakcyjnej formy prezentacji. Małgorzata Wnuk zaprezentowała przy użyciu rzutnika i folii możliwości najnowszych programów komputerowych, które można stosować w archiwach zakładowych. Referat Anny Kosior wyróżniał się oryginalnym pomysłem badania języka urzędowego z okresu pierwszych lat PRL, w którym na szeroką skalę występowała nowomowa, stanowiąca dla badaczy istotny problem interpretacyjny. Szereg ciekawych faktów dotyczących pochodzenia, stanu majątkowego i wykształcenia personelu kancelaryjnego i archiwalnego dawnych urzędów administracji rosyjskiej szezebla powiatowego przyniósł tekst K. Piecha. Referaty Z. Kielba i B. Kleszczyńskiego, zawierały wycinkowe analizy roli przywilejów monarszych w życiu chłopów oraz układu i zawartości akt cechów lubelskich.

Wystąpienia przedstawicieli innych ośrodków dotyczyły różnych zagadnień takich jak: dzieje kształcenia archiwistów, praktyki archiwalne, rozwój specjalizacji archiwistycznej na uniwersytetach, zbiory kartograficzne wybranych archi-

wów, wykorzystanie źródeł archiwalnych przez studentów, działalność studenckiego koła Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, wartość archiwów podworskich, a nawet charakterystyka grupy sekretarzy króla Władysława IV Wazy. Mnie najbardziej podobało się wystąpienie dotyczące archiwum rodziny Mierosławskich. Niektóre referaty wzbudziły dyskusję, choć należy przyznać, że duża ilość wystąpień spowodowała ograniczenie czasu na wymianę opinii o wygłoszonych referatach.

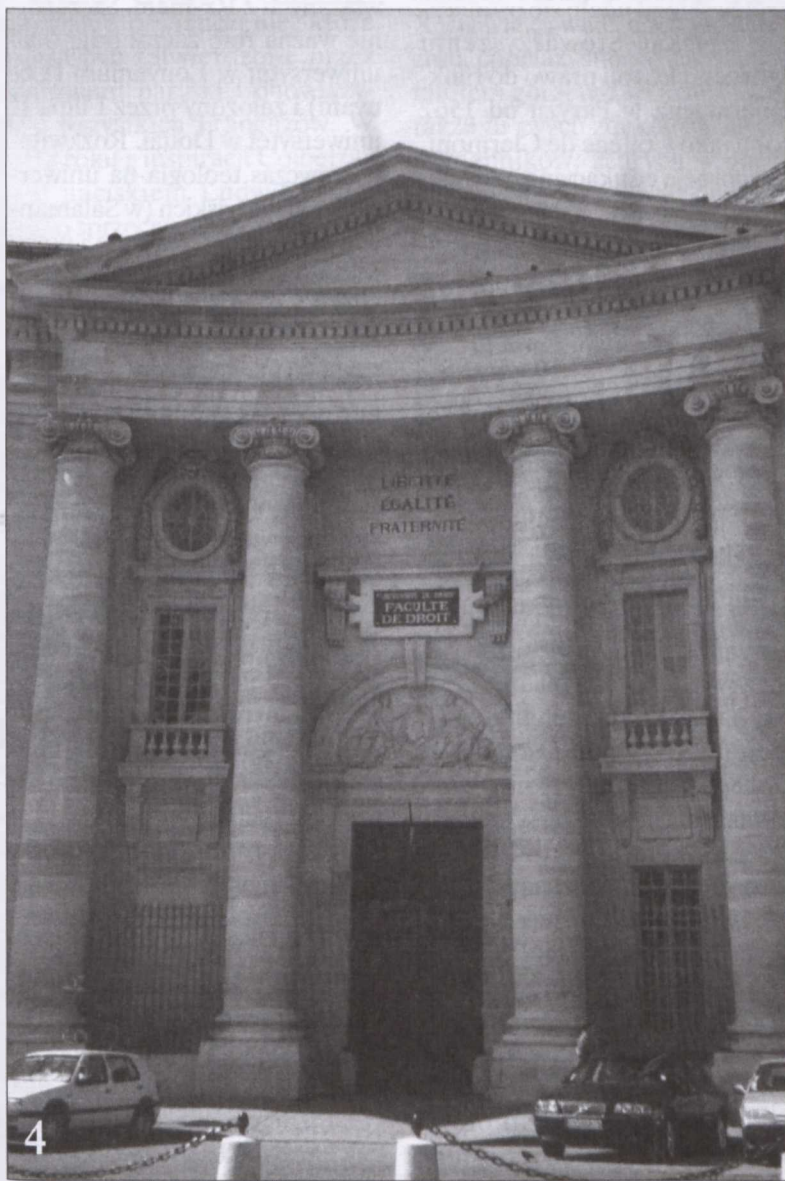
Wszyscy uczestnicy zjazdu mieli okazję spotkania się w studenckim klubie „Alibi” i wzajemnego poznania się oraz rozmowy na tematy nie tylko naukowe. Obecni na niej byli opiekunowie kół z Wrocławia i Torunia dr dr Lucyna Harc i Waldemar Chorążyczewski, z którymi każdy student mógł swobodnie porozmawiać. Organizatorzy umożliwili uczestnikom zwiedzanie Uniwersytetu Wrocławskiego, w tym także słynnej Auli Leopoldiny oraz wieży uniwersyteckiej, z której można podziwiać panoramę miasta. Uczestnicy zjazdu ochoczo wzięli udział w wycieczce po wrocławskim Archiwum Państwowym, które tak bardzo ucierpiało w czasie słynnej powodzi w r. 1997. Odbyło się też zebranie prezesów kół naukowych, obecnych we Wrocławiu, którego efektem było odnowienie porozumienia między kołami reprezentowanymi na zjeździe, przewidujące dalszą ich współpracę. Uzgodniono też, że następny zjazd odbędzie się za rok w Olsztynie, a jego organizatorem będzie koło archiwistów tamtejszego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Organizatorom tegorocznego zjazdu: prezes koła wrocławskiego Agacie Woniakowskiej oraz jego członkom jak również ich opiekunowi dr Lucynie Harc należą się słowa uznania za dobrą organizację tej imprezy, ważnej dla środowiska studentów archiwistyki i studenckiego ruchu naukowego. Dzięki ich pracy poznaliśmy piękny Wrocław, którego urok ciągle wspominamy. W przyszłym roku zmienimy krajobraz i gościć będziemy na Mazurach!

Ewelina Kuźma

UNIwersytet Paryski (6)

W CIENIU DWORU KRÓLEWSKIEGO – OD UNIwersALIZMU DO PARTYKULARYZMU



Czasy renesansu stały się okresem wielkiej próby dla ukształtowanego w poprzedniej epoce Uniwersytetu Paryskiego. Był wytworem uniwersalnej kultury chrześcijańskiej i jej intelektualnym centrum. Struktura uniwersytetu

pozostała dziedzictwem epoki, w której powstał. Tymczasem renesans odchodzi od uniwersalizmu kulturowego, ponadto ceni bardziej piękno niż wiedzę, a entuzjazm i uwielbienie zaczyna dominować nad ro-

zumem i krytycyzmem, które przyświecały mistrzom paryskim przez całe wieki. Stąd renesans okazał się epoką trudną dla takiej uniwersalnej maszyny do myślenia, jaką był Uniwersytet Paryski (I. Delumeau, s. 393).

Według dość popularnej opinii Woltera, powielanej w epoce oświecenia, Uniwersytet Paryski trwał nadal niezmiennie w swej scholastyce. Zdaniem Aleksandra Gieysztor (s. 9-14) jest to pogląd dalece niesłuszny. Uniwersytet Paryski u progu czasów nowożytnych musiał coraz bardziej zabiegać, za cenę różnego rodzaju kompromisów, o utrzymanie jak największego obszaru autonomii, która stanowiła podstawę jego znaczenia w epoce średniowiecza. Od XIV wieku trwają na uniwersytecie poszukiwania nowej drogi (*via moderna*) w filozofii. Nasila się postawa krytyczna wobec dawnej nauki (*via antiqua*). Piętnastowieczni myśliciele mieli świadomość schyłku epoki, „jesieni średniowiecza”, i poszukiwali nowej jedności intelektualnej, stając się rzecznikami *via communis*, wspólnej drogi, pragnąc z dotychczasowego dorobku wydobyc osiągnięcia trwałe i przekazać je nadchodzącej epoce (P. Chaunu, s. 204-205).

Efektom intelektualnych poszukiwań Uniwersytetu Paryskiego u progu renesansu był rozwój *devotio moderna*, którego głównym przedstawicielem był profesor i teolog Jan Gerson, student, a następnie kanclerz Uniwersytetu Paryskiego, jedna z najznamienszych jego postaci. Inny przedstawiciel tego nurtu student uniwersytetu w latach 1495-1505 i mieszkaniec kolegium dla najuboższych scholarzy Montaignu Erazm z Rotterdamu stwierdził, iż istotą religii chrześcijańskiej są pokój, zgoda, miłość i łagodność. Jan Gerson i Erazm z Rotterdamu, a także w Anglii Tomasz Morus i inni przedstawiciele *devotio moderna* na Uniwersytecie Paryskim to ludzie-pomosty, chrześcijańscy

humaniści, łączący średniowiecze z renesansem (G. Bedouelle, s. 116-177). Dzięki nim Uniwersytet Paryski pozostawał instytucją o dużym autorytecie.

Jednakże „ludzie renesansu”, szczególnie Włosi, nie czuli się pewnie na uniwersytecie, który ograniczał ich prawo do niewiedzy. Woleli działać poza uniwersytem w bardziej dyletanckim, np. dworskim, otoczeniu, gdzie literatura piękna i wiedza stanowiły jedno i to samo. Byli to kompilatorzy gromadzący wszystkie nowinki, jakie zastałszy. Korzystali z nich po omacku, bez stosowania jakichkolwiek metod naukowych. Budziło to dystans wśród profesorów uniwersytetu.

Tak zwani humaniści, przeciwstawiając się scholastyce, zburzyli system arystotelesowsko-tomistyczny, uznany przez nich za zbyt spekulatywny, ale nie zbudowali w zamian żadnego, który by zastąpił scholastykę. W nauce, uprawianej coraz częściej poza uniwersytem, zaczyna się wytwarzać racjonalistyczna luka. Naukę zastępuje (obok sztuki) magia i mistyka. Stąd wiek XVI uważany bywa za epokę irracjonalizmu.

Uprawianie nauki i kształcenie dokonuje się coraz częściej poza uniwersytem w niewielkich grupkach, tworząc nowy model stowarzyszeń naukowych. Równocześnie rozluźniają łączność z Uniwersytem Paryskim niektóre kolegia, stając się bardziej samodzielne i otwarte, niekiedy konkurując z uniwersytem. Pojawiają się zupełnie nowe instytucje przeciwstawiane uniwersytemu, jak założone w 1530 roku z inicjatywy francuskiego humanisty Guillaume’a Budé przez króla Franciszka I *College de lecteurs royaux*. Jako wolna wszechnica dostępna dla wszystkich, ulokowana w centrum Dzielnicy Łacińskiej, miała być w założeniu konkurencją dla Uniwersytetu Paryskiego. Była to instytucja zorganizowana jako stowa-

rzyszenie naukowe. Zatrudniała nie tylko mistrzów uniwersyteckich i nie wydawała żadnych dyplomów, a więc dostęp tu był znacznie łatwiejszy zgodnie z dewizą, którą przyjęto w roku 1599: *docet omnia*. Kolegium to cieszyło się dużą autonomią tak w zakresie organizacji badań, jak i nauczania. Za panowania Ludwika XIII zostało oficjalnie instytucją królewską jako Collegium Regium Galikorum i dzięki wsparciu dworu rozszerzyło zakres wykładów i badań naukowych. Kolegium to, nazwane ostatecznie w 1789 r. Collège de France, stało się od momentu swego założenia oficjalnym konkurentem Uniwersytetu Paryskiego i było niejednokrotnie oskarżane, szczególnie przez teologów z Sorbony, o herezję.

Na Uniwersytecie Paryskim w XVI wieku studiowało wielu humanistów, którzy później, idąc nieco za duchem mody, niejednokrotnie go atakowali. Michele Montaigne nazywał nazbyt zarozumiałych jego zdaniem profesorów Sorbony nadętymi pedantami, znającymi teorie wszelkich rzeczy pod słońcem” (cyt. zob. R. Mackenney s. 153).

Uniwersytet Paryski przeciwstawiał się zdecydowanie reformacji, potępiając na Sorbonie w 1521 tezy Marcina Lutra, a w 1543 odpowiedział na *Institutio* Jana Kalwina artykułem określającym zasady wiary i organizacji duchowieństwa. W zamian za to spotkał się z bardzo ostrą krytyką Marcina Lutra, który nazwał profesorów Sorbony „kretami i nietoperzami z Paryża” (R. Mackenney, s. 153).

Wielkim kultem darzył natomiast Uniwersytet Paryski studiujący na Sorbonie w latach 1528-1537 Ignacy Loyola. Uważał Uniwersytet Paryski za najlepsze miejsce do studiowania w ówczesnej Europie. Cenił go za uporządkowany system studiów, przemyślane horarium, czyli podział zajęć, i stopniowanie trudności w zdobywaniu wiedzy (J. Brodrick, s. 165). Bardzo sobie cenił uzyskany tu dyplom magistra, który jego zdaniem ciągle miał większe znaczenie niż uzyskany w kwitnących ówczynie uniwersytetach w Salamance,

Valladolid, Alcala des Henares, Coimbrze, Lowanium, uniwersytetach włoskich czy niemieckich. Dyplom Sorbony dawał mu także osłonę przed zagrożeniami ze strony inkwizycji hiszpańskiej (J. Lacouture, s. 75).

W trakcie studiów wraz z towarzyszami, których tu przyciągnął, założyli 1534 w kościółku na Montmartrze stowarzyszenie, które stało się początkiem zatwierdzonego przez papieża w 1540 roku zakonu jezuitów. Już wcześniej dla Loyoli przybywały do Paryża coraz to nowe grupy młodzieży, która zamieszkiwała w bardzo skromnym Collège du Tresorier, a następnie w większym Collège des Lombards. Wojna Francji z Hiszpanią zmusiła ich do opuszczenia Paryża, a w 1541 roku przenieśli się do Lowanium, zwanego wówczas Atenami Brabancji, gdzie kontynuowali studia i założyli prowincje zakonne.

Kilku stowarzyszonych pozostało w Paryżu i kontynuowało studia na Sorbonie. Do nich po 1550 roku dołączyli następni towarzysze i stanowili już dość znaczą gromadę zamieszkujących Hotel de Clermont. Studiowali dalej nierozpoznani, ale uwagę innych studentów zaczęła zwracać ich wyjątkowa pobożność. Gdy okazało się, że stanowią nowy zakon, biskup Paryża zabronił im posług kapłańskich oraz istnienia jako stowarzyszenie zakonne we Francji.

Szczególny opór napotkali ze strony Uniwersytetu, gdy zamierzali otworzyć w Paryżu swoje kolegium dla kształcenia młodzieży. Mimo iż uzyskali nawet wsparcie króla Francji, Fakultet Teologii Sorbony uznał ich za zagrożenie dla gallikańskiego kościoła we Francji jako Stowarzyszenie podporządkowane bezpośrednio papieżowi. Rozpoczął się wieloletni spór jezuitów z Sorboną zwany niekiedy nową „wojną stuletnią” (J. Brodrick, s. 164-194). W tym czasie Jezuiti uzyskali już uznanie uniwersytetów hiszpańskich, włoskich, flandryjskich i niemieckich, a ciągle spotykali się z odmową akceptacji swej działalności dydaktycznej w Paryżu przez

Sorbonę. Uniwersytet wyraźnie obawiał się nowego konkurenta, tym bardziej, iż jezuiti kształcili w swych kolegiach bezpłatnie.

Dzięki przychylności dworu królewskiego udało się ostatecznie uzyskać Stowarzyszeniu Ignacego Loyoli prawo do funkcjonowania w Paryżu od 1562 roku jako Collège de Clermont, korporacja edukacyjna, nie jako nowy zakon. Szczególną niechęć Uniwersytetu Paryskiego wzbudzili, gdy udało im się uzyskać w 1564 roku wszystkie prawa akademickie dla swojej uczelni. W walce o prawa akademickie byli jezuiti wspierani przez antysorbońskie Collège de France. Sorbona odrzuciła prośbę Collège de Clermont o włączenie w strukturę uniwersytetu, motywując decyzję zbyt dużą liczbą cudzoziemców i nadmiernym podporządkowaniem jezuitów papieżowi. Uniwersytet nie uległ ani naciskom dworu, ani parlamentu paryskiego. Ostatecznie Collège de Clermont nie zostało włączone do uniwersytetu, ale też nie zostało zlikwidowane. Otrzymało jednak zakaz (na życzenie Sorbony) wszelkiego nauczania w zakresie teologii.

W próby uzyskania poparcia dla edukacyjnej działalności jezuitów w Paryżu wciągnięty został papież, dwór królewski (z reguły przychylny jezuitom) i wiele innych wpływowych ośrodków w Europie, także parlament paryski, ale Sorbona pozostawała nieugięta. Mimo to jezuiti zaczęli rozwijać działalność edukacyjną w Collège de Clermont i już w 1570 roku liczba studentów tego kolegium zbliżyła się do tysiąca (J. Brodrick, s. 290). W następnych dziesięcioleciach kolegium rozwijało się coraz lepiej, wydało takich absolwentów, jak: Franciszek Salezy, Kartezjusz, Cornille, Molier czy Wolter. Uniwersytetowi Paryskiemu nie udało się przeciwstawić powstaniu kolejnej konkurencyjnej instytucji.

Zbyt zajęty walką o utrzymanie swej pozycji w Paryżu nie odgrywał już decydującej roli w głównych sporach religijnych chrześcijańskiej Europy. Coraz silniejsze powiązanie z dworem królewskim i wspieranie galikanizmu

spowodowały, iż w kwestiach dotyczących całości chrześcijaństwa papież coraz częściej odwoływał się do teologów innych uniwersytetów europejskich, bliżej powiązanych z Rzymem. Szczególnie ważną rolę zaczął odgrywać uniwersytet w Louvanium (Louvani) i założony przez Filipa II uniwersytet w Douai. Rozkwitała wówczas teologia na uniwersytetach iberyjskich (w Salamance, Valladolid, Coimbrze i nowo założonym w Alcala de Henares). Ważną pozycję w rozstrzygnięciu problemów teologicznych zyskały papieskie uniwersytety w Rzymie czy wydział teologiczny uniwersytetu w Salzburgu.

Nie miał Uniwersytet Paryski udziału w tak przełomowym dla kościoła soborze trydenckim. Wynikało to z małego udziału Francji w pracach soboru i realizacji jego postanowień. Teologom Sorbony jakby zabrakło w tym ważnym dla Kościoła powszechnego czasie wielkiej myśli integrującej, jak na soborze w Konstancji.

Była Sorbona jednak ciągle teologicznym centrum Francji i wszelkie problemy religijne wewnątrz kraju były rozstrzygane z udziałem, nie zawsze już decydującym, teologów Uniwersytetu Paryskiego. W roku 1611 doktorzy Sorbony jeszcze raz potwierdzili tezy galikanizmu. Jednak kardynał Richelieu, od 1622 roku prowizor Sorbony i protektor jej fakultetów, czuwał, by utrzymywać równocześnie poprawne stosunki z Rzymem i rozwijać myśl teologiczną galikanizmu.

Kardynał Richelieu wystąpił w 1626 roku z wielkim i kosztownym projektem przebudowy uczelni. Dzięki jego działalności i środkom Uniwersytet Paryski doczekał się po raz pierwszy zwartej zabudowy; dotąd dysponował budynkami rozrzuconymi po całej Dzielnicy Łacińskiej (J. Baszkiewicz, s. 223). Było to widocznym wyrazem wspierania przez dwór królewski Uniwersytetu jako instytucji ważnej dla coraz bardziej absolutystycznej władzy.

Profesorowie Sorbony byli teologicznymi gwarantami galikanizmu, a więc także podpora

UNIwersytet Paryski (5)

nej. Nacisk władzy królewskiej na uniwersytet był jednak coraz większy. W 1662 roku król Ludwik XIV po zatargu z papieżem Aleksandrem VII wymusił na Wydziale Teologii Sorbony antypapieskie oświadczenie, które miało być zatwierdzone przez parlament paryski i obowiązywać wszystkich Francuzów. W 1682 roku z inspiracji Colbert'a i pod naciskiem Ludwika XIV mimo sprzeciwu teologów z Sorbony zostały wprowadzone 4 artykuły galikańskie, urzędowo potwierdzające niezależność Kościoła francuskiego od Rzymu. Artykuły te podniesiono do rangi obowiązującego prawa i miały stanowić podstawę nauczania we wszystkich szkołach Francji. Profesorowie teologii i prawa kanonicznego oraz wszyscy kandydaci do stopni akademickich w tych dyscyplinach musieli się zobowiązać do ich respektowania przez złożenie przysięgi. Większość duchowieństwa te artykuły zaaprobowowała,

jezuici zajęli stanowisko niezdecydowane, tylko doktorzy Sorbony w większości je odrzucili (H. Tüchle, s. 248).

Sorbona zachowała też dystans do bardzo popularnego w XVII wieku we Francji jansenizmu, chociaż stał się on przedmiotem gorących sporów i miał także tu swych zdeklarowanych zwolenników, których w 1653 roku usunięto z uniwersytetu. Był to wspólny werdykt papieża i uczelni.

W XVII wieku Uniwersytet Paryski zatopił się w sporach dogmatyczno-teologicznych przede wszystkim w obronie galikanizmu, co wynikało z potrzeb dworu królewskiego. Stojąc za zapleczem teologiczno-politycznym władzy próbował zachować jeszcze pewne pola autonomii myślenia, co było coraz trudniejsze, szczególnie w czasach absołutyzmu Ludwika XIV.

Józef Duda

Bibliografia

- J. Baszkiewicz, *Richelieu*, Warszawa 1984.
G. Bedouelle, *Kościół w dziejach*, Poznań 1994.
J. Brodrick, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, Warszawa 1969.
Ch. Charle, J. Verger, *Histoire des universites*, Paris 1973.
P. Chaunu, *Czas reform. Historia religii i cywilizacji 1250-1550*, Warszawa 1989.
I. Delumeau, *Cywilizacja Odrodzenia*, Warszawa 1987.
I. Lacouture, *Jezuici*, t. 1, *Zdobywcy*, Warszawa 1989.
R. Mackenney, *Europa XVI wieku*, Warszawa 1997.
H. Tüchle, *Historia Kościoła*, t. 3, *1500-1715*, Warszawa 1986.

Podpisy do zdjęć:

1. Biblioteka św. Genowefy (na pierwszym planie z lewej) wzniesiona w stylu neorenesansowym w 1844 roku przez Labruste'a. Posiada 3 mln woluminów, w tym wiele z dawnego opactwa św. Genowefy. W głębi kościół Saint-Etienne du Monte, połączenie gotyku z renesansem. Kościół stanowi pozostałość po dawnym opactwie św. Genowefy, intelektualnym centrum Dzielnicy Łacińskiej.

2. Collège de France – siedziba kolegium z XVII wieku, przebudowana w latach 1774-1790 przez Chalgrinna

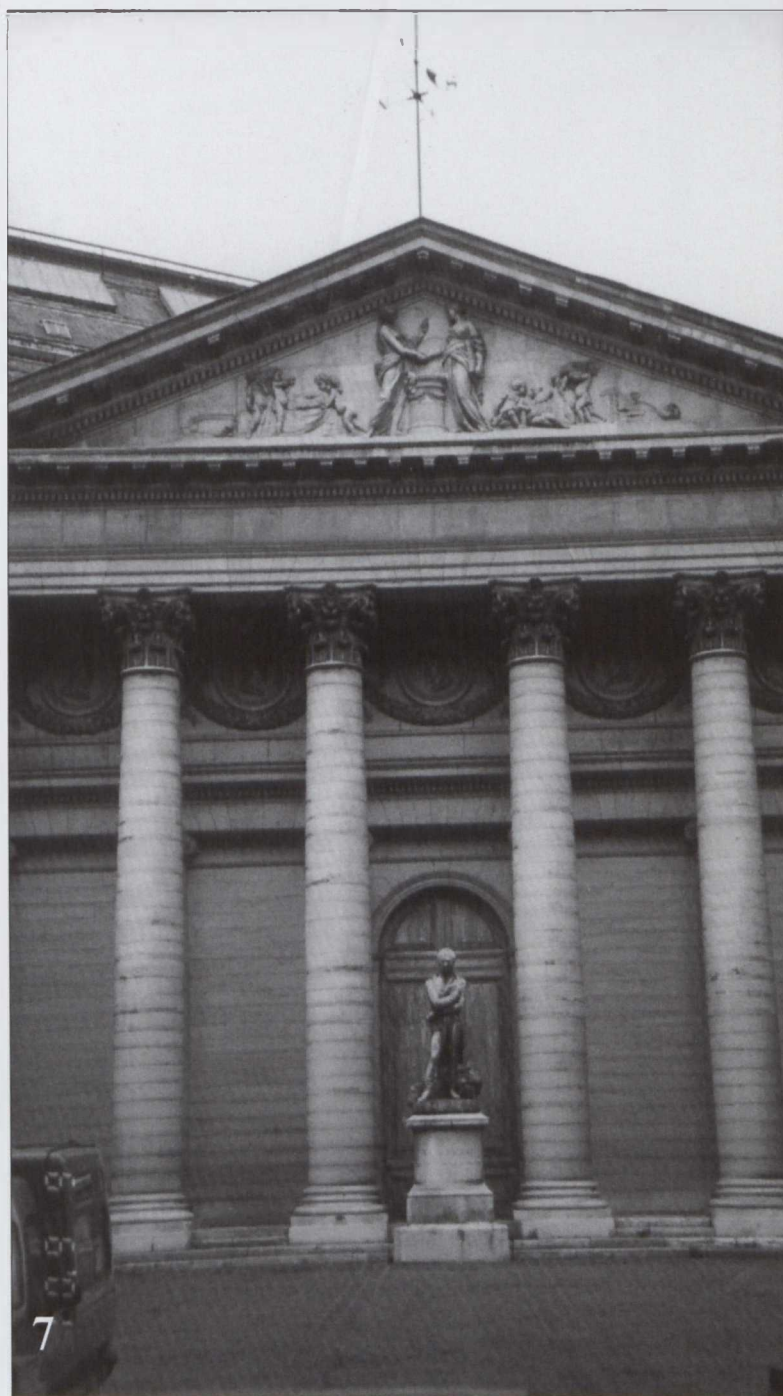
3. Klasycystyczne, wewnętrzne, wejście do kościoła Sainte-Ursule de la Sorbonne z obszernym perystylem. Z prawej posąg L. Pasteura.

4. Renesansowa budowla Lycee Louis le Grande, dawne słynne jezuickie Collège de Clermonte.

5. Klasycystyczna budowla Uniwersytetu Paris I i II. Pantheon Assas.

6. Refektarz Cordeliers (franciszkanów) z XIV wieku, jedyne zachowane w Paryżu tego rodzaju wnętrze z tamtego okresu z gotyckimi oknami. Salę kryje oryginalny drewniany strop. Klasztor franciszkanów należał do ważniejszych ośrodków uniwersyteckich w średniowieczu.

7. Ecole de Chirurgie, szkoła medyczna, usytuowana obok kościoła św.



Genowefy. Jedno z najwybitniejszych dzieł neoklasycyzmu w Paryżu. Budynek wzniesiony w latach 1769-1774, z monumentalną kolumnadą jońską. Akcentuje – w duchu oświecenia – wejście do świątyni „nowej wiedzy”. Przed wejściem pomnik słynnego chirurga X. Brachata. Dziś Université Paris V Rene Descartes.

UNIwersYTET PARYSKI (6)

